DUNAJEC

Nowosądecki tygodnik PZPR

Nr 22 (447)
28 maja 1989 r.
Cena 60 zł

PL ISSN
0208-5968
Nr indeksu 35657

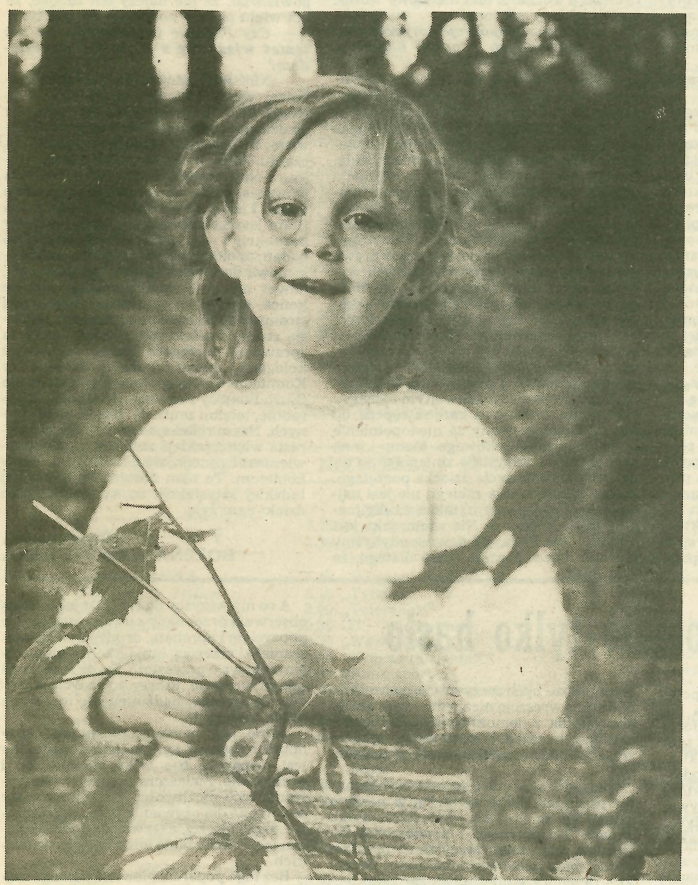

Fot. JANUSZ BARAN

Julian Tuwim

Modlitwa

(fragmenty)

Ziemi, gdy z martwych się obudzi
I brzask wolności ją ozłoci,
Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i w dobroci.

Pysznych pokora niech uzbroi,
Pokornym gniewnej dumy przydaj,
Poucz nas, że pod słońcem Twoim
„Nie masz Greczyna ani Żyda".
Puszącym się, nadymającym
Strąć z głowy ich koronę głupią,
A warczącemu wielkorządcy
Na biurku postaw czaszkę trupią.
Piorunem ruń, gdy w imię sławy
Pyszałek chwyci broń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
Miał za rękojeść krzyż Twej męki.
Niech się wypełni dobra wola
Szlachetnych serc, co w klęsce wzrosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
Lecz nade wszystko — słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedyność przywróć i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość — sprawiedliwość.
Niech więcej Twego brzmi imienia
W uczynkach ludzi niż w ich pieśni,
Głupcom odejmij dar marzenia,
A sny szlachetnych ucieleśnij.

Adam Ogorzałek

Sami swoi?

Nie życzę klęski wyborczej kandydatom „Solidarności", gdyż byłaby to równocześnie polityczna porażka tych spośród nas, którzy najpierw wewnątrz partii, a następnie przy „okrągłym stole" zainicjowali zwrot w kierunku porozumienia. Ugrupowanie Lecha Wałęsy jest Polsce potrzebne, tak jak potrzebna jest moja partia, ludowcy, demokraci, stowarzyszenia katolickie oraz bezpartyjni zachowujący dystans wobec sił i orientacji wyżej wymienionych.

Nie rozumieli tego, że jesteśmy sobie wzajem potrzebni, aktywiści „Solidarności" w roku 1981. Podobny błąd powtórzyły te ośrodki władzy, które chciały całkowicie wyeliminować „Solidarność" po 13 grudnia.

Jeszcze przed tygodniem miałem nadzieję, że nowa „Solidarność" — podobnie jak my — uznała fakty: istnienie różnorodnych sił, które skazane są na współistnienie, a nawet na współdziałanie przy wydobywaniu kraju z zapaści gospodarczej. Łudziłem się, że ponownie zalegalizowany ruch społeczny poniechał myśli o zmonopolizowaniu przez siebie polskiej sceny politycznej. Rozważne wypowiedzi Wałęsy w kraju i za granicą odbierałem — podobnie jak wielu innych — z coraz mniejszą podejrzliwością, a nawet z uznaniem i sympatią.

Pierwszym sygnałem odradzania się dyktatorskich ciągot w kręgach sądeckiej opozycji był atak na powszechnie szanowanego księdza Henryka Ostacha. Sądząc że proboszcz z Kamiannej będzie się ubiegał o mandat senatora, jakaś grupka nawiedzonych nietolerancją osób rozkolportowała paszkwil przeciw niemu, grożąc interwencją u Prymasa i Papieża. Skąd się wziął ten atak? Ano stąd, że chciano przeforsować do Senatu dwie inne osoby zatwierdzone w Gdańsku. Ksiądz Ostach wydał się ludziom, mającym pełne usta pluralizmu i demokracji, poważnym konkurentem, więc na wszelki wypadek wezwano do skreślania go.

Zmilczałem ten incydent, aliści rychło się okazało, że nie był to lokalny wybryk, lecz cząstka antydemokratycznej strategii wyborczej tak oto wyłożonej piórem Macieja Szumowskiego w imieniu Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność":

. — Musimy jednoznacznie i bez żadnych wahań poprzeć dziś właśnie — t y l k o i w y ł ą c z n i e „Solidarność" (...) To są kandydaci nas wszystkich, t y l k o o n i są w stanie uczynić pierwszy krok w stronę prawdy, demokracji i reform, które wyprowadzą nas z dna kryzysu (...) są (oni) *kandydatami wszystkich, którzy są przeciw przestarzałemu systemowi.*

Czytam te słowa któryś raz z rzędu i zastanawiam się: dlaczego *tylko i wyłącznie oni* są w stanie uczynić *pierwszy krok w stronę prawdy*? A ludowiec, który cały czas walczył ze skostniałym systemem, nie zasługuje na miejsce w Senacie? Czemuż to nie miałby tam zasiąść członek Stronnictwa Demokratycznego lub PZPR, który ćwierć wieku przed Sierpniem zaczął bój ze stalinizmem, a dziś jest gorącym orędownikiem przebudowy? A prawdziwie niezależny bezpartyjny dlaczego ma być gorszy od „solidarnościowej" nomenklatury przywożonej w teczce z centrali?

Czy szanowany w Gorlicach dr Franciszek Rachel ma jakąś skazę, która przesądza, że nie może on być kandydatem nas „wszystkich"? A Franciszek Rusnarczyk, znakomity nauczyciel z Mszany Dolnej i szczery zwolennik gruntownych reform, nie jest w stanie uczynić kroku w stronę demokracji? Dlaczego to prezes „Konspolu" miałby się znaleźć na przegranej pozycji w rywalizacji o mandat z właścicielem sadu czy szklarni? Jakie racjonalne przesłanki nakazują, by przeciwnicy przestarzałego systemu głosowali *tylko i wyłącznie* na doc. Zofię Kuratowską z Warszawy, a nie na prof. Barbarę Nawrocką-Kańską z Rabki? Dlaczego *wyłącznie* fizyk z Biegonic „jest w stanie" *wyprowadzić nas z dna kryzysu*, natomiast nie jest do tego zdolny nowoczesny rolnik z Chabówki, który zrobił doktorat z zootechniki? Czy na pewno etnograf z Zakopanego będzie lepiej reprezentował górali niż prezes Związku Podhalan, lub działacz kultury z Orawy?

Dość tych pytań. Widać, że stare wraca — dobrzy są tylko „swoi". Skompromitowane hasło wszystkich niedemokratycznych ruchów politycznych — *kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam* — znów ożyło. Szkoda, że pod sztandarem „Solidarności". Wielka szkoda...

Trzeba ogromnego zarozumialstwa, by przyznać „tylko i wyłącznie" sobie prawo występowania w imieniu „nas wszystkich". Przecież żadna partia i żaden masowy ruch społeczny nie składa się wyłącznie z cnót i prawości. Karierowicze, ludzie przeciętni, a nawet głupi — są wszędzie. Toteż ludzie przyzwoici, obdarzeni odwagą cywilną — bez względu na to gdzie się dziś ulokowali — powinni hamować swych nawiedzonych współtowarzyszy, którzy próbują wmawiać społeczeństwu, że tylko jedna orientacja jest cacy.

Ani „Solidarność", ani żadna partia w pojedynkę nie wyprowadzi nas z kryzysu. Uda się to dopiero wówczas, gdy wszystkie strony polsko-polskiego konfliktu zrezygnują wreszcie z ambicji dominowania i z prób wyeliminowania inaczej myślących z życia publicznego. Opozycja jest faktem, ale i koalicja jest faktem. A ponadto są — i stanowią większość — tacy, którzy równocześnie popierają i Rakowskiego i Wałęsę. Jednego za realizm i odpowiedzialność, drugiego za stanowczość i odwagę.

Rodem z przedwczorajszej epoki jest obwieszczanie, że t y l k o kandydaci „Solidarności" niosą nam demokrację, prawdę i reformy. Złowrogie to hasło. Kryje się za nim cała strategia — błędna i źle rokująca porozumieniu. Mam nadzieję, że **większość społeczeństwa wybierze do Sejmu i Senatu ludzi posiadających najlepsze kwalifikacje do rządzenia krajem. Bez względu na to, skąd przychodzą i kto ich zgłasza.**

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

zygnował. Było to nazajutrz po telewizyjnym wystąpieniu „solidarnościowego" prominenta, który wezwał wszystkich bezpartyjnych, by nie robili tłoku na listach kandydatów i ustąpili bez walki odgórnie namaszczonej drużynie opozycji. Emil Kowalczyk zrezygnował, bo jemu nie o żłób szło, lecz o służbę Polsce.

Kto się jeszcze waha, gdzie ulokować swoją sympatię i kogo poprzeć, niech wie, jaka demokracja się nam kroi i jaki los czeka ludzi niezależnych, samodzielnie myślących.

★

Oczywiście, żadną alternatywą nie jest stary, zmurszały porządek. On się już nie ostoi. Ale nie można wpaść z deszczu pod rynnę. Po zapędzeniu do więzień kobiet przerywających ciążę, po likwidacji środków antykoncepcyjnych i podręcznika przysposabiającego młodzież do życia w rodzinie — musi przyjść pora na kastrowanie filmów i książek oraz na kastrowanie wolnej myśli. Musi to nastąpić; każdy społeczny ruch wyrodnieje, gdy naznaczony jest grzechem pierworodnym, któremu na imię nietolerancja.

Zamiast współistnienia w różnorodności mamy pełzającą nienawiść wobec wszystkiego, co odrębne. Zamiast nadziei, która nas w kwietniu połączyła, mamy niepokój o jutro. Maj minął na utwardzaniu starych podziałów politycznych z roku 1981.

★

W poprzednim numerze napisałem, że porażka „Solidarności" byłaby równocześnie porażką tych, którzy na X Plenum dokonali zwrotu politycznego i wyciągnęli rękę do opozycji. Dziś muszę dodać: nie jest wcale pewne, że linia Wałęsy bierze górę w „Solidarności". Przedwyborczą kampanię zdominowała inna, konfrontacyjna tendencja. Fanatyzm i chore ambicje zdominowania życia publicznego — wypełzły na światło dzienne. Werble wzywają do walki.

A my — jakby nic się nie zdarzyło — gramy według partytury zapisanej w kwietniu. Będziemy rozpraszać swoje głosy na pięciu kandydatów koalicji w wyborach do Senatu. Będziemy jednemu kandydatowi „Solidarności" przeciwstawiać kilku kandydatów bezpartyjnych w wyborach do Sejmu. Bo uwierzyliśmy w pluralizm i chcemy szanować umowy, które przeciwnik depcze.

★

„Niekonfrontacyjne" wybory mają i ten smaczek, że wczorajsi partnerzy wezwali do skreślania hurtem wszystkich z krajowej listy koalicji rządzącej. A więc także Rakowskiego (który gardłował za politycznym otwarciem) i Kiszczaka, który zorganizował „okrągły stół"?

Zanim sięgniesz po długopis w lokalu wyborczym, rozważ, za jaką Polską się opowiadasz. Czy za tą, której zrąb naszkicowano przy „okrągłym stole", czy też za Polską, w której sieje się niezgodę i narzuca nietolerancję?

Jesteś kowalem swego losu. Sam wybierasz.

ADAM OGORZAŁEK

Jak głosujemy

Z dowodem osobistym zgłaszamy się osobiście w lokalu wyborczym między godziną 6 a 22. Po ustaleniu tożsamości przedstawiciel komisji wyborczej wręczy nam komplet kart do głosowania. W okręgu nr 64 (z siedzibą w Nowym Sączu) każdy wyborca otrzyma siedem kart do głosowania, zaś w okręgu nr 65 (z siedzibą w Nowym Targu) o dwie mniej, czyli pięć.

W pomieszczeniu za osłoną wykonamy najważniejszą czynność: wybierzemy posłów i senatorów (jest to zadanie dość skomplikowane i dlatego samą technikę głosowania omówimy poniżej obszernie). Po wyjściu z kabiny wrzucimy karty do urny (kopert tym razem nie będzie).

I. Wybory do Senatu

Siedmiu kandydatów z naszego województwa ubiega się o dwa miejsca w Senacie. Ich nazwiska będą umieszczone w porządku alfabetycznym **na karcie koloru różowego:**

1. **Kazimierz Bandyk**
2. **Zofia Kuratowska**
3. **Barbara Nawrocka-Kańska**
4. **Krzysztof Pawłowski**
5. **Franciszek Rachel**
6. **Antoni Rączka**
7. **Stanisław Śmierciak**

Zostaw na karcie różowej tylko dwa nazwiska, pięć powinieneś skreślić. Jeśli skreślisz sześć nazwisk, to oddasz głos tylko na jednego kandydata. Jeśli skreślisz wszystkich, będzie to znaczyło, że nie poparłeś żadnego kandydata. Głos Twój będzie nieważny, jeżeli pozostawisz więcej niż dwa nazwiska nie skreślone.

II. Wybory do Sejmu

Województwo nowosądeckie zostało podzielone na dwie nierówne części. Większa tworzy okręg wyborczy nr 64; wybierzemy tutaj pięciu posłów. Mniejsza część tworzy okręg wyborczy nr 65; tu wybierzemy trzech posłów.

Najpierw o tym, jak głosujemy w okręgu nr 64 (z siedzibą w Nowym Sączu). Otóż każdy wyborca otrzyma tutaj **pięć białych kart** (tej samej wielkości co karta różowa, przy pomocy której wybieramy senatorów). **Na każdej z tych kart należy pozostawić tylko jedno nazwisko.**

O mandat nr 244 będą się ubiegać:
Wacław Janik
Franciszek Rusnarczyk
Na tej karcie wystarczy skreślić jednego kandydata. Jeśli pozostawisz obu, Twój głos będzie nieważny.

O mandat nr 245 ubiega się trzech kandydatów:
Mieczysław Brudniak
Franciszek Zięba
Kazimierz Żegleń
Na tej karcie skreślamy dwa nazwiska.

Mandat nr 246:
Jacek Bugański
Władysław Garcarz
Stanisława Popiela
Zbigniew Skwarczek
Skreślamy trzy nazwiska.

Mandat nr 247:
Marian Sury
Ryszard Zieliński
Na tej karcie skreślamy jednego kandydata.

Mandat nr 248:
Roman Duchnik
Adolf Dutka
Józef Jungiewicz
Adam Maniak
Kazimierz Pazgan
Spośród pięciu kandydatów czterech skreślamy. Jeśli pozostanie więcej niż jedno nazwisko, głos będzie nieważny.

Teraz o głosowaniu w okręgu nr 65 (z siedzibą w Nowym Targu). Każdy wyborca otrzyma tutaj **trzy białe kartki** (tego formatu co kartka różowa). **Na każdej z nich zostawiamy tylko jedno nazwisko nie skreślone.**

O mandat nr 249 będą się ubiegać:
Krzysztof Czereyski
Jacek Tętnowski
Skreślamy jedno nazwisko.

O mandat nr 250:
Władysław Sawicki
Władysław Skalski
Andrzej Szewczyk
Franciszek Żur
Skreślamy trzy nazwiska.

Mandat nr 251:
Franciszek Bachleda-Księdzulorz
Janusz Mazanek
Stanisław Snopek
Stanisław Żurowski
Skreślamy trzy nazwiska.

Podsumujmy to, co powiedzieliśmy wyżej: **na karcie różowej pozostawiamy dwa nazwiska, na każdej kartce białej zostawiamy tylko jedno nazwisko.**

Ale to jeszcze nie koniec. Wszyscy otrzymamy ponadto jedną białą kartkę (większego formatu). Będzie na niej 35 kandydatów na posłów z **listy krajowej** (są to osoby powszechnie znane, wystawione przez partie polityczne, organizacje społeczne, świeckie stowarzyszenia katolików i chrześcijan). Istnienie tej listy uzgodniono przy „okrągłym stole".

Jeżeli nie skreślisz z tej listy nikogo, będzie to znaczyło, że oddałeś głos na każdego z nich. Gdy pozostawisz część nazwisk nie skreśloną — głosowałeś tylko na nie skreślonych. Skreślenie wszystkich kandydatów oznaczałoby, że nie oddałeś głosu na żadnego z nich.

★

Najmniej komplikacji niesie głosowanie na listę krajową, gdyż na niej można pozostawić wszystkie nazwiska. Również wybór senatorów jest identyczny w całym województwie: pięciu skreślamy, dwóch pozostawiamy.

Ułatwieniem będzie i to, że lista krajowa umieszczona jest na kartce większej od pozostałych, zaś karta z kandydatami do Senatu odróżnia się kolorem (różowa).

Wszystkie pozostałe są białe i jednakowej wielkości — pozostawiamy na każdej z nich tylko jedno nazwisko.

★

W przeciwieństwie do tych, którzy w przedwyborczych instrukcjach narzucają Wam swoją wolę i każą skreślać wszystkich poza *„swoimi"*, my apelujemy o wybór ludzi mądrych, uczciwych, zrównoważonych. Są to przecież wolne wybory a nie nowa dyktatura. Zdecydowana większość kandydatów dowiodła swym dotychczasowym postępowaniem, że dobrze służy Polsce i naszemu regionowi. Im — a nie krzykaczom, którzy jeszcze niczego pożytecznego nie zrobili — damy mandat zaufania.

Nikomu zasług nie odmawiamy, jesteśmy za tym, aby w Sejmie i Senacie reprezentowana była cała różnorodność poglądów naszego społeczeństwa, ale pewne minimum skromności obowiązuje. Komu się zdaje, że ma monopol na reprezentowanie naszych interesów, ten nie dorósł do władzy.

Warto wiedzieć, że...

O długoletnim wojewodzie, Antonim Rączce, kandydacie na senatora, mówią:

ANDRZEJ KARAŚ — naczelnik gminy Jodłownik:

— W 1983 roku nie mogliśmy własnymi siłami ukończyć budowy szkół w Jodłowniku i Szczyrzycu. Antoni Rączka pospieszył z pomocą, wsparł finansowo i pomógł zakupić deficytowe metariały budowlane. Później pod znakiem zapytania stanął los szpitala w Szczyrzycu. Rozwiązanie tego problemu przerastało nasze możliwości. Wtedy do sprawy włączył się wojewoda, który podjął skuteczną interwencję w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej. Szpital nie tylko został uratowany, ale nawet zmodernizowany i rozbudowany. Budowa drogi z Jodłownika do Szyku z powodu spornych spraw gruntowych ciągła się około 20 lat. Wojewoda podjął męską decyzję o wejściu na sporny teren. Drogę — ku zadowoleniu większości mieszkańców — ukończono. Mieliśmy być, podobnie jak gmina Dobra, pozbawieni możliwości zgazyfikowania naszych wsi. Wówczas Rączka podjął się próby cofnięcia niekorzystnej decyzji, interweniował, naciskał, prosił. Teraz już wiemy, że razem z Dobrą skorzystamy z dobrodziejstwa gazyfikacji. Ostatnio utknęliśmy z braku środków finansowych i możliwości wykonawczych z budową wspólnej szkoły dla wsi Kostrza i Sadek. Antoni Rączka znalazł sponsora dla tej inwestycji — „Igloopol", w tym roku wyasygnował 350 milionów złotych! Budowa szybko ruszyła z martwego punktu. Wiele Antoniemu Rączce zawdzięczają tutejsi sadownicy, których otaczał troskliwą opieką, dbał o zaopatrzenie w środki ochrony roślin, o spotkania z wybitnymi specjalistami oraz o odszkodowania w przypadku klęsk żywiołowych.

FRANCISZEK MŁYNARCZYK — naczelnik gminy Łącko:

— Mieliśmy ogromne kłopoty z budową dróg i mostów. Zwracaliśmy się często do wojewody, a on zawsze pomagał. Dzięki temu wybudowaliśmy kilkanaście kilometrów dróg asfaltowych i kilkadziesiąt kilometrów dróg dojazdowych do pól i osiedli. Pozwoliło to na rozwój komunikacji autobusowej, poprawiły się warunki życia mieszkańców wielu wsi i przysiółków. Gdy w latach 1986-89 nawiedzały nas powodzie, zawsze potrafił na szczeblu centralnym wystarać się o odszkodowania i dotacje na odbudowę zerwanych dróg i mostów. Poparł nasz projekt budowy mostu na Dunajcu, który połączy Jazowsko z Obidzą. Mamy już pełną dokumentację techniczną, teraz będziemy poszukiwać funduszy. Osobiście interesował się budową szkoły w Kiczni, pomagał w przezwyciężaniu wielu trudności, wspierał finansowo. Tak samo było z pierwszym etapem rozbudowy szkoły podstawowej w Łącku. Bardzo dużo pomógł nam w opracowaniu koncepcji gazyfikacji gminy, która dokona się niejako przy okazji gazyfikacji uzdrowisk w Szczawnicy i w Szczawie. Prace gazyfikacyjne rozpoczniemy po 1990 roku. Poparł naszą koncepcję budowy oczyszczalni ścieków dla Łącka i Czerńca. W końcowym stadium opracowania znajduje się dokumentacja techniczna oczyszczalni i mam nadzieję, że w 1990 roku „wskoczymy" z budową do planu wojewódzkiego. Decyzją Inspektoratu Żeglugi Śródlądowej zamknięte zostały przeprawy promowe na Dunajcu w Łącku i Maszkowicach, co ludzi mieszkających z drugiej strony rzeki postawiło w bardzo trudnej sytuacji. Interwencja wojewody przywróciła ten przewóz, a dzięki pomocy finansowej Urzędu Wojewódzkiego opracowano dokumentację i wykonuje się niezbędne urządzenia techniczne, by transport ludzi odbywał się w dobrych i bezpiecznych warunkach. Wiele wojewoda Rączka pomógł nam w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej. Dzięki niemu uzyskaliśmy środki na budowę wieży strażackiej na remizie w Łącku oraz na remont remizy w Kadczy. Mieszkańców Czerńca ucieszy zapewne wiadomość, że przed tygodniem towarzysz Rączka przeznaczył trzy miliony złotych na ukończenie budowy remizy w tej wsi.

„Masy idące na łup demagogii zostaną zawiedzione w nadziejach"

z „Gazety Podhalańskiej" — styczeń 1919

W Nowym Targu dnia 16 bm. odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze: stronnictwa ludowego i stronnictwa narodowo — demokratycznego.(...) Po południu odbyło się poufne zebranie dla naradzenia się nad listą kandydatów na posłów.

★

Wyborcy żydowscy w Rabce, niepryznależni do gminy, zostali zawezwani przez przewodniczącego komisji wyborczej, aby w myśl ustawy złożyli oświadczenie, że są Polakami. Żydzi po namyśle 24 godzinnym odmówili złożenia oświadczenia. Wobec tego przewodniczący wykreślił ich z listy wyborczej, przeciw czemu wnieśli rekurs do Głównej Komisji Wyborczej.

★

Na niesumienną agitacyę wyborczą w Czarnym Dunajcu i okolicy skarżą się nasi czytelnicy. I tak ludowcy przysłali protest przeciwko Gątkiewiczowi z Czarnego Dunajca, który występując przeciwko działalności Witosa, zarzuca mu w mowach zdradę interesów chłopskich, mimo że powszechnie wiadomo, ile pośeł Witos w czasie wojny robił dla ludu. Drugi protest podnosi, że tenże agitator urządza zgromadzenia w szkołach i tu podżega lud przeciw innym warstwom społecznym.

★

(...) Zakopanemu i Nowemu Targowi trzeba przypisać pierwszeństwo co do ilości wieców i żywości ich przebiegu. Mało które zgromadzenie obywa się bez srogiej burzy, tak np. burzliwy był 28 grudnia wiec kobiet w Nowym Targu. W Zakopanem jest jeszcze goręcej. Tu nawet ucieczką przez okna chronią się przeciwnicy.

Najprzykrzejszym objawem wiecowania jest zapalczywość przeciwników, przemówienia wprost jątrzące do awantur, rzucanie na oślep oskarżeń usprawiedliwionych tylko po części, a przeważnie niesłusznych.

Drugim zadziwiającym objawem jest nagłe wyrośnięcie jak spod ziemi całych gromad „przyjaciół ludu" i „ludowców". Jak tak dalej pójdzie, to np. w Zakopanem wkrótce wcale nie będzie lewicy, bo niektórzy jej przedstawiciele na wiecach przyznają się do ludowców. **Inni zaś politycy, np. w Nowym Targu, których dotąd lud tyle obchodził, co piąte koło u wozu, nagle zapłonęli niepohamowaną miłością do tego ludu — tuż przed wyborami mocno podejrzaną.**

★

W ostatnich czasach odbyły się zgromadzenia w Maniowach i w Krościenku, które zajęły stanowisko partyi Stapińskiego i wyraziły zaufanie obecnemu rządowi. Podobne stanowisko zajęły zgromadzenia socyalistyczne w Zakopanem (...) W Nowym Targu obradowali 5 stycznia republikanie pod przewodnictwem prof. Kamińskiego.

Wiec powiatowy zwołany na 30 grudnia przez stronnictwo ludowe „Piasta" odbył się w obecności posła Witosa, który w obszernej i pięknej przemowie przedstawił program stronnictwa, sprawę wyborców, stanowisko i zasługi ludowców w czasie wojny, sprawę żydowską i obecne położenie Polski (...) Uchwalono podziękować Witosowi za przybycie i popierać ludowych kandydatów na posłów.

★

Grono osób w Zakopanem wydało ulotne pismo przeciw kandydaturze p. Rajskiego z powodu nieformalnie zaciągniętych pożyczek w Pow. Kasie Oszczędności, w którem jednak przyznaje p. Rajskiemu, iż obowiązki burmistrza w czasie wojny spełniał nienagannie. Obecnie wydał p. Rajski odpowiedź na zarzuty bardzo dobrze obmyśloną.

Z listy radykalnej inteligencyi wycofał swą kandydaturę Władysław Orkan.

Z listy nr 5 wycofał się Michał Łaskuda, pozostając na liście ludowców. Również cofnął swą kandydaturę Dziama z Czarnego Dunajca. Z listy ludowców cofnął kandydaturę Włodzimierz Tetmajer.

★

Od redakcyi: *Wyborcy! Na liczne zapytania o poradę w głosowaniu na posłów do Sejmu w Warszawie, odpowiadamy: głosujcie według swego najlepszego uznania na numery list kandydatów narodowych,a celem uniknięcia rozbicia głosów, bierzcie pod uwagę listy najpoważniejsze, jak np. listę z ks. Machayem z Orawy na czele, listę Piastowców i listę katolicko-ludową.*

Pamiętajcie, że wybrani posłowie tworzyć będą podwaliny całej Polski, że obejmować muszą potrzeby i interesy wsi i miast, powiatów i dzielnic oraz wszystkich warstw narodu polskiego.

★

Kandydaturę Śmiłowskiego z Limanowej zgłoszono na stemplu, nadto po podpisach umieścił kandydat taki apel do komisyi wyborczej:

„Zgłoszenie kandydatury mej osoby, postawione ze Stronnictwa Katolicko-Ludowego, uznawanego zawsze przez wszystkie Wysokie Władze z powodu jego tolerancyi, mistyki i intelektualności na pierwszym miejscu przed odłamami Stronnictwa Ludowego „Piasta" i p. Stapińskiego, przyjmuję i pokornie proszę Wysokie Prezydyum Głównej Komisyi Wyborczej raczy łaskawie uznanie tego pierwszeństwa wziąć pod swą Szacowną uwagę".

★

(...) **W lokalu wyborczym ani też w odległości 100 metrów od lokalu wyborczego nie wolno agitować ani wygłaszać żadnych mów, ani też w inny sposób zakłócać porządku i spokoju.** Gdyby kto do tego się nie stosował, przewodniczący może go wydalić z lokalu wyborczego, a w razie usiłowania ponownego wejścia, nałożyć grzywnę do 200 k.

Zauważa się też, jeżeliby kto nakłaniał wyborcę za pomocą poczęstunku, daru, obietnicy korzyści osobistej lub podstępu do głosowania na rzecz nakłaniającego lub innej wskazanej przezeń osoby, ulegnie karze więzienia do jednego roku. Tej samej karze ulegnie wyborca, który zgodził się za poczęstunek, dar lub korzyść osobistą głosować na rzecz wskazanej mu osoby. Następnie jeżeli kto przeszkadza czynnościom Komisyi wyborczych za pomocą gwałtu, groźby, podstępu itp. ulegnie karze więzienia od jednego roku do trzech lat .

★

Co godzina dochodzą nas wieści o walnych zwycięstwach ludu polskiego przy wyborach. Wydawać by się mogło, że można być o przyszłość ludu zupełnie spokojnym, ale tak właśnie bynajmniej nie jest!

(...) Lud nienawidzi ludzi w surducie, choćby dla niego najdzielniej pracowali!

Nienawidzi ich nie dlatego, że są bogaczami, bo sam wybiera często z „bogaczy", prawdziwych obszarników, a czasem nawet miionerów. Nie! Lud nie cierpi, gdy kto od niego więcej umie!

To jest jednym z najważniejszych powodów nienawiści!

Dlatego też podziękował za mandat z Podhala nawet tak zasłużony człowiek, jak poseł Włodzimierz Tetmajer, zniewolony do tego moralnie!

(...) Nie wiem, czy to wyjdzie ludowi na dobre i stronnictwom, że odsunęły w tym ważnym momencie posiwiałych wśród pracy dla ludu w stronnictwie przedstawicieli inteligencyi, dlatego tylko, że masy nie lubią surdutów!.

Z tego wyniknąć mogą jeszcze inne konsekwencje, mniej miłe tym stronnictwom, ale musi wyniknąć jedna. Masy idące na łup demagogii zostaną zawiedzione w nadziejach przez tych, którym zaufali, a którzy do swego zadania nie dorosną!.

Przy tem musi wyniknąć druga dla samej inteligencyi ludowej.

Pracować dalej, pracować koniecznie bez przerwy nad uświadomieniem ludu, by zjednać zaufanie dla siebie, a zjednać tem, by zawsze powiedzieć śmiało prawdę, gdzie tego potrzeba!

ILE ZA CO?

Dolary. 30 maja nowosądeckie „konik" żądali za nie 3900 zł, skupowali natomiast po 3800 zł. PKO sprzedawało dolary po 4000 zł, skupywało w cenie 3750 zł, marki zachodnioniemieckie — 1990 zł (1700 zł), funty — 6280 zł (6100 zł), franki francuskie — 590 zł (550 zł), franki szwajcarskie — 2200 zł (2100 zł), szylingi austriackie 290 zł (200 zł). Bony — 3900 zł (3700 zł).

★

Maślany rynek. Jaja — 50 zł, kilogram ziemniaków — 100 zł, cebuli — od 600 do 800 zł, marchewki — od 600 do 700 zł, pietruszki — do 1500 zł. Kilogram pomidorów — 1500 zł, ogórków — 800 zł. Wiązka rabarbaru — 200 zł, cebuli dymki — 70 zł, pory — od 100 do 200 zł, pęczek rzodkiewki — od 50 do 80 zł, szczypiorek — 50 zł, kolba kukurydzy — 40 zł, miarka pszenicy — 700 zł. Jonatany — od 200 do 350 zł, idarety — od 300 do 400 zł za kilogram. Świeży kalafior — 450 zł, kalarepa — 150, kilogram truskawek (!) — 1,6 tys. zł, selerów — 1,5 tys. zł, sałata — od 40 do 150 zł. Litr miodu — 4 tys. zł, wiejski serek — 300 zł. Patroszony, duży kogut — 3,5 tys. zł. Drewniany tłuczek do mięsa — 300 zł, wałek do ciasta — 600 zł.

Cielęcina — od 2,2 do 2,5 tys. zł, ładny boczek — 1,3 tys. zł, schab — 3 tys. zł, łopatka — od 2 do 2,3 tys. zł, biodrówka — 1,5 tys. zł za kilogram.

Targ zwierzęcy (ul. Dojazdowa). Duża kura — 2,5 tys. zł, kura „liliput" — 700 zł, kaczka — 2 tys. zł, jednodniowe kurczę — 120 zł, indyk — do 10 tys. zł. Para prosiąt — 40 tys. zł, świnie w cenie 800 zł za kilogram. Ośmiomiesięczny mieszaniec owczarka podhalańskiego z bernardynem — 15 tys. zł, króliki — od 2 do 4 tys. zł.

„Ciuchy" (ul. Lwowska). Trampki (rozmiar 40) — 8 tys. zł, spodnie z pikowanego teksasu — 45 tys. zł, plisowane garsonki — 26 tys. zł, trzewiki „Rocky" — 65 tys. zł, przetykane błyszczącą nitką apaszki — od 6 do 20 tys. zł, lekka wiatrówka — 9,5 tys. zł. Czechosłowackie ołówki do brwi — 700 zł, kredki do ust — 1,5 tys. zł, dezodorant „Bac" — 3,3 tys. zł. Radziecka zabawka „Łunochod" — 5,5 tys. zł, kołowrotek do wędki (z częściami zamiennymi) — 12 tys. zł, akordeon „Horch" — 220 tys. zł. Klawiszowy telefon — 25 tys. zł, elektryczny silnik do pralki — 17 tys. zł, męski, elektroniczny zegarek — 13 tys. zł, odkurzacz — 45 tys. zł. Młynek do pieprzu — 4,5 tys. zł, komplet sztućców — 30 tys. zł, samochodowy amortyzator — 10 tys. zł.

DANUTA TARSA — naczelniczka gminy Łużna:

— Wojewoda zawsze rozumiał potrzeby rolników z naszej gminy. Wiele mu zawdzięczamy. Za dobre wyniki w skupie mleka premiował nas dodatkowymi przydziałami ciągników i maszyn rolniczych. Wspomnę o kilku inwestycjach, których realizacja bez jego pomocy byłaby niemożliwa. Jest to okazała strażnica wraz z posterunkiem MO i trzema mieszkaniami służbowymi. Obiekt budowany był w czynie społecznym, ale wojewoda wspierał nas finansowo i pomógł pozyskać wykonawców instalacji wodociągowych i centralnego ogrzewania. Mieszkańcy Mszanki są Antoniemu Rączce wdzięczni za drogę i komunikację autobusową. Gdy rozpoczynaliśmy budowę 5-kilometrowej drogi asfaltowej z Woli Łużańskiej do Mszanki, nie mieliśmy na nią grosza. Otrzymaliśmy pomoc. W Łużnej rozbudowaliśmy ośrodek zdrowia, w Szalowej podjęliśmy budowę nowego ośrodka. Zgazyfikowaliśmy już Łużną i Wolę Łużańską, teraz gazyfikowana jest Szalowa. Zorganizowaliśmy księgarnię. Od wielu lat mieszkańcy Łużnej domagali się budowy nowej szkoły. Sprawa ta spędzała nam sen z oczu. Teraz budowa szkoły została ujęta w planie i w przyszłym roku rozpoczniemy prace. W imieniu strażaków z Łużnej pragnę podziękować dotychczasowemu wojewodzie za przydział samochodu bojowego, który w tym roku otrzymają.

STANISŁAW ŚLIMAK — naczelnik Nowego Targu:

— Pomoc Antoniego Rączki w budowie nowotarskiego szpitala jest wręcz nieoceniona. Gdy rwały się więzi kooperacyjne — dyscyplinował wykonawców, gdy brakowało deficytowych materiałów — pomagał je zdobywać. Gdy nad budową zawisła groźba braku środków finansowych, dzięki osobistym, wytrwałym staraniom wojewody w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej — pieniędze uzyskaliśmy. To wszystko przyspiesza ukończenie tej ogromnej inwestycji. Przy jego wydatnej pomocy zbudowaliśmy w Nowym Targu trzy szkoły, czterooddziałowe przedszkole oraz dom nauczyciela. Pomógł nam wielce w rozwiązywaniu trudnych problemów gospodarki komunalnej — głównie w zakresie zaopatrzenia miasta w wodę i jego uciepłowienia. Interesował się też sprawami drobniejszymi, budową dróg, ulic, chodników. Jego lustracje w terenie były wnikliwe i surowe. Był przełożonym wymagającym, ale sprawiedliwym i obiektywnym. Wiele zrobił dla integracji wojewódzkiej, potrafił znakomicie kojarzyć interesy wszystkich środowisk. Jest to działacz wielkiego formatu.

MARIAN CYCOŃ — prezydent Nowego Sącza:

— Gdy byłem naczelnikiem miasta i gminy w Piwnicznej wielokrotnie doświadczyłem pomocy wojewody Rączki. To dzięki niemu zapadła decyzja o budowie pierwszych bloków mieszkalnych w Piwnicznej. Jemu mieszkańcy Łomnicy zawdzięczają zbudowanie okazałej szkoły. Za zgodą wojewody wzniesiono kilka nowych ośrodków wypoczynkowych, w których znalazły pracę dziesiątki osób. Pomagał nam w budowie mostów na Popradzie, zerwanych przez powódź. Z ogromną determinacją walczył o tzw. „uchwałę górską", przyczynił się do znacznego uporządkowania gospodarki ziemią. Gdy będąc już prezydentem Nowego Sącza rozpoczęłem wraz z przewodniczącym MRN, Kazimierzem Sasem, batalię o budowę oczyszczalni ścieków dla naszego miasta, spotkaliśmy się z poparciem wojewody. Przetarł nam wiele dróg w staraniach o sprawy Sącza. Gdy zjawialiśmy się w różnych centralnych instytucjach po jego uprzednim telefonie, wszędzie traktowano nas życzliwie i nigdy nie odesłano z kwitkiem. Uzyskaliśmy decyzję o budowie elektrociepłowni (co umożliwi dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego w Nowym Sączu), kanalizacji sanitarnej, poprawie zaopatrzenia w wodę, gazyfikacji centrum Nowego Sącza, budowie mostu na Kamienicy. Nigdy w rozwiązywaniu tych trudnych problemów nie czuliśmy się osamotnieni, zawsze mogliśmy liczyć na życzliwość i pomoc wojewody. Wielokrotnie przypominał, że Sącz ma być miastem kwiatów i zieleni. Ogromnie pomógł sądeckim kolejarzom w rozwijaniu zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Wielką rolę odegrał w przyspieszeniu budowy hali sportowo-widowiskowej oraz kompleksu oświatowego w osiedlu Gołąbkowice. Gdyby tak uporczywie nie obstawał za tymi inwestycjami, pewnie jeszcze nie wyszłyby z ziemi. Wiele się od Antoniego Rączki nauczyłem. Pozostawia ludziom samodzielność działania, nie jest drobiazgowy, nie przeszkadza. Jako szefów administracji terenowej uczył nas zawsze: *Wyjdźcie z gabinetów, przebywajcie z ludźmi, miejcie dla nich czas, serce i otwarte drzwi.* Życzliwość dla ludzi to jego główna cecha. Nie zbywa człowieka, umie zaszczepić optymizm i nadzieję. Wie czego chce, potrafi wiele dla regionu zrobić. Nie rzuca słów na wiatr, nie składa obietnic bez pokrycia. Trudno wyobrazić sobie lepszego gospodarza województwa i godniejszego kandydata do Senatu. Będę wraz z całą rodziną na niego głosował.

Notował
ROMAN KOSTANECKI

Sesja WRN

Po zakończeniu każdego roku, zamknięciu i weryfikacji budżetu Rada Narodowa zobowiązana jest ocenić działalność wojewody oraz udzielić mu w tajnym głosowaniu absolutorium.

Jaki był miniony rok, jakie zadania przyjęte w planie udało się zrealizować, a jakich się nie udało i dlaczego?

Przybyło nam ponad 6 tysięcy nowych, stałych mieszkańców i w końcu grudnia województwo miało 685 tysięcy 400 obywateli. Najwięcej (4900 osób) przybyło na wsi i jest to przyrost prawie największy w kraju (1,1 procenta). W jednostkach gospodarki uspołecznionej pracowało 166 tysięcy osób (24,2 procenta ogółu mieszkańców). O pół tysiąca osób zmiejszyło się zatrudnienie w działach produkcyjnych, wzrosło natomiast zatrudnienie w oświacie, ochronie zdrowia, opiece społecznej oraz handlu. Popyt na pracowników był zawsze większy (około 3,5 tysiąca miesięcznie) niż chętnych do pracy. Np. w grudniu zatrudnienia poszukiwało 400 osób, przy ofercie 2700 miejsc pracy.

Wyprodukowaliśmy w roku ubiegłym towarów i usług za 211 miliardów złotych (licząc w cenach bieżących). Według cen stałych z 1984 roku nastąpił wzrost produkcji w stosunku do roku ubiegłego o 10,3 procenta, co uplasowało województwo na 14 miejscu w kraju. Zadania te zrealizowano przy zatrudnieniu mniejszym średnio o 700 osób, co wpłynęło także na wzrost wydajności pracy liczonej na jednego zatrudnionego. Wpłynęło również na wzrost płac — o ponad 80 procent; przeciętne wynagrodzenie miesięczne osiągnęło 49 tysięcy złotych. Nasze zakłady dały na rynek województwa dodatkową produkcję wartości ponad 350 milionów złotych. Przedsiębiorstwa zagraniczne wyprodukowały towary za 9 miliardów, z czego produkty wartości 2,3 miliarda trafiły na rynek wojewódzki. Rzemiosło świadczyło usługi oraz wyprodukowało wyroby wartości 24 miliardów 300 milionów złotych.

Wszystko to nie zaspokoiło potrzeb rynkowych. Brakowało w handlu uspołecznionym wielu poszukiwanych towarów. Wykonał on jednak wraz z gastronomią zaplanowane zadania. Mamy 2077 sklepów oraz 466 lokali gastronomicznych o 35 tysiącach miejsc. Wskaźnik powierzchni handlowej oraz miejsc gastronomicznych na 1000 mieszkańców — i tak nie najwyższy w stosunku do średniej krajowej — nie poprawił się, a nawet nieznacznie obniżył wskutek wypowiedzenia umów dzierżawy lokali. Usługi dla mieszkańców świadczyły 974 placówki uspołecznione (przybyło 56) oraz 4022 zakłady rzemieślnicze (wzrost o 7,6 procenta). Nadal jednak nie były zaspokojone potrzeby ludności w zakresie usług branży kowalsko-ślusarskiej, szewskiej, krawieckiej, szklarskiej, fryzjerskiej, optycznej. Największe trudności tak w produkcji przemysłowej, jak i w świadczeniu usług wynikały z chronicznego braku surowców, materiałów oraz części zamiennych.

Wartość ogólna produkcji budowlano-montażowej w 15 przedsiębiorstwach uspołecznionych wyniosła 9,7 miliarda złotych i była w cenach bieżących wyższa o 49,5 procenta, ale liczona w cenach stałych niższa o 8,2 procenta. Ukazuje to, jak szybko rosną koszty budownictwa i ceny mieszkań. Wiele przedsiębiorstw budowlanych miało duże kłopoty finansowe, związane z nadmiernym obciążeniem podatkowym oraz trudnościami kredytowymi. Nic więc dziwnego, że systematycznie odchodzili z nich najlepsi pracownicy, głównie do przedsiębiorstw prywatnych. Częściowa poprawa nastąpiła w drugim półroczu, po wprowadzeniu cen umownych na roboty budowlano-montażowe.

Bardziej stabilna była sytuacja rolnictwa. Spis rolniczy potwierdził prawidłową strukturę użytkowania gruntów oraz zasiewów i upraw, dostosowaną do warunków klimatyczno-glebowych województwa. 60 procent gruntów rolniczych przeznaczonych jest do produkcji pasz, a wśród upraw dominują także rośliny pastewne, koniczyny i trawy. O 10 procent zwiększył się udział uprawy zbóż wysoko intensywnych. Skup żywca wołowego (28,4 tys. ton) — stanowiący 87 procent ogółu skupu — był niższy o ponad 10 procent niż w roku poprzednim. Skup mleka przekroczono uzyskując 152,7 miliona litrów i 88 procent z tego przetworzono w województwie na gotowe produkty. Wysokie plony jabłek zostały skupione i przetworzone w 94 procentach. Było to możliwe dzięki stałej rozbudowie i modernizacji bazy przetwórczej przedsiębiorstw owocowo-warzywnych, mleczarskich i mięsnych. Ponadto zmeliorowano 1153 hektary użytków rolnych i zagospodarowano rolniczo 624 hektary łąk i pastwisk. Wszystkie państwowe przedsiębiorstwa rolnicze osiągnęły zyski ze swojej działalności, chociaż jedno z nich (POHZ Tylicz) znajduje się nadal pod zarządem komisarycznym.

Wykonanie zadań przez transport i komunikację utrzymało się na poziomie 1987 roku. Do sieci telefonicznej podłączono 1861 nowych abonentów, głównie dzięki rozbudowie linii i central w 10 miejscowościach. Opracowano także założenia techniczno-ekonomiczne przyszłego Centrum Telekomunikacyjnego w Nowym Sączu. Zwiększyła się ilość abonentów radiowych (o 5400) i telewizyjnych (o 3600). Wybudowanie przekaźników w Krościenku, Tylmanowej, Rytrze i Tymbarku poprawiło jakość odbioru programu pierwszego telewizji i umożliwiło odbiór programu drugiego w tych okolicach lecz nie rozwiązało całkowicie problemu. Obecnie trwa rozbudowa przemienników w Tyliczu i Wierchomli oraz linii radiowej łączącej Nowy Sącz z Zakopanem, co powinno usprawnić połączenia teleksowo-telefoniczne.

Plan budownictwa mieszkaniowego ogółem został prawie wykonany (2670 mieszkań na planowane 2677, tj. 99,7 procenta). Ale uratowało go budownictwo indywidualne. Zadania budownictwa uspołecznionego wykonano bowiem zaledwie w 74,4 procenta, oddając do użytku 801 mieszkań spółdzielczych, komunalnych i zakładowych. Średni — i tak długi — cykl budowy jednego bloku wydłużył się o prawie 2 miesiące i wynosił 24,5 miesiąca. Pozytywnym zjawiskiem jest to, że do budownictwa mieszkaniowego włączyły się zakładowe spółdzielnie mieszkaniowe, które wykazują się energią i prężnością. W ubiegłym roku oddały: „Siła" przy ZNTK — 110 mieszkań, „Bór" przy NZPS — 33, „Gwarek" przy nowosądeckim „Nowomagu" — 15. Ponad miliard złotych przeznaczono na remonty i modernizację starych mieszkań. W 88 budynkach remontowano 1239 mieszkań, z czego 415 o podwyższonym już standardzie przekazano użytkownikom.

STANISŁAW KUTA

Nawet Prezydium WRN niejednomyślnie aprobowało odejście wojewody

Dyskusja

Ocenę wykonania wojewódzkiego planu rocznego, budżetu i planów finansowych funduszów celowych za 1988 r. rozpoczął wojewoda **Antoni Rączka.** Powiedział m.in.: — *Szczególne bariery finansowe utrudniały realizację terenowego pla-*

Piszą do nas

● Prosimy rzecznika prasowego wojewody o przeczytanie pisma nadesłanego do redakcji przez zastępcę dyrektora WPK, **Leopolda Cisonia:**

Nawiązując do notatki prasowej zamieszczonej w tygodniku „Dunajec" z dnia 16.04.1989 r. Nr 16/441, informuję, że w roku 1988 oraz 1989 do chwili obecnej nie wpłynęły do przedsiębiorstwa od uczniów i pracowników handlu dojeżdżających z Dąbrowy i Wielogłów do Nowego Sącza, żadne konkretne propozycje dotyczące zmiany rozkładu jazdy linii nr 4 i 5.

Nie otrzymałem także żadnych pism w tej sprawie od samorządu mieszkańców oraz Urzędu Gminy w Chełmcu.

Dziwnym jest fakt, że zainteresowani piszą do redakcji a nie bezpośrednio do przedsiębiorstwa.

Dlaczego chcemy zainteresować Urząd Wojewódzki postawą dyr. Cisonia? Otóż kilkunastoosobowa grupa mieszkańców wymienionych wyżej wsi od dwóch lat śle swe petycje do wojewody, dyrekcji WPK i naszej redakcji. Najpierw szło im o zmianę trasy autobusów nr 4 i 5, następnie o bezsensowną budowę pętli autobusowej w Zabełczu, wreszcie o niedogodności rozkładu jazdy. Cały czas dyrekcja WPK odpowiadała na owe zbiorowe pisma — mniej lub bardziej przekonująco wyjaśniając swoje racje. Np. dyrektor Tobiasz tłumaczył, że jedynym partnerem dla WPK w kwestii rozkładu jazdy są (w przypadku wsi) naczelnicy gmin. W odpowiedzi na to wyjaśnienie zapytaliśmy publicznie naczelnika gminy Chełmiec („Dunajec" z 16 kwietnia br.), czy wbrew społecznym potrzebom przyłożył ręki do niefortunnego rozkładu jazdy (autorom listów i idzie o 10-minutowe przyśpieszenie odjazdu autobusów nr 4 i 5 z Dąbrowy). Minęło pięć tygodni, naczelnik Chełmca milczy, zaś dyr. Cisoń udaje zdziwienie, że zainteresowani — wielokrotnie załatwieni odmownie przez dyrekcję WPK — piszą już teraz tylko do redakcji.

Następny powód do oburzenia: dyr. Tobiasz twierdził, że każdorazowo i samorząd mieszkańców, i Urząd Gminy pozytywnie opiniowały rozkład jazdy; obecnie jego zastępca oświadcza, iż nie otrzymał żadnych pism ani od samorządu, ani od Urzędu Gminy. Któryś z panów dyrektorów mija się zatem z prawdą.

Pytania postawione przez nas w kwietniu pozostają aktualne: kto odpowiada za ignorowanie postulatów mieszkańców Dąbrowy, Ubiadu i Wielogłów? czy Urząd Gminy opiniował nowy rozkład jazdy?

I na koniec: **krytyka prasowa jest prawnie uznaną formą kontroli społecznej. Dlaczego dyr. Cisoniowi wydaje się, że publikowane przez nas wielokrotnie petycje pasażerów linii nr 4 i 5 można zbyć takim pismem, jak wyżej przytoczone?**

16 kwietnia napisaliśmy: *czy organ założycielski WPK (czyli Urząd Wojewódzki) nie zechciałby w trybie nadzoru wniknąć w przyczyny uporczywego lekceważenia prośby mieszkańców Dąbrowy, Ubiadu i Wielogłów?*

Organ założycielski nie zechciał zareagować na tę propozycję. Żądamy wyjaśnień! Na lekceważenie krytyki prasowej zgody nie będzie; na formalne wybiegi też nie pozwolimy — sprawa była podnoszona w tej rubryce tylekroć, że pora przestać udawać Greka.

● Pan **Ryszard Pałka** z Nowego Sącza:

Do sklepu nasiennego nr 1 Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Nowym Sączu przywieziono 11 maja br. cztery bale folii ocieplającej. Do jednego z bali była przypięta kartka: „brak ceny". W dwóch kolejnych dniach próbowałem bezskutecznie dokonać zakupu. Folia nadal nie miała ceny. Natomiast 15 maja już jej nie było. Zapytuję więc, dlaczego sklep (który nie jest przecież przechowalnią towaru, lecz innym celom służy) przyjął folię bez faktury i ceny? Takie praktyki — zwłaszcza błyskawiczne zniknięcie owej folii — rodzą nieufność i podejrzenia. Proszę kierownictwo Spółdzielni o odpowiedź (za pośrednictwem redakcji), co zamierza się zrobić, by sklep był sklepem? Jakie wnioski wyciągnięto z opisanego wyżej zdarzenia?

● Pan **Julian Luliński** z ulicy Sołeckiej w Nowym Sączu w imieniu dostawców mleka ze swego osiedla prosi o pomoc w sprawie z pozoru prostej:

Wozak zabierający mleko do zlewni na osiedlu Poręba Mała w niedziele w ogóle nie jeździ. W poniedziałek mleko to jest już kwaśne i zlewnia zwraca je, przez co dostawcy są poszkodowani. Tracą też mieszkańcy miasta, bo otrzymują mniej mleka. Dlatego proszę by Spółdzielnia Mleczarska spowodowała racjonalne rozwiązanie tego problemu. Może trzeba nająć takiego wozaka, który będzie jeździł codziennie? Przecież nie robi tego za darmo.

Proszę o odpowiedź na adres domowy (Sołecka 49) lub na łamach „Dunajca".

● Pan **Zygmunt Janas,** inwalida I grupy (Limanowa, ul. Ruska i Wojtasa 7 m. 22) zamienił mieszkanie i w związku z tym prosił o przeniesienie telefonu. Dyrekcja PPTiT odpowiedź odmowną tłumaczy względami technicznymi. Zainteresowany twierdzi wszakże, że blok mieszkalny jest oddalony od studzienki sieci kablowej tylko o 10 metrów. Czy w tej sytuacji — człowiekowi, który ma trudności w poruszaniu się — nie można zainstalować telefonu wcześniej niż dopiero po roku 1991 (taki termin zaproponowała wojewódzka dyrekcja PPTiT)?

● Pan **Jakub Kurczab** z Limanowej domagał się rzetelnego wyjaśnienia, dlaczego nie otrzymał zaprenumerowanych tygodników „Ład" i „Gospodyni" (wydawnictwa oświadczyły , że wywiązują się z umowy). Sygnalizował też opóźnione dostarczenie renty oraz nieuprzejmości panienek z poczty.

Czy człowieka, który ma kłopoty z poruszaniem się, usatysfakcjonuje taka oto odpowiedź dyr. Smotera:

Rejon miejscowości Sowliny od 1.04.1989 nie jest obsługiwany przez doręczyciela. Powodem jest zwolnienie się z pracy doręczyciela i brak kandydatów na jego miejsce. Fakt ten jest powodem konieczności osobistego zgłaszania się adresatów po odbiór przesyłek listowych i pieniężnych, a także prasy.

Urząd zdaje sobie doskonale sprawę z tych utrudnień i nie oczekuje biernie. Informacje o możliwości zatrudnienia na stanowisko doręczycieli są umieszczane we wszystkich dostępnych miejscach ogłoszeń. W Urzędzie Zatrudnienia Miasta i Gminy Limanowa zostało złożone w stosownym czasie zapotrzebowanie na zatrudnienie na stanowiskach doręczycieli, lecz niestety nikt nie wyraża zgody na podjęcie pracy na tym stanowisku. Zostało również złożone zapotrzebowanie na pracowników w ramach odpracowywania zasadniczej służby wojskowej. (...) Posiadanym obecnie stanem służby doręczeń urząd pocztowy Limanowa nie jest w stanie uzupełnić występujących braków.

Tą drogą pragniemy przeprosić adresatów za brak obsługi doręczycielskiej.

Odnośnie nieterminowego dostarczania tygodnika „Gospodyni" dla Ob. J. Kurczaba, dyrekcja Wojewódzka PPTT wyjaśnia, że opóźnienie to nie jest spowodowane zaniedbaniem urzędu pocztowego. W ostatnim okresie tygodnik „Gospodyni" nadchodzi z 3-tygodniowym opóźnieniem.

nu inwestycyjnego. I gdyby nie pomoc finansowa otrzymana z różnych źródeł — o co skrzętnie zabiegaliśmy — to zaawansowanie inwestycji byłoby znacznie mniejsze. Realizujemy inwestycje bardzo kapitałochłonne, ale niezbędne dla dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego, ochrony środowiska, opieki zdrowotnej oraz poprawy warunków gospodarki rolnej. Przełamaliśmy wiele barier osłabiających rozwój gospodarczy. Pozytywnym zjawiskiem jest to, że nie zostały przerwane prace na ważnych obiektach inwestycyjnych, co przecież groziło. W niezmiernie złożonych warunkach finansowych i materiałowych realizowane były zadania w ramach czynów społecznych. Należy podkreślić wartość społecznego wysiłku, który przyniósł tak bogate efekty. Województwo nasze zajmuje trzecie miejsce w kraju pod względem wartości czynów społecznych w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Radny **Władysław Gawlas** w imieniu Komisji Rozwoju Gospodarczego i Finansów pozytywnie ocenił wykonanie planu i budżetu za rok ubiegły. Szczególnie dużo zrobiono dla poprawy bazy lokalowej oświaty. To zaprzecza głoszonym ostatnio tezom, że w Polsce Ludowej nic nie zrobiono i nic zrobić się nie da. Słabe są natomiast wyniki uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, katastrofalny jest stan 28 mostów, pogarsza się zaopatrzenie rynku. Ostro krytykowana jest organizacja pracy placówek handlowych i zła jakość wielu wyrobów. Są jeszcze liczne przykłady niegospodarności.

Radny **Henryk Basista** z Gorlic zaakcentował rolę, jaką odegrał w czasie piastowania stanowiska wojewody Antoni Rączka, który doprowadził do poprawy stanu technicznego wyposażenia służb komunalnych, do budowy magistrali gazowych i wielu oczyszczalni ścieków. Wysoko ocenili działalność ustępującego wojewody **Edward Nowak** w imieniu radnych ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz **Czesław Grzesiak** z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. W tajnym głosowaniu, przy jednym głosie sprzeciwu, WRN udzieliła wojewodzie absolutorium za rok 1988.

Zmiana wojewody

W związku z wyborem na I sekretarza KW PZPR — Antoni Rączka złożył rezygnację ze stanowiska wojewody, które piastował od października 1980 roku. Przyjęto ją przy trzech głosach przeciwnych i trzech wstrzymujących się. Radni wyjątkowo serdecznie dziękowali ustępującemu wojewodzie za to, czego dokonał piastując to stanowisko. **Anna Nykaza** oraz sołtys z Poronina, **Józef Hagowski** dziękowali za pomoc, jaką okazywał miastom, gminom i wsiom. Przewodniczący WRN, **Stanisław Śmierciak** życzył Antoniemu Rączce sukcesów w wyborach do Senatu, a szef Urzędu Rady Ministrów, gen. **Michał Janiszewski**, w imieniu premiera, ocenił jego pracę na stanowisku wojewody jako wyróżniającą. Minister przedstawił radnym w imieniu premiera dwie kandydatury na stanowisko wojewody: **Lechosława Miksztala**, kuratora oświaty i wychowania oraz **Józefa Wiktora**, przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania. W tajnym głosowaniu radni wybrali Józefa Wiktora.

Ustępujący wojewoda powiedział: — *Przyrzekam, że uczynię wszystko, by wspomagać działania WRN podejmowane dla rozwoju województwa. Zawsze drzwi do mnie będą otwarte, tak jak dotychczas.* Nowy wojewoda obiecał: — *Chcę być godnym następcą poprzednika. Za punkt honoru wezmę sobie to, aby nic nie uronić z tego wielkiego „pospolitego ruszenia", aby nadal wspierać i wspomagać aktywność i przedsięwzięcia, które najmniej kosztują, a są tak bardzo potrzebne województwu i nie tylko jego mieszkańcom. Ponieważ kwestionowany jest nasz sposób zarabiania na turystyce — musimy wspólnie z gronem fachowców zaproponować Radzie Ministrów nową koncepcję — eksperymentu czy ekonomicznej strefy specjalnej, która pozwoliłaby wygospodarować własne środki dla wspierania najważniejszych zadań w podstawowej dziedzinie, jaką staje się dla nas właściwe zagospodarowanie turystyczne regionu i ochrona środowiska.*

Nowy wojewoda

Interpelacje

Stanisław Gontarski z Jodłownika zapytał o przyczyny pogarszania się zaopatrzenia w bezprzewodowy gaz propan-butan. Stało się tak z powodu przerwania dostaw z Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych w Płocku. W najbliższym czasie przewidziane są interwencyjne dostawy tego gazu, co powinno złagodzić trudności. Zadowalającą odpowiedź otrzymał **Józef Ferko** z Krościenka nad Dunajcem, który wnioskował rozpoczęcie w województwie produkcji ceramicznej dachówki palonej. Otóż produkcję taką podejmie Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej. Zakupiono już nowoczesną linię produkcyjną z RFN. **Stanisław Mróz** z Piwnicznej interpelował w sprawie organizacji służby zdrowia w tym rejonie. Ustalono, że od 1 lipca br. ludność zamieszkująca teren podległy Miejskiej Przychodni Rejonowej w Piwnicznej (do granic wsi Łomnica) będzie obsługiwana przez Wojewódzki Szpital Zespolony w zakresie lecznictwa podstawowego oraz pogotowia ratunkowego. Pozostałe miejscowości będą nadal obsługiwane przez ZOZ w Krynicy. Natomiast poprawa obsługi medycznej w Piwnicznej uzależniona jest od pozyskania mieszkań dla lekarzy, co nastąpi po zbudowaniu bloku komunalnego. Do końca czerwca br. Rejon Dróg Publicznych w Limanowej zlikwiduje przełomy na drodze Zalesie-Jadamwola-Olszana, czego domagał się **Edward Klag** z Jastrzębia. Również w czerwcu br. ma być wyremontowany most na ulicy Sądeckiej w Rabce, o co interpelował **Stanisław Duława** z Raby Wyżnej. Trudno natomiast określić dzisiaj termin modernizacji drogi z Gorlic do Woli Łużańskiej, gdyż zależeć to będzie od zasobności wojewódzkiego budżetu w najbliższych latach — **Maria Przepióra** z Dominikowic nie mogła więc otrzymać konkretnej odpowiedzi. Jeśli natomiast mieszkańcy Dominikowic urządzą pętlę końcową — to w przyszłym roku przedłuży się do tej wsi linię WPK. **Helena Guńka** domagała się utrzymania przewozów kolejowych na linii Nowy Targ-Czarny Dunajec. Jest to dla PKP linia nierentowna, jednak uzgodniono między władzami kolejowymi a Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska", że odcinek ten będzie obsługiwany na zasadzie bocznicy szlakowej. Wniosek **Anny Nykazy** o lokalizację dodatkowego przystanku WPK koło cmentarza w Klikuszowej będzie zrealizowany po wykonaniu zatok przystankowych.

ROMAN KOSTANECKI
Zdjęcia — JERZY CEBULA

KACiK pptk. Glińskiego

Pechowcy

— Jak pech to pech! — mógł sobie powiedzieć po tym wszystkim Mieczysław S. — Co rusz to niepowodzenie.

Andrzej P., który utrzymywał się z tego, co mu rodzice w charakterze kieszonkowego wypłacą, wybrał się pewnego dnia do Nowego Sącza na piwo. Wprost z pociągu podreptał na ulicę Wałową do akwarium, zasiadł za stolikiem, zamówił sobie dwa kufelki. Siedząc sam, gdyż nikogo ze znajomych nie było, doszedł do kufelków siedmiu i na tym postanowił posiedzenie zamknąć. Wyszedł na świeże powietrze z myślą, że trafi mu się coś atrakcyjniejszego. Istotnie, w Rynku spotkał jakiegoś młodego obywatela, którego stan był zbliżony do jego stanu i zaproponował nowemu znajomemu, aby coś skombinował. Dał na to pieniądze. Przypadkowy znajomy miał widocznie głowę nie od parady, bo choć do godziny trzynastej brakowało jeszcze sporo czasu, zakręcił się żywo i przyniósł butelkę. Z lokalem też nie miał kłopotów: powiódł Andrzeja P. do pewnego domu, by zakupiony napój spożyć kulturalnie. Okazało się, że właściciel lokalu był doskonale znany Andrzejowi P. Był to Mieczysław S — człowiek, który już swoje w życiu przeżył i z niejednego więziennego pieca jadł chleb, jako iż w jego karcie karnej doliczyć się można aż 14 zapisów o różnych przestępstwach.

Trzej panowie zasiedli za stołem i pod herbatkę opróżnili szybciutko butelkę. Mieczysław S. spieszył się bardzo, gdyż na ten dzień mocą prokuratorskiego postanowienia miał wyznaczony termin odwiedzenia oficera dyżurnego RUSW, w ramach tzw. „oddania pod dozór" za czyn zwany paserstwem. Swego czasu nabył bowiem rzecz skradzioną, o czym doskonale wiedział, i sprzedał ją z zyskiem. Mieczysław S. nie chciał narażać się władzy i o zachowanie terminów dbał jak umiał. Usłyszał od władzy trochę na temat swego „chuchu", co go nieco znerwicowało. Powiedział więc do oczekującego nań Andrzeja P., że napiłby się jeszcze czegoś. Obaj jednak nie mieli pieniędzy. Andrzej P. zaproponował, by poszukać po piwnicach. Przypomniał sobie, że w pewnym miejscu ma schowany łom i że można by z niego zrobić użytek. Jak wymyślili, tak uczynili. Przy pomocy drąga rozbili jedną z piwnic w bloku przy ul. Kunegundy, lecz nic nie znaleźli. Szczęście dopisało im w kolejnej: był tam zapas wina domowego wyrobu. Dość spory. W chwili jednak, gdy ładowali butelki gdzie popadło, zjawił się ktoś z gospodarzy, zagrodził im drogę i wezwał milicję. Mieczysław S. podpadł kolejny raz... Prokurator jednak okazał się wielkoduszny i nie odesłał go za kratki.

W kilka dni po tym zdarzeniu Mieczysław S. zebrał swoją rodzinę do pracy. Polecił wymyć zapas znajdujących się w domu butelek i popakować do toreb. Było tego dość sporo. Nic dziwnego — „imprezy" odbywały się tu przecież często. Z towarem powędrowali do sklepu „U Felka", gdzie za sprzedane butelki zakupili trzy wina produkcji krajowej. Rodzina wracała więc w dobrych nastrojach. Gdy byli już w pobliżu domu, zaczepił ich jakiś młody człowiek, który w kieszeniach miał dwie butelki wina. Zapytał uprzejmie — *Czy aby państwo nie wiedzą, gdzie w spokoju można to wypić?*. Mieczysław S. rzekł do rodziny: — *Jakże człowiekowi w potrzebie odmówić?* I zaprosił nieznajomego do siebie.

Usiedli wspólnie: pan domu, jego żona, przyszła synowa — Krystyna P., no i nieznajomy. Przy kilku pierwszych toastach wspominano jeszcze o synu, który wpadł po całej serii włamań, lecz potem towarzystwo przeszło do przyjemniejszych tematów. Posiadany zapas wina wyczerpał się jednak. Lucek — bo tak nieznajomy kazał się nazywać — wysupłał zaskórniaka i starszego pana czyli Mieczysława S. posłał jeszcze raz do „Felka". Wino skończyło się znów szybko.

Mieczysław S. najpierw nad czymś usilnie rozmyślał, po czym wziął jakieś cięższe narzędzie kuchenne i opuścił na kilkanaście minut towarzystwo. Powrócił trochę skrwawiony. Krystyna P. zabawiła się w pielęgniarkę i zatamowała krwawienie z rozciętej ręki. Mieczysław S. rzekł wówczas: — *Idziemy!* — Na to wydane zdecydowanym głosem polecenie poderwali się Krystyna P. i pan Lucek. Żona Mieczysława S. nie zareagowała — ogarnięta niemocą. Była już późna noc. Rozkołysanym krokiem doszło towarzystwo pod „Pizzerię". W oknie była już wybita dziura, w której — choć z trudem — mieścili się Krystyna P. i szczuplutki Mieczysław S. Pan Lucek nie zaryzykował.

W bufecie „Pizzeri" było sporo wina i szampana. Buszujący w lokalu wypchali winem dwie pierwsze siatki i przekazali je Luckowi, by odniósł na bezpieczną odległość. Po paru minutach ktoś pojawił się przy otworze. Mieczysław S., który przygotował kolejną partię do wyniesienia, chciał podać siatki sądząc, że to wspólnik Lucek. Przy otworze byli jednak mundurowi funkcjonariusze milicji. Mieczysławowi S. mina się wydłużyła. Że jednak był dobrym aktorem, padł na kamienną posadzkę udając, że jest pijany do nieprzytomności. Krystyna P. widząc, co się dzieje — wsunęła się w najciemniejszy kąt. Może uda się przeczekać najgorsze? Znaleziono ją dopiero podczas oględzin i inwentaryzacji, zziębniętą, ale już prawie zupełnie trzeźwą.

Mieczysława S. zawieziono do wytrzeźwienia na ulicę Śniadeckich. Gdy doszedł trochę do siebie, tak skutecznie się tam pokręcił, że zdołał zbiec. Zaczął się ukrywać wiedząc, że prokurator dłużej już pobłażliwy być nie może. Pewnego dnia funkcjonariuszom, którzy zjawili się w domu Mieczysława S., rzuciło się w oczy obniżenie sufitu. Żona Mieczysława S. sugerowała, że stało się to za sprawą boazerii. Gdy jednak funkcjonariusze przyjrzeli się bliżej, znaleźli sekretne wejście do schowka, z którego po otwarciu wyczołgał się poszukiwany.

Problem był jednak ze znalezieniem tajemniczego Lucka, o którym zarówno Mieczysław S., jak i jego rodzina nie mogli nic szczegółowego powiedzieć. Ze strzępów informacji, jakich w trakcie przyjęcia udzielił o sobie, zdołano jednak wytypować Lucjana B. i po jakimś czasie do niego dotrzeć. Potwierdził wszystko, o czym opowiadali zatrzymani w tejże sprawie. Po odniesieniu zleconej mu partii wina zauważył, że pod lokal podjechał milicyjny radiowóz, a funkcjonariusze z patrolu zorientowali się szybko, co jest „grane". Lucek wziął więc nogi za pas. Sądził, że nikt do niego nie dotrze, gdyż gościł rzadko w Nowym Sączu i nie był tu osobą szerzej znaną. A jednak i jemu przyszło rozliczyć się z tego występku.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nęła wielu widzów. Przy okazji obejrzeli kandydatów. Po święcie została rymowanka: **Zieleni się lasek, zieleni się łączka. Obiecał je chronić nasz senator Rączka.**

Gorlice. Na murach i w witrynach sporo materiałów propagandowych. W rynku spotkanie z Mieczysławem Brudniakiem i Wacławem Janikiem. Początkowo zainteresowanie wiecem niewielkie, ale gdy zaczęli grać i śpiewać „Romantyczni" z ZNTK, przybyło kilka setek widzów, zaś wata cukrowa ściągnęła dzieciarnię. W przerwach między piosenkami kandydaci przedstawiają swoje życiorysy i poglądy. Inż. Brudniakowi sympatię zjednuje poczucie humoru i refleks. Gdy przedstawiając się ujawnił, iż ma dopiero 35 lat, starszy pan krzyknął: — *Za mało!* Kandydat błyskawicznie odparowuje: — *Ale chciałby pan mieć tylko tyle lat co ja! Prawdę mówię?*

Mieczysław Brudniak przedstawia się jako znawca uspołecznionej gospodarki, dźwigającej koszty reformy. Widzi potrzebę dowartościowania pracy, związania robotników z zakładami poprzez sprzedawanie akcji. Docenia problem ochrony środowiska, jest zdania, że lobby węglowe przez wiele lat nie pozwalało korzystać ze sporych zasobów gazu ziemnego Podkarpacia, mówi o sposobach rozwiązania problemu mieszkaniowego.

Wacław Janik chciałby, żeby kobiety zajmowały się domem a nie pracą zawodową. Mieszkania nie powinny być towarem. Należy je budować siłami małych, prężnych spółdzielni. Obiecuje walczyć z biurokracją, kolejkami, eksportowaniem nie przetworzonych surowców. Marzy o silnej pozycji złotówki, spokojnym życiu dla emerytów. Zasobna wieś to dostatek miast.

Wokół sceny hasła: *Kto na Janika głosuje, słusznie postępuje.*

Przy wjeździe na starosądecki rynek plansze z kolorowymi plakatami Antoniego Rączki i Barbary Nawrockiej-Kańskiej. W witrynach sklepów sąsiadują ze sobą agitki „Solidarności" i koalicji. Przeważają afisze opozycji, zwłaszcza kino — sąsiadujące z budynkiem Urzędu Miasta i Gminy — jest nimi oblepione.

W Komitecie partii informują nas, że zaproponowali przedstawicielom „Solidarności" z Gołkowic udział w pracach Komitetu Obywatelskiego, dla wspólnego prezentowania kandydatów na posłów i senatorów. Działacze „Solidarności" odmówili, bo otrzymali wytyczne, aby kampanię wyborczą prowadzić na własną rękę.

W drodze do Podegrodzia, zwłaszcza w rejonie Gołkowic, kilka plakatów „Solidarności" na przystankach autobusowych.

Szachy przedwyborcze

Na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Gminy w Podegrodziu dwa afisze: Święta Ludowego i wyborczy „Solidarności".

— *Nie wieszamy tam naszych, bo były sugestie, żeby plakaty wyborcze umieszczać w bezpiecznych miejscach* — tłumaczy I sekretarz KG. — *Kilka plakatów powiesiliśmy więc wewnątrz Domu Towarowego. Na szybach nie można, bo tam są reklamy.*

Wcześniej odwiedził Podegrodzie kandydat na posła, Wacław Janik. Spotkał się z pracownikami POM oraz gminnymi radnymi.

Przed budynkiem Komitetu partii w Chełmcu pusta oszklona gablota. — *Nie wiemy, do kogo należy* — tłumaczy pani siedząca w sekretariacie — *a zresztą chyba się nie otwiera...*

Sprawdziliśmy — otwiera się.

Cała droga w kierunku Limanowej udekorowana — gałązki, kwiaty i kolorowe wstążki. W limanowskim kościele uroczystości ku czci błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej. W pejzażu miasta przeważa propaganda „Solidarności". I sekretarz Komitetu partyjnego opowiada, że w remizie w Łososinie Górnej odbyło się spotkanie z kandydatami opozycji. Członek Egzekutywy, tow. Michał Kociołek wdał się tam w polemikę (wcześniej poinformował, że jest członkiem partii). Podobno chciano go wyrzucić z sali, ale Kociołek (który jest prezesem miejscowej OSP) odparował, że to on jest u siebie, a im tylko udostępnia remizę. Na zakończenie spotkania polemiści podali sobie ręce.

Na domu towarowym w Rynku ulotki limanowianina Franciszka Zięby: *Wyborco, jeśli kochasz dzieci, oddaj swój głos nie skreślając Franciszka Zięby, który 35 lat swoją wiedzą i pracą im służył, walczył o godziwe warunki nauki i pomyślny start życiowy, a teraz pragnie służyć i Tobie.*

Gdy wyjeżdżaliśmy z Limanowej, kilku młodych ludzi rozklejało plakaty wyborcze Mieczysława Brudniaka i Jacka Bugańskiego.

W Ochotnicy Dolnej tylko parę plakatów. — *Większość sklepów ma zakratowane okna, a ja nie będę naszych za kratkami wieszał* — tłumaczy I sekretarz Komitetu gminnego partii.

W Krościenku — plakaty Stanisława Śmierciaka (reklamujące go jako jedynego chłopskiego kandydata na senatora) i Władysława Sawickiego. Przed budynkiem Komitetu Gminnego partii duża plansza z lat siedemdziesiątych: *Nasza Ojczyzna to Polska. Nasz ustrój to socjalizm* (z wizerunkiem mężczyzny trzymającego koło sterowe).

W Czorsztynie też spora tablica z napisem: *X Zjazd Partii.*

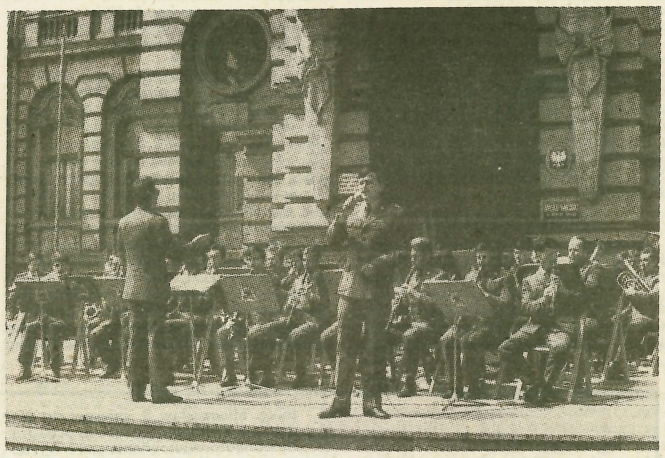

Lucyna Kaszuba

Spotkanie w Jodłowniku

Duża świetlica szkolna pełna ludzi. Przyszli mieszkańcy Jodłownika i okolic, przybyły grupy kobiet i mężczyzn z gmin Tymbark i Dobra, stawiło się wielu strażaków, którym towarzyszyli umundurowani mali strażacy-uczniowie.

Naczelnik gminy, **Andrzej Karaś**, nie był zaskoczony dużą frekwencją: — *Ludzie w tych stronach dobrze znają Antoniego Rączkę. Zawsze chętnie pomagał mieszkańcom wsi, rozumiał ich problemy. Nie zmienił się, gdy został wojewodą. Każdego wysłuchał, każdemu coś doradził. Naszą gminę odwiedzał także w trudnach okresach, po klęskach żywiołowych. Najwięcej serc zdobył w latach siedemdziesiątych: po wielkim gradobiciu organizował pomoc dla sadowników i rolników, dbał o zaopatrzenie w paszę, nawozy, sprzęt. Tego się nie zapomina.*

Niektórzy ludzie są zdezorientowani sytuacją w kraju. Nie wiedzą, czy zachodzące zmiany wyjdą rolnictwu na dobre. Chcą więc mieć tam, na górze kogoś swojego, kto się sprawdził, dowiódł, że można na niego liczyć, a ponadto — jest człowiekiem rozsądnym i doświadczonym. Dlatego tu przyszli.

I sekretarz Komitetu Gminnego partii, **Stefan Kotara**, który za chwilę poprowadzi spotkanie, jest dobrej myśli: — *Towarzysz Rączka uzyskał w naszej gminie około tysiąca podpisów na liście kandydackiej. Opowiedzieli się za nim strażacy. Jest lubiany i ceniony. Mimo to, licząc się z konkurencją, walczymy o jak najszersze poparcie dla niego oraz innych naszych kandydatów: Barbary Nawrockiej-Kańskiej, Franciszka Rusnarczyka. Młodzież stawia też na Jacka Bugańskiego. Urządzamy spotkania w remizach, szkołach, sołectwach, organizujemy otwarte zebrania partyjne. Dotychczas odbyło się sześć takich zebrań: w Szczyrzycu, Słupi, Jodłowniku, Krasnem, Lasocicach i Krzyku. Na każdym było 30-40 osób. Żyjemy w zgodzie z miejscową „Solidarnością", nie przeszkadzamy sobie wzajemnie w kampanii. W Sadku działa Komitet Obywatelski „Solidarności", kierowany przez Jana Myszę.*

Z Półrzeczek w gminie Dobra przyjechała grupa kobiet. — *Popieramy pana Rączkę, bo to świetny gospodarz i mądry człowiek* — twierdzi **Maria Tomera**, gminna radna. Tego samego zdania jest **Rozalia Majchrzak**, przewodnicząca gminnego Koła Gospodyń Wiejskich w Dobrej i Rady Sołeckiej, działaczka Komitetu Budowy Szkoły w Półrzeczkach (komitetowi przewodzi Tadeusz Majchrzak). — *Przyjechałyśmy do Jodłownika prywatnym transportem, jak kto mógł. Z Półrzeczek jest jakieś 25 kilometrów. Pana Rączkę znamy od lat. Wiemy, że zawsze stał po stronie mieszkańców wsi. Jak mu teraz nie pomóc?*

Oklaskami witają mieszkańcy wsi **Antoniego Rączkę** oraz znanego tutaj dobrze **Franciszka Rusnarczyka**.

Antoni Rączka zaznacza, że nie będzie powtarzał swojego życiorysu.

— Tworzymy nową instytucję. — Senat. Zaistniała bowiem konieczność utworzenia takiego ciała, wyposażonego w szerokie kompetencje, zdolnego do sprawowania funkcji kontrolnych. Każda, podejmowana przez Sejm ustawa będzie przedstawiana Senatowi, który w ciągu trzydziestu dni może nanieść swoje uwagi bądź nawet zażądać, by takiego czy innego aktu nie wydawano. Mieliśmy już wiele kłopotów z nieprzemyślanymi ustawami, aktami prawnymi, które obowiązywały jedynie na papierze. Nie sprawdziła się np. ustawa o radach narodowych i samorządach terytorialnych: brak samodzielności finansowej ubezwłasnowolnił rady, dał im samodzielność pozorowaną. Bez przebudowy systemu finansowego trudno to zmienić.

Zlewnia Dunajca może być rezerwuarem wody pitnej dla województwa i części kraju. Najpierw jednak trzeba owe wody oczyścić i zmagazynować. Koszty takiego przedsięwzięcia to 35 do 40 miliardów złotych. Musimy rozważyć — na co nas stać i na ile lat rozłożyć prace. Program musi być oparty na realnych podstawach. Szybko trzeba kończyć budowę oczyszczalni w Zakopanem, Muszynie i Rabce, rozpocząć prace przy oczyszczalniach dla Nowego Targu i Nowego Sącza. Zaostrzenie kar dla zakładów za zrzuty ścieków (nawet do dwustu procent) to ważny element ochrony środowiska i zarazem jeden ze sposobów na zasilenie funduszów rad narodowych.

Bliskie są mi sprawy wsi. Tzw. uchwała górska nie działa jeszcze w pełni, mimo wysiłków Wojewódzkiej Rady Narodowej i moich. Nie pozwalały na to zbyt skromne środki. Wiemy, że wszędzie na świecie do rolnictwa trzeba dopłacać. Nie można więc dłużej spraw takich jak pomoc socjalna dla wsi, rozwijanie infrastruktury wiejskiej pozostawiać do lepszych czasów. Za anachronizm uważam obarczanie podatkiem wyrównawczym (oprócz gruntowego) sadowników i ogrodników. To niejako kara za pracowitość i przedsiębiorczość. Podatkiem tym należy obciążać hodowców norek, szynszyli, producentów ekskluzywnych towarów, a nie ludzi, którzy dostarczają na rynek podstawowe produkty spożywcze. Konieczne są dopłaty do hodowli w górach, niezbędne budowanie dróg, wodociągów, gazociągów. Na wsi większość potrzeb zaspokaja się przy pomocy czynów społecznych. Władzom nie zawsze wystarcza środków, by w dostatecznym stopniu wesprzeć społeczne inicjatywy. Kosztowna jest zwłaszcza gazyfikacja, lecz to ważna zdobycz dla naszych wsi: wygoda, oszczędność węgla i zarazem ochrona środowiska. Jest jeszcze wiele spraw do załatwienia: melioracje, kanalizacja wsi, zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji, budowa wiejskich domów opieki. Nie wołam o nowe pieniądze. Wiem że to, co jest, można inaczej, bardziej racjonalnie rozdzielić.

Najważniejsze to umocnienie gospodarki chłopskiej. W regionie mamy kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw chłopskich, polityka regionalna musi więc mieć na uwadze rolnictwo indywidualne. Stać je na wiele, przykładem Jodłownik.

Trzeba także szukać sposobów na zdobycie dodatkowych pieniędzy dla potrzeb regionu. Duże możliwości daje turystyka, która nie może być działem socjalnym w naszym budżecie. Myślimy o stworzeniu specjalnej strefy turystyki górskiej, tak by część zysków przedsiębiorstw turystycznych pozostawała u nas.

Nie mówię o sprawach szczegółowych. Nie trzeba mnie przekonywać, że w Półrzeczkach potrzebna jest szkoła, a w Porąbce — przystanek. Wiem że gazyfikacja Jodłownika i Skrzydlnej będzie sporo kosztować — trzeba się zastanowić, w jakiej formie udzielić pomocy tamtejszym społecznościom. Duże pieniądze już przeznaczono na szkołę w Półrzeczkach. Dzięki inicjatywie mieszkańców dwóch wsi udało

Sekretarz z Łapsz Niżnych z dezaprobatą mówi o postawie niektórych księży. 3 maja z ambony w Łapszach Niżnych padło zdanie: — *Uporaliśmy się z potopem szwedzkim, uporamy się z komunizmem radzieckim.* Sekretarz jest spokojny o wynik wyborów w Łapszance, gdzie mieszkańcy zapewniają, że pójdą głosować na Antoniego Rączkę, dzięki któremu wieś ma drogę, a obecnie buduje remizę.

Na frontonie Miejskiego Domu Kultury w Nowym Targu widoczny napis — *Obywatelski Komitet Wyborczy Władysława Sawickiego*. W oknach sklepów plakaty „Solidarności" sąsiadują z sylwetkami kandydatów koalicji. Nad jezdnią w pobliżu Rynku duży transparent: *Zofia Kuratowska i Krzysztof Pawłowski do Senatu. Władysław Skalski i Stanisław Żurowski do Sejmu.* Niektóre autobusy WPK i PKS oklejone ulotkami „Solidarności".

Trafiliśmy akurat na małą uroczystość w nowotarskiej cegielni. Zmodernizowana, wyposażona teraz w nowoczesne urządzenia, przymierza się na początek do produkcji pustaków typu „max" w oparciu o miejscowy surowiec — glinę wydobywaną na Czerwonem.

Losy starej cegielni ważyły się tak długo, aż uzyskana przez wojewodę Antoniego Rączkę w resorcie budownictwa 250 milionowa kwota przesądziła o rozpoczęciu przebudowy zakładu. Było to pod koniec roku 1987. WRN ze swojego budżetu wyasygnowała następne 100 mln zł, a Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej — jeszcze ok. 150 mln.

Uznanie należy się załodze, która w czasie wyjątkowo krótkim doprowadziła do uruchomienia przeznaczonej już kiedyś pod likwidację cegielni. Krakowska Spółdzielnia Budowlana „Alma" skutecznie przyłożyła ręki do tego dzieła.

Dyrektor NPCB, inż Stanisław Zając, twierdzi teraz, że zakład będzie przynosił duże zyski. Ilość zatrudnionych tu pracowników z 67 zmalała wprawdzie do 42, ale dzięki nowym technologiom cegielnia będzie mogła wypuszczać 12 mln „jednostek ceramicznych" rocznie. W porównaniu z 4 milionami, jakie produkował stary zakład — jest to dużo.

Ulgi podatkowe, z których cegielnia będzie korzystała przez lat dziesięć, pozwolą zakładowi okrzepnąć finansowo, a budownictwo indywidualne na Podhalu niewątpliwie skorzysta na prawie nowej i bardzo wydajnej, a co najważniejsze — miejscowej wytwórni materiałów ceramicznych.

W gablocie przed budynkiem Komitetu Miejskiego partii w Zakopanem plakat z „Dnia Zwycięstwa". I sekretarz informuje, że drukują ulotki, przedstawia także plany kampanii wyborczej. Tymczasem wizualnie przeważa „Solidarność".

Podobnie w Jordanowie, Mszanie Dolnej i Rabce.

Na sądeckim Rynku impreza podsumowująca Tydzień Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Konferansjerkę prowadzi Romuald Groszek. „Solidarność" wcześniej od koalicji rozłożyła swoje stoisko wyborcze; rozdają ulotki, sprzedają czasopisma. Trafiliśmy na hasło: *Dobry komunista, to skreślony komunista.*

Łukowica. Na przystankach autobusowych rozlepione afisze „Solidarności". Niektóre zniszczone. W centrum wsi, w witrynach pawilonu handlowego oraz pobliskiego sklepiku spożywczego barwne plakaty Antoniego Rączki, Barbary Nawrockiej-Kańskiej i Kazimierza Pazgana. Organizacje młodzieżowe promują Mieczysława Brudniaka i Jacka Bugańskiego.

W gablocie koło przystanku autobusowego, poza informacjami o wyborach, kserograficzna odbitka z portrecikiem Franciszka Zięby, kandydata na posła z Limanowej.

Zainteresowanie ludzi czekających na autobus niewielkie. Twierdzą, że wszystkie plakaty już dobrze znają.

Krynica. Na tablicach informacyjnych przy ulicy Bolesława Bieruta dominują plakaty „Solidarności". Jeden z nich wzywa, by skreślać wszystkich, którzy nie są kandydatami tej organizacji.

Im bliżej handlowego centrum miasta, coraz więcej Nawrockiej-Kańskiej, Pazgana, Rączki, Bugańskiego i Brudniaka. W budynku stacji PKP — duża plansza reklamująca Wacława Janika: *Jestem za normalnością! Jestem przeciw marnotrawieniu ludzkiego czasu!*

Uzdolniona plastycznie młodzież szkół średnich ma przygotować ręcznie malowane plakaty, reklamujące krynickiego kandydata Adolfa Dutkę. Jedno z haseł: *Nasza mowa będzie krótka, posłem Krynicy — Adolf Dutka!*

Fot. ANTONI ŁOPUCH i JAN PIETRZAK

By „Sandecja" w siłę rosła Pazgana wybierz na posła

---

się rozwiązać sprawę budowy wspólnej szkoły dla Kostrzy i Sadku.

Głos zabiera Franciszek Rusnarczyk:

— *Od dwudziestu sześciu lat jestem nauczycielem. Uczyłem także w Dobrej i Skrzydlnej, a wspomagali mnie wówczas obecni w tej sali ludzie. Z gminą Jodłownik związałem się w szczególny sposób — stąd bowiem pochodzi moja żona.*

Starałem się zawsze służyć ludziom i tej ziemi, która kryje w sobie jeszcze wiele niewykorzystanych bogactw i możliwości, może zapewnić mieszkańcom regionu lepszy byt, szybszy rozwój. Mam na myśli złoża surowców budowlanych, lecznicze borowiny i źródła mineralne, wody termalne, walory turystyczne górskich terenów i nasze rolnictwo. Nie chcę poruszać spraw, o których mówił już towarzysz Antoni Rączka. Podobnie jak on doceniam rangę wsi w naszej gospodarce. Tutaj na wsi jest pierwsza linia frontu. Z góry mogą przyjść sugestie, inspiracje, rzeczowa pomoc, ale najważniejsze będzie to, co uczynią żyjący w tysiącach wsi ludzie.

Cały mój życiorys związany jest ze wsią. Jeśli wyborcy osądzą, że nadaję się na posła, będę się starał przeforsować sprawy według mnie najważniejsze: poprawić warunki życia, uczynić łatwiejszym start dziecka wiejskiego, poprzeć działania zmierzające do racjonalnego wykorzystania istniejących tu bogactw. Wiem, że w ciągu czteroletniej kadencji nie da się wszystkiego załatwić, ale można przynajmniej nakreślić kierunki wieloletnich działań. Pragnę służyć tym, którzy chcą dobrze pracować, którym nie jest wszystko jedno: dobrym nauczycielom, lekarzom, rolnikom i robotnikom. Od nich zależy, jak będzie żyć nasze społeczeństwo, co przekażemy swoim dzieciom.

Rozpoczyna się dyskusja, dość nietypowa. Obu kandydatów zna wielu uczestników spotkania, i to od najlepszej strony. Zamiast więc podchwytliwych pytań — słyszy się pochlebne opinie. Jeden z rolników przypomina, ile zdziałano w gminie dzięki Antoniemu Rączce: przybyło asfaltowych dróg, zmeliorowanych łąk, rozpoczęto gazyfikację, rozbudowano szkoły. Franciszek Rusnarczyk dowiódł, że jest wspaniałym pedagogiem. Urodzony na wsi, wykształcony — nie oderwał się od swoich korzeni. Inny dziękuje Antoniemu Rączce, który pomógł mu utrzymać gospodarstwo, dzięki zwolnieniu jedynego syna z wojska W imieniu strażaków **Jan Węgrzyn**, prezes Zarządu Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych deklaruje, iż w dniu głosowania wszyscy strażacy oddadzą swoje głosy na Antoniego Rączkę, poprą również Franciszka Rusnarczyka.

Inspektor Oświaty i Wychowania w Jodłowniku, **Stanisław Wrona** mówi: — *Znam obu kandydatów. Franciszek Rusnarczyk wyrósł z tej ziemi, Antoni Rączka — wrósł w nią. My, którzy już coś przeżyliśmy, mieliśmy okazję słuchać rozmaitych programów i obietnic. Odpowiada mi to, co jest możliwe do zrealizowania. Towarzysz Rączka dowiódł, że znakomicie porusza się w obszarze naszych potrzeb i marzeń, nie obiecuje złotych gór. Mówi o potrzebie pracy, lepszej organizacji, przedsiębiorczości. Wspomnę jeszcze o jednym: gdyby nie towarzysz Rączka, nie mielibyśmy dziś gdzie się spotkać — ta wielka sala w nowym skrzydle szkoły to także jego zasługa, jedna z wielu.*

Same dobre słowa o kandydatach wypowiada także **Stanisław Czachura**, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej i prezes Gminnego Komitetu ZSL: — Cieszę się, że obaj kandydują. Antoni Rączka wiele zrobił dla regionu i dla naszej gminy. Zabiegał o dodatkowe środki we władzach centralnych, m.in. zorganizował znaczącą pomoc PZU. Był to doping dla społeczników wiejskich. Ze środków PZU wybudowano (przy pomocy czynów społecznych) remizy, przebudowano i powiększono szkolne budynki. Świetny organizator, dowiódł niejednokrotnie, że potrafi myśleć po gospodarsku. Inwestował w ochronę zdrowia, wziął na swoje barki także sprawy pozostawione przez poprzedników (jak np. droga do Szyku w naszej gminie, o której budowie rozmawialiśmy jeszcze z wojewodą Bafią). Zawdzięczamy mu także stojący dziś w Jodłowniku blok dla pracowników, cieszymy się, że będziemy mogli budować w gminie nową szkołę za 350 milionów złotych.

Nigdy nie był przeciwnikiem ludzi inaczej myślących, każdemu podał rękę. Zyskał sobie poparcie wielu mieszkańców regionu wydając 140 pozwoleń na budowę kościołów.

Pan Rusnarczyk jest także człowiekiem szanowanym, trzeźwo myślącym. Cieszył się wielkim autorytetem w Skrzydlnej jako wspaniały pedagog. Takich ludzi trzeba nam w Sejmie — praktyków z wyobraźnią. Chciałbym po wyborach dowiedzieć się, że w Sejmie zasiada nasz kolega Rusnarczyk, a w Senacie — nasz człowiek — Antoni Rączka.

— *Sprowadziły nas do Jodłownika wdzięczność i szacunek dla obu kandydatów, ich autorytet i wiarygodność* — mówi **Zofia Nowak**, dyrektorka szkoły w Półrzeczkach. — *Jestem bezpartyjna. Podobnie jak ja, wielu ludzi nie należących do żadnej politycznej organizacji, potrafi docenić właściwego człowieka na właściwym miejscu. Nie ma chyba w województwie nikogo, kto by nie znał Antoniego Rączki. Z panem Rusnarczykiem miałam okazję współpracować. To życzliwy człowiek i dobry pedagog.*

O bardziej szczegółowe wyjaśnienia, skąd wziąć środki na to co konieczne, poprosił **Józef Kapera**.

Odpowiada Antoni Rączka: — Widzę trzy źródła realizacji naszych potrzeb: większa przedsiębiorczość rad narodowych (dzięki m.in. specjalnej strefie turystycznej), modyfikacja prawa budżetowego, tak by rozdział środków był prowadzony według zasad rachunku ekonomicznego i rozsądku (nie można wydatkować tyle samo na rolnictwo górskie i nizinne, na budowę dróg w górach i pod Warszawą), rozluźnienie gorsetu biurokratycznego. Mówiąc najprościej — muszą się zmienić wydatki budżetowe i warunki pozwalające na rozwijanie przedsiębiorczości. Obecnie np. jeden miliard dwieście tysięcy złotych dopłacamy do komunikacji miejskiej. Sporo także dopłacamy do ciepła i wody. Zbyt tanio sprzedajemy działki pod budowę domów, wszystkim w jednakowej cenie: i nauczycielowi, i bogatemu przedsiębiorcy. Uwolnienie budżetu regionu z niektórych dopłat i danie ich tam, gdzie mogą przynieść efekty, powinno zmienić sytuację.

Stanisław Gontarski wyznał: — *Nie pałam miłością do partii, szanuję jednak niektórych jej członków. Wydaje mi się, że Antoni Rączka, do niedawna wojewoda — poszedł do partii odpocząć. Czy nie sądzi pan, że teraz, jako sekretarz KW, będzie pan miał mniejsze pole manewru, trudniej przyjdzie pomagać innym?*

— Nic się nie zmieniło w moich stosunkach z ludźmi, którzy szukają pomocy — odpowiedział Antoni Rączka. — Przedtem np. strażacy przychodzili do mnie do Urzędu Wojewódzkiego, teraz przychodzą do Komitetu. Jeśli partia, w której jestem 37 lat, zwróciła się do mnie, nie mogłem odmówić.

Partia jest dziś inna, bliższa życiu. Kiedyś zaszkodziła sobie biorąc na własne barki wszystkie sprawy, polityczne i gospodarcze. Trzeba dziś doprowadzić ekonomikę do normalności, oddzielić od polityki. Wielką sztuką będzie tworzenie dobrego klimatu społecznego. Początek zrobiono przy „okrągłym stole".

Z wierszowanej ulotki rozdawanej w Jodłowniku przepisuję jedno hasło: *Chcesz mieć senatora godnego — głosuj na Rączkę Antoniego.*

O Barbarze Nawrockiej-Kańskiej

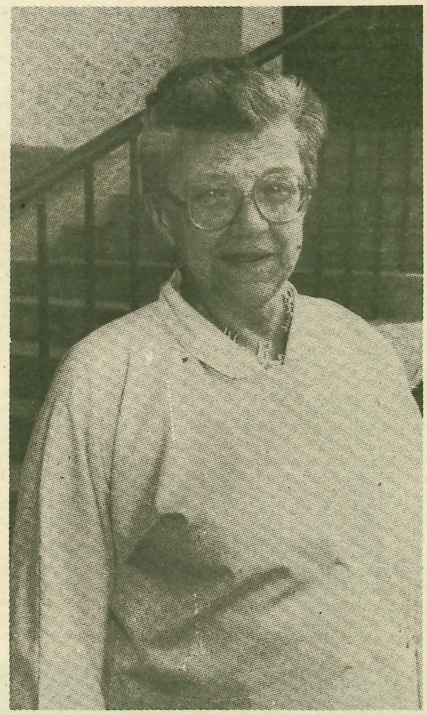

Prof. dr TADEUSZ POPIELA — Akademia Medyczna w Krakowie:

— Uważam Barbarę Nawrocką-Kańską za znakomitego lekarza, co wyraża się nie tylko w jej działalności naukowej, ale i praktycznej. Jej stosunek do dzieci, do chorych jest najlepszą ilustracją cech osobowości profesor Kańskiej. Jest ona również znakomitym organizatorem zarówno pracy służby zdrowia, jak spraw społecznych; to drugi jej walor.

Walor trzeci — również niebagatelny dla osoby kandydującej do funkcji senatora — to dorobek naukowy (jest przecież profesorem) i licząca się pozycja w środowisku nie tylko medycznym. Ułatwiałoby to działania profesor Kańskiej-senatora, realizowanie przez nią postulatów, jakie wysuwają wyborcy.

Jako sądeczanin uważam, że słusznie wysunięto kandydatury Barbary Nawrockiej-Kańskiej, a także Antoniego Rączki — do Senatu. Popieram to, cieszę się, że tacy ludzie kandydują z mojej Sądecczyzny.

Prof. dr ADAM JELONEK — Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie:

— Pracowałem wspólnie z profesor Barbarą Kańską około dziesięciu lat; była moją szefową. Poznałem ją bardzo dobrze. Jest znakomitym organizatorem, a jednocześnie odznacza się niezwykłą komunikatywnością, łatwo nawiązuje kontakt z ludźmi.

Całe życie poświęciła działalności pediatrycznej, rozumianej szeroko, w aspekcie społecznym. Może to zabrzmi jak truizm, ale każdy pediatra jest społecznikiem, zaś profesor Kańska to prawdziwy pediatra.

Przez kilka lat byłem konsultantem wojewódzkim właśnie w waszym regionie, podlegała mi między innymi Rabka. Wiem zatem dobrze, iż Barbara Nawrocka-Kańska, która przejęła bardzo znaczny dorobek profesora Rudnika — jest godną następczynią profesora.

Sądzę, że jako senator zapewniłaby to, co dla mnie jako pediatry jest szczególnie ważne i co jest ogromnie ważne dla kraju: właściwe ukierunkowanie w Polsce i w Nowosądeckiem spraw opieki nad matką i dzieckiem.

Prof. dr JACEK PIETRZYK — Instytut Pediatrii w Prokocimiu pod Krakowem:

— Poznałem profesor Barbarę Kańską przed dwudziestu laty, gdy rozpocząłem pracę w Instytucie Pediatrii, którym kierowała. Współpracowaliśmy bardzo ściśle zarówno w zakresie lecznictwa podstawowego, jak i działalności naukowej. Profesor Kańska to osoba obdarzona wielkim talentem dydaktycznym, nacechowana głęboką życzliwością wobec młodszych kolegów, wrażliwa i chętna do pomocy, była więc w Instytucie niezwykle ceniona i lubiana.

Nie ograniczała się do działalności ściśle zawodowej, lecz otwarta była na problemy społeczne i na sytuację dzieci z całego rejonu objętego zasięgiem działania Instytutu.

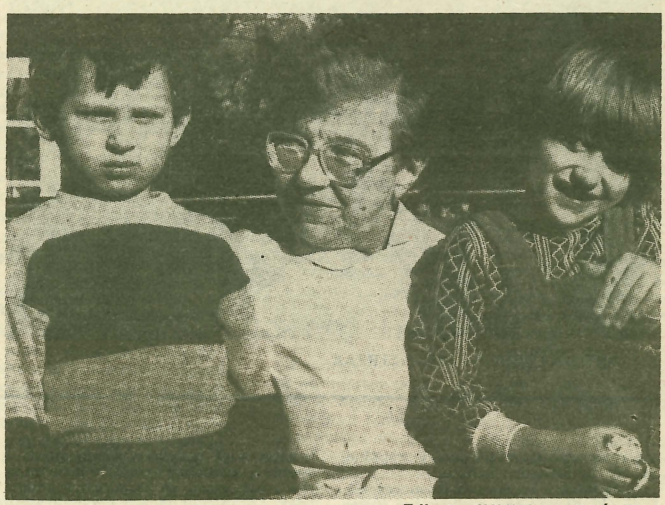

Zdjęcia: JULIUSZ JAROŃCZYK

Nie uczono nas demokracji

Najmłodszym kandydatem na posła z naszego regionu jest wysunięty przez Stronnictwo Demokratyczne **Jacek Tętnowski** — nowotarżanin, magister prawa i „prokurator zupełnie nietypowy".

Na podziadkowej gazdówce, w słoneczne majowe przedpołudnie, opowiedział swój niedługi życiorys i zastanowił się nad skutecznym sposobem porządkowania naszego polskiego Domu.

☆

Urodziłem się niespełna 28 lat temu jako jedyne dziecko moich rodziców. Ojciec pracował wówczas w NZPS „Podhale", mama w Cepelii.

Początek mojej działalności publicznej przypadł na VII klasę szkoły podstawowej, kiedy to spotkałem na swojej drodze magistra Ludwika Gołąba — wtedy jeszcze pracownika NZPS, który zaangażował mnie do Teatru Lalki, Maski i Żywego Aktora „Bacówka". Będąc już w liceum, grywałem w sekcji dla dorosłych tegoż Teatru.

W II klasie licealnej znalazłem się w „Świarnych". Mój ojciec należał do góralskiej kapeli od samego zarania NZPS, więc od dziecka słyszałem, jak sobie pogrywał na skrzypkach, a i próby kapeli odbywały się czasem u nas w domu. Nogi same rwały mi się do tańca przy tej muzyce — cóż, kiedy nie znałem kroków... Gdy ogłoszono nabór chętnych — wstąpiłem do zespołu. Związałem się ze „Świarnymi" na całe sześć lat, jeździłem z nimi kawał Polski.

Choć moja klasa była matematyczno-fizyczna, w grupie przyjaciół wyżywaliśmy się literacko, kabaretowo i teatralnie.

Po maturze wiedziałem już, że mogę zdawać historię i jakiś humanistyczny przedmiot. Wahając się między modnymi wówczas kierunkami studiów, czyli etnografią, archeologią śródziemnomorską i prawem, wybrałem (mając także na względzie tradycje rodzinne, czyli wujka w Zespole Adwokackim) jednak prawo.

☆

W czasie studiów nie angażowałem się w życie polityczne ani nawet kulturalne, poprzestając na częstym bywaniu w teatrze, którego byłem złakniony i którego brak dotkliwie odczułem po powrocie do Nowego Targu, gdzie oferta w tym zakresie jest właściwie żadna.

Jak większość adeptów prawa, twierdziłem wtedy, że wybrałem ten kierunek studiów tylko po to, by zostać adwokatem — była to fascynacja wolnym, bardzo prestiżowym zawodem. Po pięciu latach istotnie miałem już złożone papiery w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Krakowie. Okazało się jednak — na miesiąc przed planowanym egzaminem — że tego egzaminu nie będzie, że odwołano przyjęcia. Musiałbym czekać dwa lata, siedząc *na garnuszku* u rodziców.

Jeszcze w zimie, tego samego roku, zaproponowano mi pracę w nowotarskiej Prokuraturze. Wtedy, marząc jeszcze o adwokaturze — odrzuciłem ofertę. W czerwcu zdecydowałem się złożyć podanie z prośbą o przyjęcie mnie na aplikację.

Od pierwszego dnia traktowany byłem przez kolegów bardzo życzliwie. Dość szybko przekonałem się, że ta robota po prostu mnie interesuje. Egzamin prokuratorski po dwóch latach dał mi prawo do pieczątki (z dwojgiem imion).

Zaraz po egzaminie dostałem referat prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa. Pracę magisterską pisałem zresztą na temat cywilno-prawnej ochrony dóbr osobistych, z prawa administracyjnego też byłem niezły, więc referat ten bardzo mi odpowiadał: mieścił się w kręgu moich zainteresowań, dawał możliwość wszechstronnego rozwijania się jako prawnikowi i dawał sporą satysfakcję jako praca, która pozwala pomóc ludziom.

Przychodzą do mnie ludzie ze skargami na działalność administracji państwowej, na decyzje budowlane, które przyniosły komuś szkodę, a nie da się ich już uchylić w trybie postępowania administracyjnego, na nieprawidłowości w sposobie naliczania podatków.

Zdarzyło mi się już kilkakrotnie usłyszeć słowa wdzięczności, co prokuratora na pewno w jakiś sposób nobilituje — wbrew potocznej opinii, która wiąże ten zawód ze ściganiem, zamykaniem itd.

☆

Jeszcze przed skończeniem studiów, za namową kilku przyjaciół — wstąpiłem do Stronnictwa Demokratycznego, bo swojego światopoglądu nie mógłbym pogodzić z przynależnością do partii marksistowskiej. Ponadto uważałem już wtedy, że demokracja — ale prawdziwa, nie tylko z nazwy — jest tą formą, która najbardziej odpowiada ludzkim oczekiwaniom i aspiracjom.

A czy my, w tym stadium rozwoju świadomości społecznej, dorośliśmy do prawdziwej demokracji? Myślę, że odkąd istnieje Polska Rzeczpospolita Ludowa, najpierw nie było na to czasu, a potem nie chciano ludzi uczyć demokracji. Dlatego jesteśmy do niej nieprzygotowani i może to mieć pewne niebezpieczne konsekwencje, choćby takie, że wezmą górę interesy prywatne. Bo jeśli demokratyzacja, to każdy równy, a zatem interesy każdego są równie ważne. Wtedy, niestety, możemy zagubić to, co teraz najważniejsze — dążenie, by najpierw było dobrze nam wszystkim razem jako narodowi. Potem dopiero polepszy się każdemu z osobna i każdy będzie mógł pomału swoje prywatne interesy realizować.

Przepytywanie kandydatów

Franciszek Rusnarczyk

Nauczyciel z Mszany Dolnej nie ma okazji, by się osobiście przedstawić wyborcom z Nowego Sącza, Gorlic, Krynicy, a zwłaszcza z bardziej odległych gmin. Przyszedł więc do naszej redakcji, by poddać się „przepytaniu", które zaproponowaliśmy wszystkim kandydatom. Czytelnicy „Dunajca" wiedzą, kto z tej możliwości skorzystał, a kto nie chciał o ich głosy zabiegać (lub przeoczył naszą ofertę).

★

— Jest Pan żonaty?

— Tak. Żona jest również nauczycielką, mamy dwoje dzieci. Urodziłem się w Kamienicy w roku 1944, studiowałem w Krakowie, przez wiele lat uczyłem w wiejskich szkołach — w Młyńczyskach, Skrzydlnej i Dobrej, obecnie — w Mszanie Dolnej. Zebrałem również trochę doświadczeń w pracy politycznej, ale szybko wróciłem do szkoły, bo jest ona dla mnie dobrą nauczycielką życia.

— Dlaczego podjął Pan decyzję o kandydowaniu do Sejmu?

— Działalność publiczną rozpocząłem dawno, stała się ona ważną częścią mojego życia. Ale nie miałem nigdy ambicji przywódczych. Starałem się jedynie być pożytecznym i przydatnym w tym, co robiłem. Poglądów nie zmieniałem, byłem wierny sobie. Dziś też nie sięgam po farbę, by się przemalować. Życiorysu na użytek kampanii wyborczej nie warto ubarwiać, bo przecież ludzie pamiętają, kim się było i co się robiło.

Uznałem, że obecnie sytuacja sprzyja podjęciu takich działań, które kiedyś można sobie było tylko wyobrazić w marzeniach. Nie mogłem więc odmówić propozycji kandydowania, bo sam sobie bym zaprzeczył. Chcę spróbować, skoro otwierają się możliwości autentycznych zmian. Nie przekreślam całej naszej przeszłości, choć na pewno można było zrobić więcej, lepiej i mądrzej. Zawsze miałem wrażenie, że marnujemy zbyt dużo czasu, a ponadto — że trwonimy społeczną energię, gdyż nie dążymy jako naród do wspólnego celu. Wiosną ubiegłego roku pojawiło się powszechne oczekiwanie i wiara, że wszystko pójdzie dobrze, byle doszło do spotkania przy „okrągłym stole". Podzielałem tę nadzieję, choć wiem, że proces porozumienia nie rozpoczął się dopiero przy „okrągłym stole", ani się przy nim nie zakończył. Chciałbym się przyczynić do sukcesu porozumienia. To główny motyw mej decyzji. Ale wpierw — zanim poddałem się ocenie wyborców — spojrzałem na siebie z dystansu. Nauczyciel często ocenia innych, ale ma też wprawę w samoocenie. Po namyśle postanowiłem zaryzykować. Nie dlatego, że czuję się aż tak dobry — chcę po prostu spróbować robić to co dotąd, tyle że w szerszym wymiarze, na większym forum.

— Wierzy Pan w powodzenie polskiego eksperymentu? Nie ma Pan obaw?

— Czekają nas wielkie zmiany. Nie boję się tego, gdyż wierzę w ludzi, wierzę w ich rozum i patriotyzm. Byle tylko nie zabrakło dobrej woli.

A jeśli idzie o wybory i to, co po nich nastąpi, obawiam się jedynie, by strona, która poczuje się przegrana, nie utraciła spokoju i nie uległa pokusie użycia siły. Powiedzmy otwarcie: nie tylko jedna ze stron ma możliwość to uczynić, są bowiem różne formy używania siły.

— A nie przewiduje Pan destabilizacji państwa wskutek blokowania się przeciwnych sił w Sejmie i Senacie? Tak jak to bywało we Włoszech, gdzie rządy upadały co kilka miesięcy ...

— Pragnę zwrócić uwagę, że włoski system całkiem dobrze funkcjonuje! Tam wielość partii, zmiany rządów, przedterminowe rozpisanie wyborów — nie zakłóca funkcjonowania państwa. Ciągłość władzy może zapewnić prezydent, nawet gdy jedna koalicja ustępuje miejsca drugiej. Wielopartyjność tylko wówczas prowadzi do chaosu, gdy każde ugrupowanie uważa, że tylko jego głosu należy słuchać. Lekceważenie interesów nadrzędnych rzeczywiście mogłoby doprowadzić do rozchwiania państw. Ale proszę zauważyć, że skrajności z reguły są odrzucane. Dziś również słyszy się u nas ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem dojścia do głosu skrajności. Nie jestem jednak pewien, na ile są to jakieś marginalne odpryski, a na ile poważne tendencje. Sądzę, że Lech Wałęsa — w tym co mówi — trzyma się konsekwentnie linii ustalonej przy „okrągłym stole". Mówi rzeczy niepopularne, przeciwstawia się radykałom w swoim obozie. Podobnie postępuje druga strona.

— Jest Pan zwolennikiem zmian ewolucyjnych?

— A czy lepiej budować na gruzach? Zaczynać od leczenia ran, zamiast zająć się gruntowną przebudową bez rujnowania wszystkiego? Nie podzielam popularnej w niektórych kręgach frazeologii i nie rozumiem, jak można na krawędzi przepaści całą energię lokować w deklamowanie wzniosłych słów: Ojczyzna, Naród Niepodległość.

Na szczęście większość ludzi myśli o przyszłości w sposób racjonalny. Mam nadzieję, że gdybym został wybrany, znajdę się w Sejmie nie wśród przeciwników, lecz wśród ludzi o różnych wprawdzie poglądach, ale w sprawach zasadniczych gotowych do współdziałania. Na początek wystarczy i tyle.

— Co Pan powie wyborcom o sprawach naszego województwa?

— Przed nami sporo spraw do załatwienia. Wśród najważniejszych widzę ochronę środowiska naturalnego. Na wieloletnie zaniedbania nakłada się jeszcze niedostatek rzetelnych informacji i systematycznych badań naszego otoczenia. Jeśli chcemy utrzymać turystyczne i lecznicze walory województwa, zacząć trzeba od ustalenia stanu faktycznego. Bez zainstalowania urządzeń pozwalających śledzić rzeczywiste zanieczyszczenie powietrza, gleby i wody nie da się skutecznie prowadzić walki z zagrożeniami. Informacje na ten temat są wyrywkowe, nie znamy całej prawdy o stopniu degradacji przyrody. Poznanie „lustra ekologicznego" to początek dla stworzenia systemu samoobrony. Gdy ustalimy, gdzie jest najgorzej, będzie można podjąć przeciwdziałanie.

Niechętnie mówię na temat spraw wymagających pilnego podjęcia, ponieważ mamy dostatek programów tyczących rozmaitych dziedzin życia. Stworzyliśmy ich tyle, że właściwie jesteśmy „zaprogramowani" na dziesiątki lat. Rzecz w tym, by szybko wziąć się za realizację. Idzie o konkrety, ale i to, by kwestie szczegółowe widzieć w szerszym kontekście. Kłopoty np. lecznictwa czy oświaty da się przezwyciężyć, gdy podejmiemy je jako fragment większej całości, jako sprawę ponadresortową. We wszystkim potrzebne jest spojrzenie ponad interesami środowisk i grup zawodowych. Partykularyzm nie daje szans harmonijnego rozwoju kraju.

— Co Pan myśli o polskiej szkole?

— Wielu nauczycieli zdaje sobie sprawę, że szkolnictwo wymaga głębokiej reformy. Szkoła powinna pozwalać uczniom cieszyć się dzieciństwem, i rozwijać zdolności. Nadal jednak marnujemy talenty, gdyż wymagamy od dziecka zbyt wiele. Chcemy by było dobre we wszystkim. Ten system jest stosowany także w szkołach średnich. Bierze się to stąd, że programy układają naukowcy oderwani od życia. Zastanawiam się, czy ktoś z nich przeczytał choć raz cały program szkoły podstawowej i spróbował ten zakres wiedzy, jakiej wymagamy od dziecka, zestawić z jego zdolnościami percepcyjnymi. Wydaje mi się, że takie analizy są konieczne.

Nauczyciele biedzą się z ilością wiedzy, jaką trzeba przekazać uczniom. Ciągle muszą wybierać: czy realizować lekcje zgodnie z kanonami pedagogiki, czy też dążyć do upchnięcia wszystkich wymaganych tematów. Jak w takiej sytuacji przekonywać, uczyć myślenia, pozwalać dzieciom na samodzielne wyciąganie wniosków? Jest to bardzo trudne, ale wielu z nas próbuje.

Oprócz matematyki uczę wiedzy o społeczeństwie w szkole podstawowej i zasadniczej zawodowej oraz propedeutyki nauki o społeczeństwie w technikum wieczorowym. Tłumaczę uczniom, że podstawą aktywnego uczestnictwa w czymkolwiek jest orientacja w regułach życia społecznego i politycznego. Idealna sytuacja to taka, w której zachowujemy się zgodnie z naszymi przekonaniami. Jest tylko jedna trudność — do własnych przekonań trzeba samemu dojść. I jeżeli ktoś tego pragnie, wpierw musi mieć odpowiednią ilość wiedzy. I jeśli będzie go na to stać, jeśli zdobędzie także pewne doświadczenie — może osiągnąć luksus, jakim jest posiadanie własnego zdania. To luksus w tym znaczeniu, że człowiek z własnym zdaniem nie da się zwieść i poprowadzić komuś, kto czasem w pół drogi zwinie sztandar i pójdzie w swoją stronę.

Nie żałuję czasu na dyskusje. Nie zawsze temat przemawia do młodzieży, czasem jest zbyt trudny. Wówczas trzeba z młodzieżą rozmawiać (tym częściej, im bardziej „hasłowy" jest program). Każdy z naukowców opracowując jakiś przedmiot pragnie zmieścić w programie wszystko, co uważa za istotne. Któż po kilku latach pamięta specjalistyczne terminy, komu przyda się ogromna encyklopedyczna wiedza, której tylko dotknął, gdyż nie było czasu na zastanowienie się i zrozumienie sensu wielu pojęć. Uważam, że obecnie obowiązujący program jest nie do przyjęcia.

Sytuacja dojrzała do zreformowania wielu spraw uwierających środowisko nauczycieli. Ale na dobrą sprawę, która dziedzina życia publicznego nie wymaga gruntownych reform?

SD skupia rzemieślników, drobnych wytwórców i inteligencję, więc oczywiście w naszym interesie leży równouprawnienie wszystkich sektorów gospodarki. Zarazem to równouprawnienie daje szansę wyjścia z kryzysu ekonomicznego i zahamowania tak gwałtownego wzrostu inflacji, czyli służy interesowi narodu.

A zmiany muszą się zacząć *od góry* — od wywalczenia ustaw, które wszystkim dawałyby równe szanse rozwoju. W SD też jest wielu prawników i ja osobiście nie boję się stwierdzenia, że dobrze by było, gdyby nowy polski parlament składał się w połowie właśnie z prawników. Drugą połowę niech będą ludzie mądrzy — a takich wielu mamy w kraju — rozumiejący problemy robotnika, chłopa, inteligenta, rzemieślnika, świadomi, co trzeba zrobić. Wtedy najważniejszą sprawą stanie się przelanie tego na papier w formie uchwał, ustaw i rozporządzeń. Bo cóż dzieje się teraz? Ustawy są dziesięć, piętnaście razy nowelizowane i wciąż nie osiągnięto tego, o co chodziło. Dlatego w parlamencie musi się znaleźć siła prawnicza, która potrafi tak zredagować ustawy, by z chwilą wprowadzenia ich w życie nie okazało się, iż znowu zostały jakieś luki, furtki, niedopatrzenia, że znowu nie udało się osiągnąć celu. Chodzi o precyzję i konsekwencję rozporządzeń wykonawczych w stosunku do ustaw. Tylko to gwarantuje opanowanie dzisiejszego chaosu.

Cały czas obawiam się, czy nowy Sejm będzie na tyle mądry, by dogadać się tam, gdzie tego wymaga dobra sprawa, a stawiać veto wtedy, gdy będzie to potrzebne. Obawiam się, czy nie będzie torpedowania słusznych i ważnych inicjatyw tylko dlatego, że wyszły od drugiej strony, czy nie będzie zawiści i próby sił...

Rozumiem, że jest wiele rachunków krzywd, ale najwyższy czas, by przestały one być argumentem przeciwko inicjatywie drugiej strony. Trzeba nam przebaczenia, ale nie puszczenia w niepamięć, bo jednak są to zaszłości, które w wielkich bólach urodziły szansę dla demokracji i dla dopuszczenia do głosu — bez szykan i bez ograniczeń — tej części społeczeństwa, która stanęła teraz po stronie opozycji.

☆

Dopóki nauczycielom w Polsce nie stworzy się więcej niż godziwych warunków życia i takich wynagrodzeń, że dokona się naturalna selekcja w tym zawodzie — trudno mówić o skuteczności naszego systemu oświaty, trudno wymagać od szkoły, by kształtowała charaktery i rozwijała osobowości.

Wiadomo, że różni ludzie kończą studia — jedni z charyzmą, iskrą bożą, jakimś talentem, inni — mierni i bezbarwni. W iluż przypadkach tak się dzieje, że do nauczycielstwa trafiają ci, którzy nie umieli znaleźć sobie miejsca gdzie indziej lub byli zbyt słabymi fachowcami i nie nadają się do pracy, którą naprawdę chcieliby wykonywać?

Następna sprawa — programy nauczania powinny być tak elastyczne, by kompetentnemu, ambitnemu nauczycielowi dały czas na zajęcie się tym, co niesie chwila, czas na rozeznanie oczekiwań uczniów. Musi się znaleźć miejsce na współczesną literaturę, historię, wydarzenia kulturalne — nie żyjemy przecież w próżni. Koniecznym wydaje mi się też rozszerzenie nauki biologii czy przyrody o kwestie związane ze środowiskiem — z zagrożeniami, z jego ochroną. Wiem z doświadczenia, że w szkole nie ma też czasu na sprawy kultury ojców i dziadów, tradycji regionu, a każdy młody Podhalanin powinien mieć kontakt z tą wspaniałą spuścizną.

Gdybyśmy rzeczywiście od V klasy szkoły podstawowej uczyli na historycznych przykładach, czym powinna być demokracja — że władzą ludu, ale władzą sprawowaną przez organy przedstawicielskie, do których ma on pełne zaufanie i które najlepiej mu służą — wkrótce dojrzejemy do tej formy.

Natomiast mówienie półprawd historycznych czy przerabianie historii dla potrzeb ideologii musi być ze szkoły wypędzone ogniem i mieczem.

☆

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)

Kandydat z Krynicy

Adolf Dutka

Uzdrowiska i miejscowości wczasowo-turystyczne nie doczekały się w Polsce optymalnych rozwiązań organizacyjnych, prawnych i ekonomicznych. Wciąż są deficytowe, wymagają dotacji, nie potrafią na siebie zarobić, odczuwają drastyczny brak środków na rozwój infrastruktury komunalnej, utrzymanie zieleńców, a nawet należytej czystości. Czy tak musi być?

Adolf Dutka, przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy w Krynicy oraz kandydat na posła do Sejmu PRL uważa zdecydowanie, że nie. Na całym świecie uzdrowiska i miejscowośei wczasowo-turystyczne mają się najlepiej, a ludzie pracujący w nich uzyskują bardzo wysokie dochody.

— U nas może być nawet lepiej, bo nasze warunki klimatyczne, powietrze, znakomite wody mineralne są lepsze niż ma wiele uzdrowisk na świecie. Te wspaniałe warunki przyrodnicze wprost narzucają konieczność uczynienia z uzdrowisk, turystyki i wypoczynku zasadniczej gałęzi gospodarki regionu, a co za tym idzie — źródła dochodu. Zdecydowałem się ubiegać o mandat poselski, bo nie mogę pogodzić się z niewłaściwym stawianiem kluczowych spraw naszego województwa. Widzę potrzebę uczynienia z uzdrowisk oraz miejscowości wczasowo-turystycznych rzeczywistego źródła dochodów komunalnych miast i gmin Nowosądeckiego, lecz musi temu towarzyszyć ukształtowanie systemu kompleksowej ochrony unikalnego, górskiego środowiska naturalnego.

Znam te problemy dobrze. Tak się składa, że jako jedyny spośród kandydatów na posłów i senatorów z tego okręgu wyborczego jestem zawodowo związany z lecznictwem uzdrowiskowym i turystyką. Pracuję w tej branży od trzydziestu lat.

Jako synowi rolnika, bliskie są mi również sprawy rolnictwa i jego rozwoju. Musi być z jednej strony wysoce opłacalne, a z drugiej ekologicznie bezpieczne.

Nie należę do żadnej partii politycznej. Uważam, że przede wszystkim trzeba skupić wysiłki obywateli wokół wspólnych wszystkim pozytywnych celów, a spory polityczne odsunąć na drugi plan. Polski nie wydobędziemy z kryzysu pretensjami i żądaniami, lecz zgodną pracą — każdy na swoim stanowisku.

Kim jest krynicki kandydat do Sejmu?

Urodził się w 1935 roku w Homrzyskach koło Nawojowej, w rodzinie chłopskiej. Trudne warunki życiowe hartowały go, uczyły uporu i wytrwałości w dążeniu do celu. W rodzinnej wsi spędził dzieciństwo i ukończył szkołę podstawową. W Zasadniczej Szkole Zawodowej w Krynicy uzyskał zawód ślusarza-mechanika i podjął pracę w Hucie im. Lenina, gdzie zdobył dodatkowe kwalifikacje operatora dźwigu. Po odbyciu służby wojskowej wrócił w rodzinne strony. Podjął się pracy taksówkarza w Spółdzielni Transportowej im. 1 Maja w Nowym Sączu. Z czasem dorobił się własnej taksówki. W 1962 roku rozpoczął pracę kierowcy w Tarnowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego, które budowało w Krynicy „Silesię". Po zakończeniu budowy w 1963 r. — pozostał w „Silesii". Był kierowcą, zastępcą kierownika do spraw administracyjnych, a od 1981 r. jest dyrektorem tego kompleksu sanatoryjnego. Pracując ukończył zaocznie technikum mechaniczne

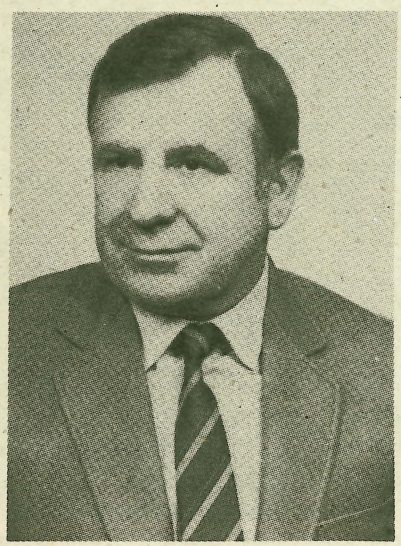

w Krakowie, a następnie Wydział Handlu, Transportu i Usług Akademii Ekonomicznej w Katowicach, uzyskując tytuł magistra ekonomii.

Mieszkańcom Krynicy znany jest jako człowiek skromny, a jednocześnie solidny, zdolny i uczciwy. Już po raz drugi obdarzono go funkcją przewodniczącego rady narodowej. Jest głównym autorem programu obchodów 200-lecia krynickiego uzdrowiska, inicjatorem budowy grupowej oczyszczalni ścieków dla Krynicy i Muszyny, obwodnicy drogowej, budowy zespołu oświatowego przy ulicy Nadbrzeżnej, w którym znajdą się pomieszczenia dla szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego, budowy warsztatów dla Zespołu Szkół Zawodowych oraz wielu innych przedsięwzięć.

Żona Danuta pracuje w „Silesii" jako dietetyczka od 25 lat. Córka Ewa jest architektem w „Inwestprojekcie" w Nowym Sączu, a syn Krzysztof technikiem łączności w Urzędzie Pocztowo-Telekomunikacyjnym w Krynicy. Hobby Adolfa Dutki to motoryzacja, majsterkowanie i historia najnowsza.

O dyrektorze Dutce ludzie wyrażają się ciepło i serdecznie, **Stefan Półchłopek** powiedział: — *Życzliwy człowiek, dobry gospodarz miasta i dyrektor sanatorium, wielki społecznik. Jako poseł mógłby wiele zrobić dla uzdrowisk polskich, a dla Krynicy w szczególności. Można o nim powiedzieć wszystko co najlepsze. Nie znam ludzi, którzy mieliby do niego o coś pretensje.*

Podobnego zdania jest **Andrzej Piasek,** dyrektor okręgu FWP, prezes Krynickiego Towarzystwa Kulturalnego im. Jana Kiepury: — *Kolega Dutka jest człowiekiem o bogatej osobowości, niezwykle szlachetnym. Od wielu lat przyczynia się do rozwoju Krynicy. Pracowitością, sumiennością i trafnymi decyzjami zdobył sobie szacunek i autorytet. Pragnąłbym, aby reprezentował nasze środowisko i uzdrowiska regionu w Sejmie. W pierwszej fazie kampanii wyborczej z FWP mieliśmy wysunąć własnego kandydata na posła, ale zrezygnowaliśmy na rzecz Adolfa Dutki.*

Naczelnik miasta i gminy, **Jan Golba** dodaje: — *Nasz kandydat na posła prezentuje solidność oraz doskonałą znajomość zagadnień uzdrowiskowych i wczasowo-turystycznych. Jako przewodniczący rady narodowej uparcie dąży do tego, by przywrócić Krynicy jej dawny blask, aby kuracjusze i wczasowicze czuli się najważniejszymi osobami w uzdrowisku, a mieszkańcom nie doskwierały kłopoty dnia codziennego. Dzięki jego zaangażowaniu w najtrudniejszym dla inwestycji okresie Krynica uzyskała środki na realizację wielu zadań ważnych dla ochrony środowiska. Wymienię chociażby elektryfikację kolei, budowę kolektora sanitarnego dla Krynicy, Tylicza i okolic, przydział gazu dla celów grzewczych, prowadzenie gazyfikacji Tylicza, obydwu Mochnaczek i Kopciowej, a w perspektywie całej gminy. Z okresu jego kadencji pochodzi również decyzja o rewaloryzacji Krynicy, jej zabytkowej architektury. Adolf Dutka dostrzega ogromną szansę dla Krynicy i innych uzdrowisk w tworzeniu zdrowych ekonomicznie zasad ich funkcjonowania. To z kolei byłoby gwarancją leczenia i wypoczynku na najwyższym poziomie. Tym celom mają służyć powstające z udziałem władz miasta spółki. Jedną z nich będzie spółka „Mineral-Hoteks", która z pomocą kontrahentów zagranicznych zajmie się budową w Krynicy luksusowego hotelu, a w Tyliczu rozlewni wód mineralnych. Można pozazdrościć Adolfowi Dutce uporu w dochodzeniu do obranego celu.*

Gdy w 1981 roku Dutka został dyrektorem Kompleksu Sanatoryjnego „Silesia", spotkało się to z aplauzem całej 108-osobowej załogi. Mówi **Maria Tarnawska** — księgowa:

— *Jest znakomitym szefem, sprawiedliwym i obiektywnym, ma serdeczny stosunek do pracowników. Zwracamy się do niego także ze swoimi prywatnymi sprawami, a on zawsze stara się przyjść z pomocą. Dba o warunki leczenia i wypoczynku kuracjuszy i o nasze warunki pracy. Jest człowiekiem bardzo cenionym i lubianym. Pochłania go praca zawodowa i społeczna dla dobra Krynicy.*

Długoletni pracownik „Silesii", **Julian Milanicz:** — *Pracuję z Dutką 25 lat. Gdy byłem pracownikiem kulturalno-oświatowym, on był kierowcą autokaru. Jeździliśmy razem z kuracjuszami na wycieczki. Jego autobus był zawsze czysty, sprawny i zadbany, a on sam kulturalny i uprzejmy. Jako szef jest wymagający, ale wyczuleny na sprawy pracownicze, koleżeński, uczynny. Ogromnie zaangażowany w sprawy miasta, któremu poświęca swój wolny czas. Ma znakomite rozeznanie problemów uzdrowiska.*

Adolf Dutka nie ukrywa, że w wyborach liczy głównie na wyborców z doliny Kamienicy i doliny Popradu, bo ich interesy przede wszystkim mógłby reprezentować w Sejmie. Mieszkańcy Nowego Sącza, Gorlic, Grybowa i Limanowej mogą go poprzeć dlatego, że przyjeżdżają się tu leczyć i wypoczywać. Mieszkańcy wsi — bo zna i rozumie problemy górskiego rolnictwa. Liczy też na rzesze miłośników Krynicy, na kuracjuszy i wczasowiczów, którzy w dniu wyborów będą tu głosować.

ROMAN KOSTANECKI

Nie uczono nas demokracji

(CIĄG DALSZY ZE STR. 9)

Kiedy Miejski Komitet SD w Nowym Targu zaproponował mi kandydowanie — nie od razu dałem się przekonać. Bałem się, czy podołam ogromowi odpowiedzialności. Z drugiej zaś strony — byłem ciekaw, jak naprawdę wygląda polityka od kuchni, jak się w Polsce rządzi. Nęciła mnie poza tym szansa przeżycia jakiejś nietypowej przygody. Drugi raz w życiu coś takiego chyba mi się nie zdarzy.

Chciałbym, żeby udało mi się zrobić to wszystko, co jest moim programem. Wiem jednak, że nie ma najmniejszej szansy, abym tego dokonał ja sam, czy którykolwiek z posłów w pojedynkę. I nie zrealizujemy żadnego z programów, jeśli nie będzie w Sejmie autentycznego porozumienia wszystkich, którym zależy na wyjściu z kryzysu gospodarczego i politycznego.

☆

Cóż jeszcze? Z racji swoich zainteresowań — literaturą, historią, teatrem, kulturą regionalną — uważam się za humanistę. Po pracy, razem z ojcem, prowadzę „rancho" — kilkuhektarowe gospodarstwo odziedziczone po dziadkach. Jest tu pole, las, są zwierzęta. Dlatego większość urlopu spędzam pod Gorcami. Ktoś ojcu musi pomóc, a i takie miejsce wypadowe za miastem dostarcza różnorakich przyjemności... Uprawiam tylko kulturystykę — trudno myśleć o jakimś jeszcze sporcie, gdy jest do obrobienia parę hektarów.

Nie ominął mnie niestety nałóg nikotynizmu. Druga moja namiętność to urocza, szczupła, zgrabna blondynka o imieniu Dorota. Poza tym uwielbiam włóczyć się bez celu po lesie — wtedy oddycham, odpoczywam, myślę.

☆

Jak go widzą inni?

Józef Paleniuk — prokurator rejonowy, patron aplikacji Jacka:

— *Parlament każdego szanującego się państwa składa się w większości z prawników-praktyków.*

Zawód prokuratora kojarzy się wprawdzie ze ściganiem i oskarżaniem, ale Jacek to nietypowy prokurator: zajmuje się prokuratorską kontrolą przestrzegania prawa, a jest to działalność na rzecz społeczeństwa — nowa i chyba jeszcze niedoceniana, choć przyczyniła się już do obalenia wielu bezprawnych decyzji administracji.

Aplikację skończył z wynikiem bardzo dobrym. Jest asesorem. Pracowity, ambitny (w dobrym tego słowa znaczeniu), koleżeński. Najczęściej nie kończy pracy po 15, bo pełni dyżury, jeździ „na zdarzenia".

Józef Różański:

— *Młodość to wielki plus, bo wiem z własnego doświadczenia, że oprócz dużej wiedzy i odwagi potrzebna jest spora kondycja, żeby podołać poselskim obowiązkom. Drugi jego atut to wykształcenie prawnicze — potrzebne przy opracowaniu każdej ustawy, i to, że zajmuje się właśnie ochroną dóbr osobistych. Co ważne przy odnowie — nie ma naleciałości pełnionych funkcji. Czuje region i wszystko, co góralskie, tańczył w „Swarnych".*

Sympatyczny, kontaktowy. Może nie ma jeszcze takiej siły przebicia, ale z pewnością ją nabędzie. Rzetelny w wypełnianiu zadań, które na siebie przyjmie.

Tomasz Pyzowski — kolega:

— *Nie jestem zadowolony z kandydowania Jacka, bo gramy w karty — w „3 — 5 — 8" i chłopak się przez tę kampanię zaniedbał...*

A tak w ogóle — młody — i to jego wielki atut. Nie ma jeszcze złych doświadczeń. Otwarta głowa, szerokie spojrzenie. Stanowczy. Bardzo pracowity. W porównaniu z innymi, którzy ukończyli studia, a których znam — autentycznie wykształcony. Konkretny. Świetny prawnik.

Jan Klimowski — sąsiad z Zadziału, rolnik:

— *Przychodzi tu do ojca, pomaga siano zbierać... A teraz bierze się na większego pana — niech tam idzie i nam coś pomoże — żeby opłacało się gospodarować.*

Młody jest, prawnik, zna się na przepisach — takich ludzi w Sejmie potrzeba. I niech się sprzeciwi, kiedy powinien się sprzeciwić.

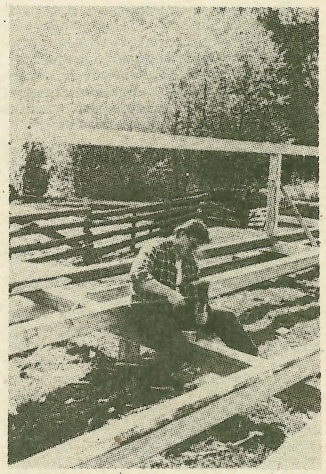

Zdjęcia: LESZEK STASZEL

STANISŁAW STANUCH (11)

POŻEGNANIE RODZINNYCH STRON

Natężenie walk rosło, zwłaszcza ogień artyleryjski stawał się coraz gwałtowniejszy. Strzelało co najmniej kilka baterii. To już ósmy dzień wojny — rozmyślał Floryan wracając małomiasteczkową ulicą na kwaterę — a jak dotychczas słyszałem tylko dziecinne pukanie dwóch naszych działek górskich pod Libuszą. Niemcy natomiast codziennie walą w nas całymi dywizjonami. Nawet w nocy nie dają spokoju.

Wśród pokrzykiwań formowano na ulicy kolumnę marszową i kierowano się na wschód. W mieście i pod miastem, od strony południowej, trwały walki. Jasła broniły bataliony z 1 pułku KOP, kompania ckm i bateria 155 mm. Batalion ścigany był ogniem artylerii nieprzyjaciela. Na szczęście niezbyt celnym. Granaty padały z prawej i lewej strony drogi. Major Sliwicz minął konno kompanię Floryana, chcąc widocznie jechać na czele kolumny. Był ogolony, buty miał wyczyszczone. Może dlatego robił wrażenie wypoczętego? Po kilkunastu minutach kompanie wyszły ze strefy ognia. Było późne popołudnie, maszerowano raźno, na horyzoncie widać było wzniesienia Pogórza Strzyżowskiego. Żołnierze przynosili w czapkach lub hełmach jabłka i gruszki. Gasiły pragnienie i łagodziły głód burczący w brzuchach.

Floryan zobaczył nagle lej. Kręcili się przy nim sanitariusze i szlochający żołnierze. Zdarzyło się to, co nieczęsto ma miejsce: niemiecki granat uderzył wprost w prowadzącego swój pluton podporucznika Adama Hermana. To, co znaleziono, zostało złożone w tym samym leju i przez żołnierzy przykryte darnią. Herman musiał być dobrym oficerem, skoro żołnierze tak po nim płakali.

Od Moderówki ruch w stroną Krosna stał się utrudniony. Miejscowi twierdzili, że Niemcy wkroczyli do miasta. Jakby na potwierdzenie tego słychać było stamtąd wzmagającą się strzelaninę. Major zarządził zejście z głównej drogi i marsz przez Ustrobną — Bratkówkę do Odrzykonia, gdzie wyznaczono punkt zborny pułku. Polnymi ścieżkami, przemykając się między domostwami, oddalali się coraz bardziej od Krosna. Ściemniło się już zupełnie, gdy oddziały weszły w koryto jakiejś rzeki. Był to Wisłok. Można go było forsować w bród, bo woda nie sięgała wyżej kolan.

Zaraz potem zaczęło się strome podejście. W dole daleko jaśniały łuny Krosna, może paliła się też rafineria w Jedliczach. Widać było, jak w miejscach postoju niemieckiej artylerii przy każdym strzale rozbłyskują płomienie. Zmęczeni, w mokrych butach i spodniach, żołnierze z batalionu Sliwicza dotarli do wsi Odrzykoń, gdzie postanowiono przenocować. Noc była chłodna, więc sen na trawie trudno było nazwać snem. Odgłosy walki i łuny wiszące na całym niebie również wprowadzały niepokój i pytanie, co będzie dalej. Na razie nic nie wskazywało, aby w okolicy znajdowały się większe siły, zdolne do stawienia oporu nad Wisłokiem. Trudno też było przewidzieć, czy zapowiedziana koncepcja pułku mszanowskiego dojdzie do skutku.

Późną nocą pojawił się w Odrzykoniu dowódca pułku Breń, szef łączności Grupy Operacyjnej kapitan Roman Gałąty z garstką żołnierzy. Za nim podążały resztki batalionu majora Reguły w sile kompanii. Udało im się przebić spod Bobowej i Wilczysk i dołączyć do maszerujących kolumn pod Bieczem. Postanowiono poczekać w Odrzykoniu na spodziewane przybycie batalionu majora Sokołowskiego. Wycofywał się on z Krosna. Tyrolczycy nie naciskali zresztą zbytnio na uchodzące z miasta oddziały. Później okazało się, że skierowali się na Krościenko. Dowództwo brygady odesłało tam jako odwód bataliony Obrony Narodowej. Podczas odpoczynku i porządkowania się Niemcy zaskoczyli je i rozbili prawie całkowicie.

Z opowieści oficerów powoli zaczął rysować się obraz wydarzeń w Krośnie. W ich wyniku zniweczona została koncepcja stawiania oporu na linii Wisłoku a 2 Brygada Górska przestała istnieć jako zwarta jednostka. Zacięte walki o Jasło prowadzone od świtu pozwalały żywić nadzieję, że bataliony Obrony Narodowej oraz pułk mszanowski uda się uporządkować po trudach odwrotu i skoncentrować w okolicy Krosna. Wówczas wraz z cofającym się spod Jasła pułkiem KOP-u i artylerią utworzona zostałaby przesłona, zdolna przez pewien czas stawić czoła nieprzyjacielowi prącemu naprzód. Liczono także na współdziałanie znajdujących się w pobliżu dywizji piechoty stanisławowskiej i jarosławskiej. Od początku walk brygada nie miała tak korzystnej sytuacji, bo również południowe skrzydło było zabezpieczone przez 2 pułk KOP-u, lokujący się na pozycjach wzdłuż szosy Dukla — Krosno.

Tymczasem właśnie od strony południowej nadszedł cios. Wzmocniona, zmotoryzowana kolumna „Lang" wydzielona z bawarskiej dywizji górskiej uderzyła niespodziewanie z taką siłą, że wypadki potoczyły się błyskawicznie.

Nie powiadomiony przez nikogo sztab brygady jadł spokojnie kolację w restauracji na rynku w Krośnie, gdy około dziewiątej wieczorem wjechała w sam środek miasta grupa niemieckich motocyklistów i samochodów pancernych. Bezładne próby ratowania sytuacji nie na wiele się zdały. Budynek dowództwa brygady został zagarnięty, a część oficerów wzięta do niewoli, wraz z kancelarią i służbami pomocniczymi. Niewielu udało się umknąć przez podwórza i ogrody. Dołączyli później do wycofującego się z miasta batalionu majora Edwarda Sokołowskiego. Trudno powiedzieć, jakim cudem uratował się wóz taborowy kapelana, a także wóz ze sztandarem pułku i towarzyszącym mu pocztem honorowym.

Kompania kapitana Floryana wysłana na zwiad w stronę Lutczy, na rozwidleniu dróg koło Węglówki zastała sytuację apokaliptyczną. Wąską szosą, z największym trudem przepychały się między kolumnami wozów taborowych, sanitarnych i cywilnych przemieszane z sobą związki taktyczne jarosławskiej i stanisławowskiej dywizji piechoty. Major dyplomowany Alfred Figura próbował perswazją i groźbami, wyciągniętym pistoletem i kijem zaprowadzić jaki taki porządek. Pomagający mu pluton regulacji ruchu był całkowicie bezradny wobec zaspanej masy wojska. Był to przygnębiający widok, bowiem owe dwie dywizje stanowiły jeszcze, mimo wszystko, groźną siłę, ale żołnierzom wyczerpanym upalnym dniem i forsownym marszem, było zupełnie obojętne, gdzie i z kim maszerują.

Od owego majora dowiedział się Floryan o odwołaniu obrony na Wisłoku i organizowaniu się oporu na Sanie. Oddziały jarosławskiej i stanisławowskiej dywizji, maszerując po osi Węglówka — Domaradz — Barycz dążą do najbliższej przeprawy przez San i tam ustawią się frontem do nieprzyjaciela. Dowiedział się również, że Niemcy zajęli Dębicę a tyrolska dywizja górska zbliża się do Sanoka. Tak więc wycofującym się oddziałom groziło oskrzydlenie od północy i od południa. Nie było sensu włączać się do tej kotłowaniny wojska. Nie było też czasu do stracenia.

(ciąg dalszy nastąpi)

Wycieczki

Kwiecień, maj i czerwiec to miesiące, kiedy każdego dnia pociągi przyjeżdżające do stolicy Tatr wyrzucają na perony kolorowy, głośny tłum młodzieży. Autokary z całej Polski — mimo ogromnych kosztów paliwa i eksploatacji — suną w błękitnej smudze spalin do Zakopanego, wiozące rozbawionych — to dobrze, bo wycieczka. Ale czy koniecznie trzeba wyrywać młodych z ław szkolnych i wychowawców od katedr podczas roku szkolnego? Potem się mówi, że program jest przeładowany, że nie mogą zdążyć z materiałem. Ledwie się zacznie rok szkolny, a więc we wrześniu i w październiku, wycieczki już są pod Giewontem. Potem wolne, bo święta, w lutym ferie i jak się rzekło, od kwietnia do lipca znów Zakopane pęka w szwach. Następnie dwa miesiące wakacji. Kiedy oni się uczą?

Narzeka się ogólnie na bardzo niski poziom wiedzy młodych, tej rzetelnej, którą dać powinna szkoła średnia. Młodzież nie czyta, ma trudności w posługiwaniu się ojczystym językiem, bo ten jej ubożuchny, prymitywny i często wulgarny nie ma nic wspólnego z poprawną polszczyzną. A wychowanie? Właśnie. Młodzież w zasadzie nie jest wychowywana. Mam prawo tak napisać, gdyż przez „moje ręce" przechodzi rocznie w muzeum na Harendzie około trzynastu tysięcy młodych. Chłopcy głośni i nonszalanccy, dziewczyny bez odrobiny skromności i wymalowane jak kokoty. Rozsiadają się na eksponatach, śmiecą, wyrywają posadzone kwiaty i krzewy, łamią płoty. Szarańcza. Aby uzyskać obraz Apokalipsy dodam, że jakże często stwierdzałam, iż młodzi nie są trzeźwi, a w paru przypadkach także wychowawcy. Może jeszcze posłużę się jaskrawym przykładem, kiedy bezradna nauczycielka przepraszała mnie za to, że *dzieci są rozochocone*, gdyż jeden z uczniów, syn bogatego „szklarniowca" dostał od tatusia 50 dolarów na drobne wydatki i kupił parę butelek koniaku *na rozgrzewkę, bo było zimno*.

To prawda, że podstawowe wychowanie wynosi się z domu, który uczyć powinien ich od zarania elementarnych norm i zachowań. Prawdą także jest, że „małpia" miłość rodziców do dzieci wypuszcza potem w społeczeństwo czeredę rozwydrzonych i bezmyślnych podrostków i zblazowane panienki, którym się wszystko należy. W domach nie uczy się pracy i szacunku dla niej, szacunku dla ludzi starych i zmęczonych życiem, którzy pozostawili swój dorobek intelektualny i materialny im właśnie — młodym. Jakże rzadko uczula się młodych na piękno, na przyrodę, na wyższe wartości etyczne, nie uczy się, jak godnie żyć i być wartościowym człowiekiem. Uczy się natomiast cwaniactwa i prymitywnego liczenia pieniędzy. Najlepiej zielonych. I niech mi nikt nie mówi, że to wina warunków, ba — nawet ustroju (jak chcą niektórzy). Wychowują młodzież także katecheci, jak widać nie zawsze zbierający plony swojej pracy dydaktycznej.

Problemu nie generalizuję. Są oczywiście szkoły, wychowawcy i wychowankowie znakomici, ale są — niestety — w mniejszości. Są także mądrzy rodzice i kulturalne domy z dobrymi, polskimi tradycjami.

Wracając do zasadniczego wątku należałoby się zastanowić, czy jest sens organizować dalekie i drogie wycieczki, wyrywać młodzież z normalnego rytmu szkolnego, aby pokazać im nieciekawe zresztą Krupówki i byle jakie sklepiki ze „szmatami" i z pamiątkami, na których widok można dostać bólu zębów. Tak, tak, młodzi często nawet nie idą w góry czy do dolin, zadowalając się jedynie widokiem z okien swoich kwater. Kwaterodawcy natomiast narzekają, że ich domy po wyjeździe wycieczek szkolnych przypominają krajobraz po bitwie — połamane sprzęty, przypalona papierosami pościel, pozdzierane tapety, uszkodzone i brudne urządzenia sanitarne.

Może lepiej nie przywozić takich wycieczek na siłę. Nie przyprowadzać „na dziko" na wystawy, do muzeów czy do teatru — jeśli się młodzieży uprzednio do tego nie przygotuje, A przygotować trzeba w szkole — i to sumiennie, i z sercem. Trzeba także, aby wychowawcy widzieli trudną sytuację komunikacji pod Tatrami i nie wtłaczali całej czterdziestoosobowej klasy do autobusu miejskiego, bo wtedy pozostają na przystankach zmęczeni ludzie wracający z pracy, matki z dziećmi i inni bezradni, których wypchnięto, albo w ogóle nie wpuszczono do środka. A niechże młodzi chodzą, maszerują dziarsko z plecakiem, bez uszczerbku dla wiedzy i zdrowia, a najlepiej niech zaprawiają się w poznawaniu okolic własnego domu i szkoły, ich geografii i historii, bo jakże często stwierdzam, że nie znają ich zupełnie, albo pobieżnie. A potem, kiedyś, zawsze zdążą do Zakopanego.

ANNA KOGUTKOWA

Komunikat

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich — Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie poszukuje członków rodziny MIECZYSŁAWA WIECHECIA (Wiecheć) ur. 1 XI 1919 w Mogilanach koło Krakowa, wywiezionego na roboty przymusowe do Rzeszy i zamordowanego przez Niemców 20 I 1943 r. w Ebersbach-Sulpach.

Osoby posiadające informacje w tej sprawie prosimy o kontakt osobisty, korespondencyjny lub telefoniczny: OKBZH-IPN Kraków, ul. Mikołajska 4, I p., tel. 21-19-61 lub 21-11-00.

Zaprosili nas

Rada Wojewódzka Naczelnej Organizacji Technicznej na seminarium poświęcone zasadom zdrowego odżywiania i wpływu środowiska na zdrowie człowieka, połączone z kiermaszem zdrowej żywności i innymi imprezami towarzyszącymi;

● Warszawski Klub Przyjaciół Regionów Nowosądeczyzny na spotkanie z okazji 30-lecia Klubu, oraz powołania Oddziału Towarzystwa „Polonia" w Nowym Sączu;

● Oddział Doskonalenia Nauczycieli oraz Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego na sesję popularnonaukową pt.: „Doskonalenie nauczycieli i postęp pedagogiczny w regionie nowosądeckim";

● Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego do Krynicy na Dzień Działacza Kultury;

● Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie na konferencję prasową poświęconą nowemu rozkładowi jazdy poeiągów w sezonie 1989 / 90;

● Towarzystwo do Walki z Kalectwem, do Muszyny, na plener malarski i wystawę artystów plastyków amatorów, niepełnosprawnych;

● Ośrodek Kultury Miasta i Gminy w Rabce na XIV Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych;

● Organizatorzy, na otwarcie po kapitalnym remoncie Klubu Rolnika w Szczawniku;

● Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Śnietnicy na XI Turniej Piłki Nożnej o puchar przewodniczącego SKS „Dziewięcił";

● Zarząd Klubu SKS „Start" w Nowym Sączu na trójmecz juniorów w slalomie kajakowym, na Dunajcu;

● Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu na zawody lekkoatletyczne.

Elektro GRAFIT

Nie dla kariery

Jacy powinni być posłowie i senatorzy? — zapytałam kilku pracowników SZEW. Niektórzy odpowiedzieli, że jeszcze się nad tym nie zastanawiali, ale jedno podkreślali: że ludzie, którzy ubiegają się o mandaty poselskie czy senatorskie, nie powinni tego robić dla kariery. A oto dwie wypowiedzi:

Wanda Sroka z Rady Pracowiczej: — *Jestem rozczarowana, że dyrektor Lebiedziejewski nie kandyduje do Sejmu. Uważam, że to byłby właściwy poseł, który wiele mógłby zdziałać dla naszego regionu.*

Posłem czy senatorem musi być człowiek z głową, który nie tyle jest mocny w słowach, ile potrafi je przemienić w czyn. Człowiek mądry, rozważny i odważny. Cieszący się zaufaniem wyborców. Stroniący od demagogii, reprezentujący interesy wyborców w Sejmie i racje Sejmu w gronie wyborców. Poseł i senator powinni umieć godzić partykularne interesy własnego okręgu, grupy czy staronnictwa z ogólnymi interesami społecznymi. Nie mogą być także obciążeni zbytnio innymi obowiązkami, by prace sejmowe nie były dla nich dodatkiem do innych zajęć.

Halina Migacz z sekretariatu dyrektora naczelnego: — *Poseł i senator nie powinni odrywać się od społeczeństwa, ale muszą stale być z ludźmi i ich słuchać. Nie wystarczy, żeby byli tylko dobrymi fachowcami, ale muszą mieć wiedzę także z innych dziedzin życia. Powinni to być ludzie z żyłką społecznikowską, szanujący nie tylko siebie, ale i — a może przede wszystkim — swoich bliźnich. Niepokoi mnie, że wśród ubiegających się o mandat poselski czy senatorski jest niewiele kobiet. Myślę, że przez 45 powojennych lat my, kobiety, byłyśmy w nikłym stopniu angażowane do działalności politycznej. Biorąc pod uwagę obecną sytuację kraju, dochodzę do wniosku, że nie powinnyśmy być nadal bierne. Są bowiem pewne obszary działania, w których uczestnictwo kobiet jest niezbędne. Zgadzam się, że najważniejsze role kobiety, to wychowanie dzieci i prowadzenie domu, ale żeby je właściwie wypełnić potrzebny jest głos kobiet wobec tego wszystkiego co się dzieje w kraju, a zwłaszcza wobec spraw, które mają bezpośredni wpływ na kondycję rodziny.*

Sport

Z okazji Dnia Hutnika zorganizowano wśród załogi SZEW Turniej Tenisa Stołowego oraz Ziemnego. W zawodach tenisa stołowego trzy pierwsze miejsca zajęli **Paweł Mróz** (zaopatrzenie), **Antoni Pająk** (transport) i **Zenon Kunar** (wydział elektryczny). W grze podwójnej najlepsi byli **Paweł Mróz** i **Antoni Pająk**. Drugie miejsce zajęli **Zenon Kunar** i **Edward Furtak** (Zarząd Zakładowy ZSMP), zaś trzecie — **Zygmunt Ogórek** (transport) i **Janusz Dżegała** (Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna).

Turniej tenisa ziemnego rozegrano na kortach w parku Ludowego Wojska Polskiego. Pierwsze miejsce wywalczył **Zbigniew Chowaniec** (wydział mechaniczny), drugie **Jerzy Jurczak** (dział obronny), a trzecie — **Witold Bugała** (pion techniczny). W grze podwójnej najlepsza okazała się para — **Zbigniew Chowaniec** i **Zenon Kunar**. Drugie miejsce zajęli **Jerzy Jurczak** i **Jan Pabiś** (dział socjalny), trzecie — **Witold Bugała** i **Włodzimierz Nowak** (wydział elektryczny).

Już po raz 19. zorganizowano Turniej Piłki Siatkowej. Oprócz drużyny SZEW — wzięli w nim także udział zawodnicy z Kamienki w Słowacji oraz 4 drużyny ze Związku Radzieckiego (z uniwersytetów we Lwowie i Użgorodzie oraz z zakładów rolniczych we Swaliawie i Tarnopolu). Gości ulokowano w internacie Zespołu Szkół Chemicznych w Starym Sączu, których dyrektor — **Marian Kuczaj** — zawsze przychylnie odnosi się do inicjatyw ZSMP.

Między organizacją ZSMP z SZEW a organizacjami młodzieżowymi ze Lwowa, Swaliawy, Użgorodu i Tarnopola podpisano umowę o współpracy, która przewiduje wzajemną wymianę grup sportowych i turystycznych.

19. Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej wygrała drużyna ze Lwowa, drugie miejsce zajęli zawodnicy z Użgorodu, a trzecie — zespół SZEW.

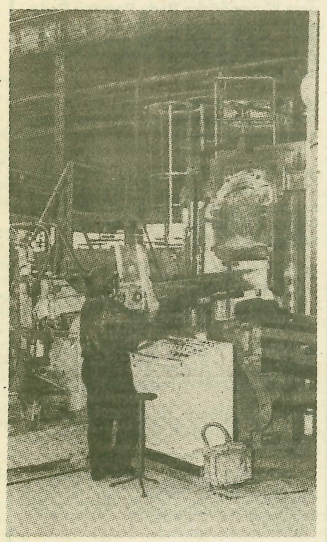

Obrabiarki numeryczne

Młodzieżowcy zarabiają

Jak rozwija się Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży? — pytam przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP, **Edwarda Furtaka**.

— *Wspaniale. W bieżącym roku otrzymaliśmy bardzo dużo zleceń i w ciągu pięciu miesięcy „przerobiliśmy" już 25 mln zł, z czego nasz Zarząd otrzymał 5 mln zł. To pokaźna suma, którą w całości przeznaczamy na działalność programową Związku; kupiliśmy kasety video (mamy bajki, filmy i kurs języka angielskiego), dofinansowujemy wczasy w Uljanowsku i w Bułgarii (w Słonecznym Brzegu i Złotych Piaskach) oraz wycieczki do Wiednia, Tajlandii, ZSRR, Czechosłowacji (wyjazd na Turniej Piłki Siatkowej) i Hamburga.*

Młodzieżowcy nie boją się żadnej pracy i każdą wykonują na medal, nierzadko lepiej niż firmy specjalistyczne. W tym roku najciekawszym zadaniem było wykonanie — na zlecenie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie — pieca do badania puchnięcia koksu. Wykonywaliśmy również inne prace konstrukcyjne, urządzenia i narzędzia niedostępne na rynku, pomiary elektryczne, zmywaliśmy drogi zakładowe. Obecnie na koncie Zarządu Zakładowego znajdują się 3 mln zł, a już podpisałem kolejne 7 zleceń, o wartości 10 mln zł. Dzięki FASM związek może pomagać swoim członkom i nie musi wyciągać ręki po każdą złotówkę.

Kolumnę „Elektrografit", Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych, redaguje DANUTA BINEK

Oferta na lato

Zarząd Zakładowy ZSMP w SZEW otrzymał interesującą ofertę z Wojewódzkiego Biura Turystyki Młodzieżowej ZSMP. „Juwentur" zaprasza na obozy młodzieżowe organizowane w ramach Centralnej Akcji Turystycznej Lato'89. Obóz młodzieżowy w NRD — zakwaterowanie w schronisku młodzieżowym, termin 29 VI — 9 VII, cena: 38 500 zł. Akademia języka niemieckiego dla młodzieży szkolnej uczącej się tego języka i pragnącej wykorzystać jego znajomość w kontaktach z rówieśnikami z NRD. Zakwaterowanie w hotelu w Szczecinie, a następnie w schroniskach młodzieżowych w Głowe i Born Ibenhorst w NRD, termin: 13 VII — 25 VII, cena: 33 tys. zł. Obóz języka rosyjskiego — zakwaterowanie w ośrodku „Stok" w Ogrodniczkach koło Białegostoku, a przez drugi tydzień w ZSRR, termin: 11 — 25 VIII, cena: 66 tys. zł.

Ponadto Zarząd Zakładowy ZSMP przyjmuje zapisy na wczasy dla młodych małżeństw z dziećmi w ośrodku wypoczynkowym ZSMP w Nowej Kaletce w Olsztyńskiem (cena skierowania: 65 900 zł) oraz na wycieczkę do Taszkientu, Samarkandy i Buchary w ZSRR. Termin od 14 do 24 lipca, cena około 300 tys. zł (w tym 150 rubli poza limitem).

Co słychać w Radzie?

Mówi przewodniczący Rady Pracowniczej, **Andrzej Rzeszowski:** — *Przygotowujemy się do wyborów nowej rady. 8 czerwca przekażę pałeczkę swemu następcy. Dyrektor **Adam Migacz** powołał komisję wyborczą. W skład Zakładowej Komisji Wyborczej weszli: **Eugeniusz Świątkowski** (przewodniczący), **Jan Król** (zastępca przewodniczącego), **Władysław Wnętrzak, Wanda Sroka** (sekretarz), **Mieczysława Bączek, Irma Dziewałtowska, Roman Iwański, Kazimierz Janisz, Franciszek Pancerz, Julian Sekuła** i **Zbigniew Starczewski**. Niedawno podjęliśmy jedną z ostatnich uchwał — dotyczącą planu społeczno-gospodarczego na bieżący rok. Zaakceptowaliśmy wersję przedstawioną przez dyrekcję, z następującymi uwagami: konieczne jest uwzględnienie w operatywnym działaniu skutków i zobowiązań wynikających z porozumienia podpisanego z ministrem finansów; należy podjąć kompleksowe działania zmierzające do wykształcenia u załogi naszego zakładu nawyku oszczędzania na każdym stanowisku pracy; musi być opracowany w SZEW program oszczędnościowy oraz szczegółowy harmonogram zapewniający realizację tego programu; trzeba wstrzymać opracowanie dokumentacji dla potrzeb rozbudowy ośrodka w Żegiestowie do czasu podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie tej inwestycji.*

Wyniki ankiety zakładowej

W kwietniu br. przeprowadzono wśród załogi SZEW ankietę dotyczącą niektórych aspektów działalności przedsiębiorstwa. Powróciło 698 wypełnionych formularzy, co oznacza, że na pytania ankiety odpowiedziało 42 procent pracowników zakładu. Większość respondentów to osoby powyżej 30 roku życia i o ponad 15-letnim stażu pracy w SZEW. Ankietę wypełniło 49 procent zatrudnionych w zakładzie kobiet i 39 procent mężczyzn.

Zdecydowana większość odpowiadających — bo aż 82 procent — opowiedziała się za modernizacją naszego przedsiębiorstwa. Spodziewając się, że przyniesie ona wzrost płac, poprawę warunków pracy i zmniejszenie zagrożeń ze strony zakładu dla środowiska.

Większość ankietowanych traktuje pracę w SZEW jako trwałą, czuje się związana z zakładem bez względu na to, czy modernizacja dojdzie do skutku czy nie. Najwyżej oceniono troskę kierownictwa o rozwój zakładu, najniżej — starania o załogę. Respondenci uważają, że obowiązujący system wynagrodzeń w naszym przedsiębiorstwie tylko częściowo wiąże płacę z wkładem pracy i potwierdzają konieczność zmian w regulaminach przyznawania nagrody eksportowej, nagród odcinkowych, premii zadaniowych, nagród i premii za oszczędność paliw i energii. Odpowiadający na ankietę zdecydowanie podkreślają, że płace w SZEW nie są konkurencyjne w stosunku do zarobków w innych firmach. Uważają także, że musi się zmienić sposób naliczania zasiłków chorobowych. Większość opowiada się za uzależnieniem wysokości zasiłku od czasu zatrudnienia w SZEW oraz od czasu trwania choroby. W tej sprawie wpłynęło wiele propozycji. Oto najciekawsze:

Wariant I — po 5 latach pracy w SZEW — 50 proc. płacy brutto; po 10 latach pracy w SZEW — 75 proc, płacy brutto; po 15 latach — 100 proc. płacy brutto.

Wariant II — po 5 latach pracy w SZEW — 70 proc. płacy brutto; od 5 do 10 lat pracy — 80 proc. płacy brutto; od 10 do 20 lat pracy — 90 proc. płacy brutto; powyżej 20 lat pracy — 100 proc. płacy brutto.

Wariant III — dla pracujących dłużej niż 10 lub 15 lat naliczać zasiłki chorobowe niezależne od czasu trwania choroby. Natomiast w przypadku pracowników o krótszym czasie pracy stosować następujące kryteria: do 3 dni chorobowego — 40 proc. płacy brutto; od 4 do 6 dni chorobowego — 60 proc. płacy brutto; od 7 do 12 dni chorobowego — 80 proc. płacy brutto i powyżej 13 dni zwolnienia chorobowego — 100 proc. płacy brutto. Uwaga! przez płacę brutto rozumie się wszystkie te składniki, które brane są pod uwagę przy naliczaniu ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy.

Bezpieczeństwo i higienę pracy w zakładzie określano jako dostateczne lub dobre. Ankietowani stwierdzili, że największy wpływ na złe warunki pracy ma: zły stan maszyn i urządzeń; stężenie oparów, pyłów i gazów; złe oświetlenie; brak stanowisk pracy chronionej; brak odpowiedniego sprzętu i oprzyrządowania przy wykonywaniu prac niebezpiecznych; nie wystarczające warunki sanitarne. Zdaniem respondentów zakres świadczeń socjalnych jest: dostateczny (22 proc), wystarczający (25 proc.), niewystarczający (43 proc.). Proponują m. in. większe zaangażowanie się pracowników działu socjalnego w rozwiązywaniu tych spraw; obniżenie odpłatności za kolonie i wczasy; obniżenie kosztów transportu dla działalności socjalnej; zwiększenie ilości wycieczek, wyjazdów do teatrów, opery, miejsc historycznych i za granicę; organizowanie obozów lub innych form wypoczynku dla młodzieży powyżej 14 lat; organizowanie kolonii zdrowotnych; rozbudowę ośrodka w Żegiestowie.

51 procent respondentów oceniło opiekę lekarską sprawowaną przez Przyzakładową Przychodnię jako dostateczną, negatywnie — 25 procent, dobrze — 18 procent, a bardzo dobrze — 1 procent. Ankietowani proponują skrócenie czasu oczekiwania na wizytę u stomatologa; zdyscyplinować pracę lekarzy (chodzi o przestrzeganie przez lekarzy godzin przyjęć); bardziej dokładne przeprowadzanie badań wstępnych i okresowych; zwiększenie profilaktyki zdrowotnej w zakładzie; ułatwienie w uzyskiwaniu skierowań do specjalistów; wysyłanie pracowników o długim stażu pracy do sanatoriów.

Z jakości oferowanych przez stołówkę posiłków zadowolonych jest 41 procent, zaś niezadowolonych — 32 procent. Ci ostatni proponują urozmaicić posiłki i polepszyć ich walory smakowe; zwiększyć ilość dań z ryb; poprawić jakość posiłków na II i III zmianie oraz w niedzielę i święta.

Pracownicy, którzy wypełnili ankietę, zgłosili także wiele innych uwag i propozycji dotyczących spraw nie ujętych w kwestionariuszu, np. zmniejszenie do minimum zatrudniania obcych firm oraz ograniczenie transportu spoza zakładu; zmniejszenie ilości pracowników na stanowiskach nierobotniczych; zmniejszenie ilości stanowisk kierowniczych i połączenie niektórych komórek organizacyjnych; utworzenie hali maszyn biurowych; zniesienie ograniczenia czasowego przy przyjmowaniu stron w budynkach administracji; korzystanie w większym niż dotychczas stopniu z opinii zespołów konsultacyjno-doradczych przez kierowników komórek organizacyjnych; dbanie o właściwy dobór ludzi do tych zespołów; ograniczenie do minimum ilości dokumentów wewnątrz przedsiębiorstwa; polepszenie zaopatrzenia bufetów zakładowych.

Szczegółowo z wynikami ankiety można zapoznać się w lokalu Rady Pracowniczej. Zespół redakcyjny dziękuje wszystkim pracownikom, którzy poważnie potraktowali naszą inicjatywę i oddali wypełnione formularze. Wyniki ankiety zostaną rozpropagowane wśród załogi oraz przekazane kierownictwu zakładu, organom i organizacjom społeczno-politycznym przedsiębiorstwa do praktycznego wykorzystania.

Ankietę przygotował, przeprowadził i podsumował zespół w składzie: **Zdzisław Fedor, Roman Iwański, Elżbieta Kądziołka, Wiesław Lachowicz, Renoald Sokołowski, Jacek Skałba, Tadeusz Szudek** i **Władysław Wnętrzak** (przewodniczący zespołu).

WŁADYSŁAW WNĘTRZAK

Głos Glinika

Kto ma rację?

— *Radę Pracowniczą* — mówi jej przewodniczący, **Wiesław Biel** — *oskarża się o doprowadzenie do marcowego strajku, a jej członkom wystawiono votum nieufności. A przecież strajk zagraża funkcjonowaniu przedsiębiorstwa, my zaś zostaliśmy powołani po to, żeby dbać o jak najlepsze wyniki ekonomiczne fabryki. Nie jesteśmy — jak się to wydaje wielu pracownikom — jeszcze jednym związkiem zawodowym.*

Przypomnijmy fakty. W połowie kwietnia do Rady Pracowniczej Fabryki Maszyn wpłynął wniosek o votum nieufności, poparty 1437 podpisami. *Rada* — pisano w nim — *w trudnych dla zakładu dniach zajęła dwuznaczne stanowisko i odcięła się od podjętej akcji. W uzasadnieniu wyrażamy nasze niezadowolenie z członków Rady, która w okresie poprzedzającym strajk swą nieudolnością (...) doprowadziła do sytuacji strajkowej narażając tym samym zakład na straty. Ponieważ w naszym przedsiębiorstwie Rada Pracownicza nie spełniła pokładanych w niej nadziei, my, załoga „Glinika", żądamy ustąpienia obecnej Rady.*

Czy pracownicy mają rację? Czy można było od Rady wymagać, by poparła postulaty załogi? Żeby to rozstrzygnąć, spróbujmy zorientować się w kompetencjach rad pracowniczych, regulowanych ustawą o utworzeniu Wspólnoty Węgla Kamiennego (z 23 października 1987 roku). Według tych prawnych ustaleń, do zadań rady pracowniczej należy:

— uchwalanie oraz zmiana rocznego lub wieloletniego planu produkcji,
— podejmowanie uchwał w sprawie podziału zysku na fundusze oraz zasad ich wykorzystania,
— określanie zakładowych programów bezpieczeństwa i warunków pracy,
— przyjmowanie sprawozdania rocznego i zatwierdzanie bilansu,
— wyrażanie zgody na utworzenie przedsiębiorstwa wspólnego, spółki oraz przystąpienie do zrzeszenia,
— uchwalanie (z uwzględnianiem wytycznych dyrektora naczelnego) regulaminu pracy przedsiębiorstwa,
— podejmowanie uchwał odnośnie zakładowego budownictwa mieszkaniowego,
— decydowanie o przystąpieniu przedsiębiorstwa w charakterze członka zbiorowego do organizacji społecznych,
— podejmowanie uchwał w sprawie klubu techniki i racjonalizacji,
— wybieranie swego przedstawiciela do rady zrzeszenia przedsiębiorstw.

Przy podejmowaniu decyzji z innych, niż wymienione, dziedzin, rada może wyrażać j e d y n i e o p i n i e, których respektowanie zależy od d e c y z j i d y r e k t o r a przedsiębiorstwa.

Z przytoczonych kompetencji zakładowej rady wynika, iż jest ona organem przedstawicielskim powołanym przede wszystkim do dbania o ekonomiczną sferę działalności przedsiębiorstwa. Ochrona interesu załogi w pracach rady sprowadza się głównie do tego, by dzięki jej mądrym decyzjom osiągnąć jak największy zysk — a więc zdobyć środki na podwyżkę płac. I tylko — jak się wydaje — o brak aktywności w tej dziedzinie można mieć pretensje..

Radzie Pracowniczej „Glinika" zarzuca się, że nie dość zdecydowanie popierała płacowe żądania załogi. Jak jednak powszechnie wiadomo, spełnienie tych postulatów naruszyło równowagę finansową przedsiębiorstwa, które zmuszone jest odprowadzać dodatkowo do skarbu państwa około 220 milionów złotych podatku. Pomyślmy: gdyby te pieniądze pozostały w Fabryce i wykorzystano je na inwestycje, najprawdopodobniej przyniosłyby zysk, pozwalający podwyższyć płace bez uszczerbku dla ekonomicznej kondycji „Glinika". Gdyby więc Rada Pracownicza opowiedziała się za innym niż przedstawiony sposobem pojmowania interesu zakładu, działałaby wbrew temu interesowi. Podobną opinię wyrazili zresztą trzej niezależni ekonomiści, oceniający postępowanie Rady.

Ostateczny głos w sprawie należeć będzie jednak do przedstawicieli poszczególnych wydziałów, którzy poprą — lub nie — postępowanie Rady Pracowniczej III kadencji.

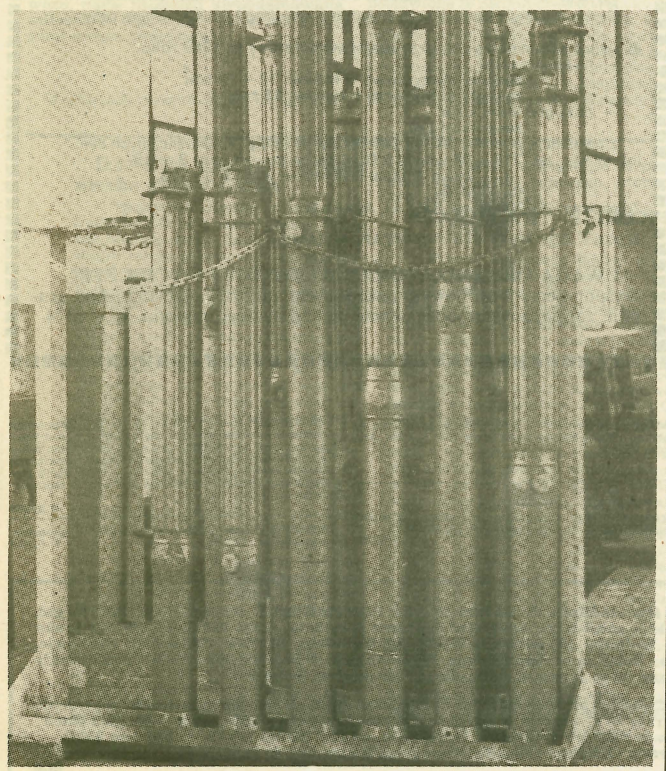

Stojaki hydrauliczne

Przed wyborami

Do komitetu wyborczego **Mieczysława Brudniaka** trafić nietrudno; mieści się w Gorlickim Centrum Kultury, w sali zajmowanej przez Klub Seniora. Przy telefonie dyżuruje **Anna Malinowska**, pracownica „Glinika", jedna z kilkunastu zaufanych, dobranych przez kandydata osób. Pomiędzy godziną 9 a 16 można tu dowiedzieć się wszystkiego, co związane z polityczną — i nie tylko — sylwetką „najmłodszego kierownika największego wydziału Fabryki Maszyn" — jak informują rozlepione po murach i sklepowych witrynach plakaty.

— *Pomysł dyżurów komitetu wyborczego* — mówi Anna Malinowska — *jest o tyle dobry, że możemy odciążyć kandydata od załatwiania spraw czysto organizacyjnych. Przygotowujemy na przykład spotkania, wypracowujemy sposób prowadzenia propagandy. Natomiast wyborcy rzadko przychodzą czy dzwonią do nas. Było parę telefonów z pytaniem o kandydatów, o technikę głosowania — ludzie tego jeszcze nie rozumieją.*

Mamy już pewne doświadczenie w urządzaniu spotkań z naszym kandydatem, choć ciągle uczymy się na błędach. Doszliśmy ostatnio do wniosku, że nie opłaca się organizować niewielkich zebrań, ponieważ jest mało prawdopodobne, by ich uczestnicy rozpropagowali Mieczysława Brudniaka, a w wyborach liczyć się będzie przecież liczba oddanych głosów. Wiemy już, że najważniejszy jest osobisty kontakt, możliwość zobaczenia i usłyszenia kandydata — nawet jeśli się jest w tłumie słuchaczy.

Rusza zakładowa spartakiada

Udział w zorganizowanej pod patronatem ZSMP zakładowej olimpiadzie potwierdziły wydziały: mechaniczny, rotacyjny, urządzeń wiertniczych, obciążników, obudów, odlewni, kuźni, narzędziowni, głównego mechanika TM, głównego energetyka, obróbki cieplnej, hydrauliki siłowej, kontroli jakości, stojaków, transportu, matrycowni, remontowo-budowlany, głównego mechanika TC, administracji i obrony cywilnej.

Rozgrywki odbywać się będą do końca bieżącego roku: szachy — do końca maja, piłka nożna — do końca czerwca, koszykówka — od września do października, lekkoatletyka i tenis ziemny — od czerwca do lipca, strzelanie — od maja do października, tenis stołowy — we wrześniu, brydż — w grudniu, ringo — od lipca do sierpnia, trójbój — w grudniu, badminton — we wrześniu.

Niecodzienny remont

Gdzie diabeł nie może, tam poradzą... zetesempowcy. Dyrektor Państwowego Domu Dziecka w Zagórzanach, wysłał niedawno do zakładowego zarządu ZSMP pismo z prośbą o remont podniszczonych urządzeń placu zabaw. Huśtawki, karuzele, zjeżdżalnie stały dotychczas poza terenem zagórzańskiej placówki, a warunki atmosferyczne i „bezpańskość" placu zabaw sprawiły, że konieczne stało się odnowienie stalowo-drewnianych konstrukcji. Urządzenia trzeba nie tylko wyremontować, ale i przenieść bliżej Domu Dziecka, by mogły służyć jego wychowankom.

Dyrekcja Fabryki potraktowała tę inicjatywę jako wkład w Tydzień Pomocy Szkole. Wystawiono zlecenia na niezbędne do remontu materiały, gdyż okazało się, że zabawki są bardziej zniszczone, niż początkowo oceniano. Prac — wykonywanych w dużej części społecznie — podjęli się młodzi chłopcy z wydziału obudów, którzy dokładają starań, by na pierwszego czerwca plac zabaw już mógł służyć dzieciom.

Niemało zainteresowania poświęca sprawie kierownik wydziału obudów, **Mieczysław Brudniak**. Mimo że jego czas jest teraz szczególnie cenny (wiadomo, do swych zwykłych zajęć dołączył jeszcze obowiązki kandydata na posła do Sejmu), dobierał ludzi do prac remontowych, osobiście kontrolował postęp robót w Zagórzanach i w swoim wydziale, dokąd przywieziono część konstrukcji. Jego opieka nad całym przedsięwzięciem to rękojmia szybkiej i solidnej roboty. Warto wspomnieć, że pracę brygady organizował również **Edward Leksan**, dawny szef koła ZSMP.

Widziane z kasowego okienka

Na pierwszym piętrze starego biurowca, naprzeciw pokoju zakładowej organizacji ZSMP i gabinetu dyrektora Czesława Oruby, działa ajencyjna kasa PKO. Przed zakratownym okienkiem zazwyczaj nie ma tłoku. Co jakiś czas ktoś podejmuje albo wpłaca pieniądze i szybko idzie dalej. Ale bywają dni, kiedy **Jadwiga Mikos** ma pełne ręce roboty — na przykład w czasie wypłacania deputatów węglowych: — *W takich chwilach nie mam nawet czasu, by przechodzącym obok dyrektorom powiedzieć „dzień dobry". Stanie w kolejce odmienia ludzi. Niż tego ni z owego zaczyna się zamieszanie, kłótnie, padają niepotrzebne słowa.*

Z zaufaniem do rzetelności kasjerki jest różnie. Niektórzy po otrzymaniu banknotów od razu odchodzą od okienka, inni — choć pieniądze przeliczam przy interesancie — sprawdzają, czy nie ma pomyłki na ich niekorzyść.

Przeczytaj

■ Z inicjatywy Federacji Związków Zawodowych Górników otwarto nowe obiekty sanatoryjne, w których pod opieką matek będą leczone dzieci cierpiące na schorzenia górnych dróg oddechowych. W tym roku zaczęło przyjmować pierwszych pacjentów sanatorium „Argentyt" w Dąbkach (własność Zakładów Górniczych „Lubin"), mające 154 miejsca. Drugim nowo powstałym obiektem jest ośrodek „Za Wydmą" w Jarosławcu, wybudowany staraniem kopalni „Czeczott", o 138 miejscach.

Oba sanatoria — położone nad morzem, między Kołobrzegiem a Ustką — będą prowadzić działalność po sezonie letnim. Jeszcze w tym roku w Dąbkach zostanie zorganizowanych 7 turnusów leczniczych, a w Jarosławcu 6, dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Dzięki dwóm nowym placówkom, czas oczekiwania na leczenie skróci się z dotychczasowych dwóch lat do paru miesięcy. Wnioski o przyznanie miejsca w sanatorium można składać w zarządzie Związku Zawodowego Pracowników „Glinika" — nowy biurowiec, pokój 106.

■ Nadal obowiązuje uchwała o dofinansowywaniu przez Związek pobytu dziecka na obozie czy kolonii. Dopłata wynosi 5 tysięcy złotych na dziecko i wypłacana jest obojgu rodzicom — członkom organizacji związkowej.

SPORT

Żagle

W dniach 20-21 maja odbyły się w Znamirowicach **XX Regaty Żeglarskie o Puchar Komandora Jacht Klubu PTTK „Beskid"**. Jest to tradycyjna impreza przeprowadzana w tzw. klasach przygotowawczych: *Optymist, Cadet* i *OK*. Ma na celu popularyzację żeglarstwa młodzieżowego, a zarazem jest sprawdzianem młodych zawodników przed Igrzyskami Młodzieży i Spartakiadą.

Przy zmiennych wiatrach, to w słońcu, to w deszczu rywalizowali żeglarze nowosądeccy i krakowscy.

W klasie *Optymist* kolejność na mecie po pięciu biegach była następująca: 1. **Grzegorz Czernecki** (YC PTTK „Beskid" Nowy Sącz), 2. **Łukasz Pecyna** (BKS „Wanda" — Kraków) i 3. **Łukasz Hejmej** (PTTK).

W klasie *Cadet*: 1. **Piotr Jurek** (sternik) i **Aleksander Krupiński** (załoga), 2. **Dariusz Stożek** i **Michał Kohmann** (PTTK), 3. **Joanna Bałuszek** i **Anna Kania** (BKS „Wanda").

W klasie *OK*: 1. **Sebastian Czernecki** (PTTK), 2. **Wojciech Michno** (AZS Kraków), 3. **Piotr Kohmann** (PTTK).

Deska z żaglem: 1. **Wojciech Paruźnik** (PTTK), 2. **Marek Bodziony**, 3. **Grzegorz Piejko** (dwaj ostatni — LOK Nowy Sącz).

Organizatorzy imprez odnotowali ze zdziwieniem nieobecność na starcie zawodników z obu Jacht Klubów LOK w Nowym Sączu (poza windsurfingiem). Od dłuższego czasu obserwuje się niepokojący regres żeglarstwa w tej organizacji, jak również w SKS „Start" i ZHP. Sądzimy, że zarząd Nowosądeckiego Związku Żeglarskiego, łożący spore kwoty na rozwój żeglarstwa młodzieżowego, zwłaszcza na zakup sprzętu, winien wnikliwie przyjrzeć się działalności szkoleniowej i sportowej wśród młodzieży w klubach zrzeszonych w NOZŻ.

JERZY MASIOR

Sport szkolny

W Nowym Sączu rozegrano finał wojewódzki **XII wieloboju obronnego pod hasłem „Sprawni jak żołnierze '89"**, w którym startowała młodzież szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Rywalizowano o mistrzostwo województwa i udział w zawodach strefowych w Krakowie. Był to sprawdzian wiedzy teoretycznej z zakresu obrony cywilnej i historii Ludowego Wojska Polskiego oraz umiejętności praktycznych — biegów, rzutu granatem do celu. Najlepszą drużyną dziewcząt była drużyna ze Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju, a chłopców — drużyna Szkoły Sportów Letnich w Nowym Sączu. Indywidualnie wśród zawodników ze szkół podstawowych zwyciężyli: **Edyta Bołoz** (SP Łomnica Zdrój) i **Jacek Chowaniec** (Szkoła Sportów Letnich Nowy Sącz).

W gronie najlepszych zespołów szkół ponadpodstawowych znalazły się: Zespół Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu i Liceum Ogólnokształcące w Limanowej, a indywidualnie — **Anna Migacz** (ZSE Nowy Sącz) i **Zbigniew Król** (LO Limanowa).

★

Na terenach rekreacyjnych nad Dunajcem w Nowym Sączu odbyły się wiosenne biegi przełajowe. Wystartowało ok. 400 dziewcząt i chłopców, reprezentujących nowosądeckie szkoły podstawowe i średnie. W poszczególnych grupach wiekowych i na różnych dystansach, wśród dziewcząt pierwsze miejsca zdobyły: **Agnieszka Wieczorek** i **Anna Dadaś** (obie ze Szkoły Sportów Letnich), **Anna Kurzeja** (Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna) i **Maria Bodziony** (Technikum Kolejowe). Wśród chłopców — **Piotr Leśniak, Jacek Chowaniec** (obydwaj ze Szkoły Sportów Letnich), **Tomasz Brzeski** i **Sylwester Olszowski** (obaj z Zasadniczej Szkoły Budowlanej).

W punktacji drużynowej na czołowych miejscach uplasowały się zespoły — dziewcząt ze Szkoły Sportów Letnich i Zespołu Szkół Gastronomicznych oraz chłopców również ze Szkoły Sportów Letnich i Zespołu Szkół Samochodowych.

★

Na stadionie im. Romana Stramki w Nowym Sączu rozegrano **mistrzostwa lekkoatletyczne szkół podstawowych w wieloboju specjalnym**. Zawodnicy startowali w czterech konkurencjach. W rzucie kulą zwyciężyli: **Kinga Rynduch** i **Dariusz Łukasik** (Szkoła Sportów Letnich), w skokach: **Anna Nowak** (SSL) i **Robert Hajduga** (SP nr 3), w wieloboju wytrzymałościowym: **Agnieszka Potoczek** (SP nr 3) i **Jacek Chowaniec** (SSL), w biegach: **Marzena Góra** i **Krzysztof Kozłowski** (oboje ze Szkoły Sportów Letnich).

Zwycięzcy zakwalifikowali się do udziału w zawodach wojewódzkich.

WOK informuje

W **Domu Kultury Kolejarza** (Nowy Sącz, al. Wolności) odbędzie się **IV Wojewódzki Przegląd Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej.**

W **sobotę 3 czerwca** obejrzymy spektakle: **o godz. 10,15** — *Szewczyk Dratewka* w wykonaniu Teatrzyku Dziecięcego z Paszyna; **o godz. 11** — *Królewna Śnieżka* wystawiona przez 65 Drużynę Harcerską im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera z Łopusznej; **o godz. 11,40** — *Czerwony Kapturek* przedstawiony przez 30 Drużynę Zuchową „Pienińskie Zuchy" z Hałuszowej; **o godz. 12,20** — *Brzechwa — Dzieciom* w wykonaniu zespołu „Bakcyl" z Młodzieżowego Domu Kultury w Zakopanem; **o godz. 15,40** *Zemsta* wykonana przez Kółko Teatralne z Technikum Rolniczego w Bystrej i **o godz. 16,30** — *Maria Konopnicka — rzecz o człowieku*, przygotowana przez uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

4 czerwca, w niedzielę, o godz. 10 czeka dzieci niespodzianka a następnie obejrzą: **o godz. 10,15** — *Jasia i Małgosię* w wykonaniu 105 Drużyny Zuchowej „Dzieci Słońca" z Mszalnicy; **o godz. 10,50** — *Czerwonego Kapturka* przedstawionego przez zespół „Słoneczka" z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Łużnej; **o godz. 11,30** — *Kopciuszka* prezentowanego przez dzieci z Ogniska Pracy Pozaszkolnej z Kamienicy; **o godz. 12,20** — *Szelmostwa Lisa Witalisa* w wykonaniu Dziecięcego Zespołu Teatralnego z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu; **o godz. 14,30** — *Muchy króla Apsika*, przedstawiane przez Dziecięcy Zespół Teatralny z nowotarskiego MOK; **o godz 15** *Kuplety historyczne* w wykonaniu Kółka Scenicznego z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Tymbarku; **o godz. 15,30** — sztukę *Paluch — Paluszek*, wystawioną przez Teatrzyk Dziecięcy ze Szkoły Podstawowej w Januszowej. **Zakończenie** Przeglądu — **o godz.16.**

PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Surowcami „BOMiS" w Krakowie Przedstawicielstwo Handlowe w Nowym Sączu sprzeda w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujące pojazdy samochodowe:

1. Kamaz typ 5320 skrzyniowy, rok produkcji 1981, stopień zużycia 45%, cena wywoławcza 6.600.000, — zł.
2. Betonomieszarka typ NB 181, rok produkcji 1981, stopień zużycia 25%, cena wywoławcza 8.000.000, — zł.
3. Star A-28 (pogotowie techniczne), rok produkcji 1979, stopień zużycia 60%, cena wywoławcza 2.700.000, — zł.
4. Żuk A-13, rok produkcji 1978, stopień zużycia 65%, cena wywoławcza 810.000, — zł

Pojazdy można oglądać w godz 8 do 13.
Poz. 1 i 2 Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Powroźniku 33-370 Muszyna
Poz. 3 i 4 Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w Nowym Sączu ul. Klasztorna 45.
Przetarg odbędzie się w dniu 15.06.1989 r. o godz 11 w siedzibie Przedstawicielstwa „BOMiS" w Nowym Sączu ul. Sobieskiego 10.
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Przedstawicielstwa w przeddzień przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w całości lub części bez obowiązku podania przyczyny.
Informacji udziela Przedstawicielstwo „BOMiS" w Nowym Sączu ul. Sobieskiego 10 tel. 203-02, telex 0326229.

K — 6378

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 19 VIII 1988 r., ob. **Mirosław Chrobak**, s. Stanisława, ur. 10 II 1967 r., zam. Rabka Traczykówka 13, obwiniony o to, że w dniu 8 V 1988 r. o godz. 12 w restauracji „Małgosia" w Rabce, przy ul. Orkana, będąc w stanie po użyciu alkoholu głośno krzyczał, kopał w drzwi oraz wywracał krzesła na sali konsumpcyjnej, czym wywołał oburzenie przebywających tam osób z dziećmi, jak również zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 1 i 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 KW ukarany karą zasadniczą grzywny w wysokości 20 000 zł (z zamianą w razie nie uiszczenia w terminie na karę zastępczą 20 dni aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wysokości 1 000 zł) oraz karami dodatkowymi — podaniem treści orzeczenia do wiadomości publicznej w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego i kosztami postępowania w wysokości 1 500 zł.

K-6376

Zakład Transportu i Spedycji Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Ziemi Sądeckiej" w Nowym Sączu

poleca usługi

w zakresie:
- **naprawy, konserwacji samochodów osobowych i dostawczych produkcji krajowej** — dla wszystkich członków n/Spółdzielni.
  Prace wykonywane będą przez zespół mechaników z wieloletnią praktyką w.w. zakresie.
  Gwarantujemy wysoką jakość świadczonych usług i konkurencyjne ceny.
- **usług przewozowych przy stałej współpracy w 1989 roku:**
  — na terenie kraju:
  zespoły skrzyniowe o ładow. 12 — 18 ton
  zespoły chłodnicze o ładow. 13 ton
  — poza granicami kraju:
  zespołami j.w.
  z gwarancją wysokiej jakości świadczonych usług i konkurencyjnych cen.

Informacje: tel. 218 — 98 wewn. 6 Dział Techniczny w godz 9. — 12.
— „ — wewn. 9 Dział Przewozów w godz 9. — 13.
tlx 0326204
Zgłoszenia: 33-300 Nowy Sącz, ul. Asnyka 8

ZAPRASZAMY

UWAGA ORGANIZATORZY WCZASÓW I WYCIECZEK!
Dysponujemy 8-osobowym mikrobusem, umożliwiającym małym grupom zorganizowane poznawanie piękna naszego regionu. K — 6374

MAŁE gospodarstwo (1 — 2 ha) z domem do remontu, na uboczu — zdecydowanie kupię. Oferty 25312 „Prasa" Kraków, Wiślna 2

ZAMIENIĘ M-5 w Sosnowcu na podobne w okolicy Nowego Sącza, Krynicy. Sosnowiec, tel. 69-56-72. D-52257

ZAKOPANE! Komis, Tetmajera 17, tel.: 666-78 prowadzi posezonową wyprzedaż nart firmy Rossignol, Blizard, Wäkl, cena 1 pary nart 49 000, oraz sprzęt techniczny: pralka automatyczna, lodówka, express do kawy, maszyna do obróbki drewna, telewizor kolorowy — tanio. Komis prowadzi skup wszystkich artykułów pochodzenia zagranicznego. D-52256

NOWY Sącz, okolice. Czyszczenie dywanów i wykładzin. Kamiński tel.: 220-77. D-52243

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka, (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-3u0 Nowy Sącz, al. Wolności 49, telefony: 238-36, 238-90, teleks: 0322748, Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III Kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

M-9

na ekranie TV

PIĄTEK — 2 VI

PROGRAM I

9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Dziewczyna w czerwonej bluzce" — film fab.
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Kto w twoim imieniu?" — studio wyborcze TVP
18.00 „Szkoła mistrzów"
18.15 „Tryptyk z ziemi obiecanej" (1)
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.05 Teatr telewizji — Friedrich Dürrenmatt — „Sędzia i jego kat"
21.55 Studio wyborcze TVP
22.10 „Spór o jutro — otwarte studio"
23.10 DT — echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski (60)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Dookoła świata"
20.00 Dolnośląskie rozmaitości
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.30 Panorama dnia
21.55 „Ostatnia granica" cz. 1 — film fab. prod. australijsko-amerykańskiej
23.25 XXVI Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych
23.40 Komentarz dnia

SOBOTA — 3 VI

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie"
8.55 Program dnia
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.25 Azymut"
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.25 „Wędrówki dalekie i bliskie"
12.55 Telewizyjny teatr prozy — Erskine Caldwell — „Ziemia tragiczna"
14.40 II Młodzieżowy Festiwal Piosenki — Sopot '89
15.40 Losowanie Dużego Lotka
15.50 Eliminacje do mistrzostw świata w piłce nożnej „Italia '90" — mecz: Anglia — Polska
ok. 16.15 Teleexpress (w przerwie meczu)
17.50 Studio wyborcze TVP
18.20 Premie i premiery
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.05 Sobotni seans filmowy: „Tootsie"
22.00 Studio wyborcze TVP
22.15 Program publicystyczny
23.15 Telewizyjny przegląd sportowy
23.30 Program rozrywkowy
0.30 DT — wiadomości
0.35 Kino sensacji: „Kung — fu" — film fab. prod. USA
1.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 — 13.00 „Tele — 9"
14.40 „Bariery"
15.05 Program dnia
15.10 Małe kino: „Przez Hoggan"
15.30 „5 — 10 — 15"
16.35 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (5)
18.00 Kronika
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 „Podwieczorek przy mikrofonie"
19.30 Galeria „dwójki"
20.00 „Capella Gedanensis"
20.45 Ćwierćfinał mistrzostw świata na żużlu
21.30 Panorama dnia
22.00 „Chateauvallon" — (4) — serial
22.55 XXVI Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych
23.15 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 4 VI

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 „Po gospodarsku"
8.15 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Kraj za miastem"
11.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.05 „Morze"
12.25 Festiwal piosenki i tańca dziecięcego — Konin '89
13.25 Teatr młodego widza: Kornel Makuszyński — „Bezgrzeszne lata"
14.30 DT — wiadomości
14.40 „Pieprz i wanilia"
15.35 „Katarzyna" (10)
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat"
18.15 „Antena"
18.30 „Panna dziedziczka" (3) — serial
19..00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.05 „Ucieczka z miejsc ukochanych" (3) — serial TP
21.50 „7 dni — świat"
21.35 Sportowa niedziela
22.05 Sławne kobiety i ich czasy" (6 — ostatni) — „Marilyn Monroe"
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących: „Ucieczka z miejsc ukochanych" (3)
11.05 „Magazyn lotniczy"
11.35 „Jutro poniedziałek"
12.05 Powitanie
12.10 Polska Kronika Filmowa
12.20 Kino familijne: „Powrót na wyspę skarbów" (7)
13.10 „100 pytań do..."
13.50 „Szansa" — teleturniej
14.40 „Polacy"
15.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Japonia" (2)
16.35 XXVIII Festiwal Moniuszkowski w Kudowie — Zdroju
17.05 „Być tutaj"
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Goście Daniela Passenta"
19.30 Utwory kompozytorów polskich gra Halina Czerny-Stefańska
20.00 Program z okazji 70-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego
21.00 Publicystyka kulturalna
21.30 Panorama dnia
21.45 Wichry wojny" (12)
22.35 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 5 VI

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Luz"
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów"
18.10 „Telewizyjny informator wydawniczy"
18.30 „Laboratorium"
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Gorące linie"
19.30 Dziennik
20.05 Teatr telewizji — Luigi Pirandello — „Żywa maska"
22.00 Program publicystyczny
22.30 DT — echa dnia
22.50 Język niemiecki (29)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (29)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „dwójki"
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
18.00 Kronika
18.30 Przegląd PKF
19.10 „Teletrans"
19.30 Jubileusz Akademii Muzycznej w Katowicach
20.00 Program rozrywkowy
20.30 „Osądźmy sami"
21.15 „Zamyślenia"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio łódzkich spotkań baletowych
22.00 Biografie: „Hemingway" (2)
23.00 Komentarze dnia

WTOREK — 6 VI

PROGRAM I

9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarza" (10)
16.00 Program dnia i DT
16.05 „Wspólna Polska, wspólne sprawy"
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.15 Teleexpress
17.30 „Następny proszę" (6)
18.30 Klinika zdrowego człowieka"
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Stop"
19.30 Dziennik
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarza" (10) — serial prod. CSRS
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.20 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S"
22.15 „Wódko, pozwól żyć..."
22.45 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00 — 12.00 „Tele-9"
17.25 Program dnia
17.30 „Szokujące nowości — u progu sztuki współczesnej" (13)
18.00 Kronika
18.30 Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym na kortach im. Rolanda Garossa
19.00 „Wojna domowa" (4)
19.30 „Blisko — na skrzydłach"
20.00 „Non stop kolor" — „Eric Clapton i przyjaciele"
21.00 Na warsztacie historyka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Hrabina Cosel" (1) — serial prod. NRD
22.30 Program publicystyczny
23.00 Komentarz dnia

ŚRODA — 7 VI

PROGRAM I

9.15 DT — wiadomości
9.25 „Śmierć pięknych saren" — film prod. CSRS
10.55 „Domator"
16.10 Program dnia i DT
16.15 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 „Scena TDC"
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
17.50 Zielona Góra '89
19.00 Dobranoc
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.30 „Śmierć pięknych saren" — film prod. CSRS
21.35 „Raport"
22.05 Studio sport
22.35 „Rozmyślania prof. Mariana Stępnia"
22.45 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym
18.00 Kronika
18.30 Magazyn reporterów TP-2
19.00 „Harlem story"
19.30 „Portugalia" — program publ.
20.00 „Mistrzowie wiolinistyki"
20.40 Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie" (23) — serial TP
22.15 „Telewizja nocą"
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK — 8 VI

PROGRAM I

9.15 DT — wiadomości
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie"
15.55 Program dnia i DT
16.00 „Patrol"
16.25 „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
17.55 „Być reporterem"
18.20 „Sonda"
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz"
19.30 Dziennik
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie" — serial krym. prod. ang.
20.55 „Pegaz"
21.30 Zielona Góra '89 — „Srebrny jubileusz"
23.10 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00 — 12.00 „Tele-9"
17.25 Program dnia
17.30 „Do szkoły pod górkę"
18.00 Kronika
18.30 „Strachy na Lachy"
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Puls"
20.00 Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki" — Waldemar Zyszkiewicz „Historia Witolda Gombrowicza
23.05 Komentarz dnia

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

staną ładną, o posagu jednak nie ma mowy.

Schyłek lutego 1893 r.

Gruchnęła wieść o potajemnym wyjeździe do Ameryki budowniczego miejskiego, pana Karola Schmiedehausena. Coraz częściej słyszy się o poszczególnych osobach i całych rodzinach wyruszających w poszukiwaniu chleba za ocean. W ostatnich latach ludzie uciekają do Ameryki, łudząc się osiągnięciem tam lepszych warunków życia. Zbiegają też defraudanci przed wymiarem sprawiedliwości i obieżyświaty, którym wszędzie źle. Wielu górali szuka szczęścia za morzami, gdyż jałowa, nieurodzajna ziemia nie może ich wyżywić. Nędza panująca w górskich wsiach popycha młodych ludzi do tułaczki i skazuje na poniewierkę. Nie wiem, co znajdują w tej osławionej Ameryce, ale dolary tam z nieba nie lecą i na pewno trzeba się dosyć nauwijać pomiędzy obcymi ludźmi, aby utrzymać się na powierzchni.

Pan Schmiedehausen wziął urlop i nie zgłosił się w oznaczonym dniu do pracy. Snuto różne domysły, fama powoli krążyła z domu do domu, aż stało się wszystko jasne. Szwagier budowniczego złożył oficjalne zeznanie, że pan Karol wyjechał do Ameryki. Zwolniono go więc z urzędu budowniczego miejskiego i inżyniera dróg gminnych. Postanowiono rozpisać konkurs na tę funkcję, którą tymczasowo powierzono panu Janowi Jenknerowi, budowniczemu cywilnemu. Jenknerowie to rodzina pochodzenia niemieckiego ze Śląska, ponad dwadzieścia lat przebywająca w naszym mieście.

Z nowinek miejskich warto wspomnieć o petycji wniesionej do sejmu w sprawie przekształcenia 6-klasowej szkoły żeńskiej w 8-klasową. Najlepszy to dowód postępu w dziedzinie oświaty w naszym mieście.

W tej chwili wróciła Prakseda z Dominiką. Były w bibliotece Rady Miejskiej, od lata ubiegłego roku mieszczącej się w gmachu Kasy Oszczędności przy ulicy Jagiellońskiej. Książki zajmują dwa pokoje, za które dyrekcji kasy płaci czynsz Rada Miejska. Punkt jest wygodny, lecz lokum nie bardzo odpowiednie dla księgozbioru. Córki mówią o ciasnocie w bibliotece i niemożności zrobienia wystawy ciekawszych ksiąg. Rada Miejska szuka innego miejsca na bibliotekę. Usługi w bibliotece pełni woźny Kasy Oszczędności, Ignacy Kmak. Całym księgozbiorem, spisaniem katalogów i ułożeniem książek kieruje profesor Michał Sękowski, bardzo oddany swej pasji. Córki widziały go pochylonego pieczołowicie nad starymi tomiskami.

1 marca 1893 r.

Nareszcie zabrałam się do odpisania Antosiowi. Zaadresowana koperta leżała tydzień, zanim usiadłam do pióra. Dom to bezustanny kierat, od świtu do nocy pełno roboty, a i tak nie wszystko jak należy. Gdy pisałam do syna, przypomniało mi się, że w nawale porządków i przygotowań świątecznych, po tym galimatiasie karnawałowych zabaw zapomniałam o istotnym wydarzeniu w mieście. Człowiek za dużo myśli o ciele, za mało o duchu, a to co się działo w Nowym Sączu na początku grudnia ubiegłego roku dotyczy życia umysłowego. Antoś ucieszy się sądeckimi nowinami: chodzi o założenie Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego zasadniczym zadaniem jest rozpowszechnianie oświaty. Kaziu mówił mi dużo o tym towarzystwie, o tym, że zmierza ono do podniesienia umysłowego szerokich rzesz galicyjskich. Naczelne hasło brzmi: „Przez oświatę do wolności". Wiele sobie ludzie obiecują po tym towarzystwie. Joachim sprecyzował to krótko i dobitnie: wychowanie i kształcenie dzieci w duchu polskim. Towarzystwo Szkoły Ludowej będzie organizować biblioteki, czytelnie, pogadanki, imprezy oświatowe, wieczorki z okazji rocznic narodowych. Przewiduje się wydawanie książek dla dorosłych i dzieci — o tematyce patriotycznej, o działalności wybitnych Polaków. Podobno zabiega się o zorganizowanie kursów czytania i pisania dla dorosłych, którzy nie chodzili do szkoły ludowej. Towarzystwo to odegra na pewno ważną rolę w mieście, chodzi tylko o to, by ster ujęli mądrzy ludzie.

O założenie koła TSL w Nowym Sączu starali się urzędnicy kolejowi i działacze czytelni warsztatowej. Nie wiem, dlaczego miejscowi profesorowie, nauczyciele i urzędnicy dali się wyprzedzić? Przecież koło powinno powstać w mieście, a nie na jego rubieżach. Według Joachima, kolejarze są wściekli i rozpychają się łokciami. Widać to chociażby na tym przykładzie. Walek oburzył się na ojca, wziął stronę kolejarzy i omal nie pokłócili się. Syn uważa kolejarzy za siłę życiodajną dla miasta, bez której Nowy Sącz byłby gnuśną, zaspaną, nic nie znaczącą dziurą. Przyznaję Walkowi rację — dzięki stacji kolejowej i warsztatom nasze miasto podniosło się, nastąpił jego szybki rozwój, stało się głośne w całej Galicji. Mąż więc niepotrzebnie uprzedza się do kolejarzy.

Celestyn poszedł na pierwsze zebranie koła. Odbyło się na początku grudnia, w dzielnicy urzędników kolejowych. Oczywiście w skład jego weszli przede wszystkim kolejarze. Przewodniczącym obrano nadinspektora kolei, inżyniera Włodzimierza Zborowskiego, zastępcą księdza Władysława Dutkiewicza. W zarządzie zasiedli urzędnicy kolejowi, a z miasta tylko doktor Franciszek Kosterkiewicz. Siostrzeniec miał wrażenie, jakoby kolejarze cieszyli się, że wyprzedzili miasto. A ja myślę, że to satysfakcja, iż dają coś z siebie Sączowi. Celestyn zapisał się do towarzystwa i był na kilku spotkaniach, pociągając za sobą młodego Janiaka i Klimka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wesoły listonosz

Pewien pracownik kopenhaskiej poczty postanowił spłatać figla swemu niezbyt sympatycznemu sąsiadowi. Korzystając z jego nieobecności podkradł się pod drzwi, obwiązał zamek i klamkę sznurkiem, który umocował następnie lakowymi pieczęciami, zdjętymi ze starej korespondencji. Sąsiad wrócił i... nie ośmielił się zerwać tajemniczej plomby. Podobnie postąpiła policja. Przez kilka dni ofiara wesołego listonosza bała się przestąpić próg własnego mieszkania, przesiadywała kątem u znajomych i zadręczała ponurymi myślami. Sprawę wyjaśniła dopiero specjalna komisja, złożona m.in. z kryminologów.

Globtroter

Coraz modniejsze stają się piesze wyprawy dookoła świata. Pierwszym człowiekiem, który nie tylko wpadł na pomysł takiej wędrówki, ale również dopiął swego, był Amerykanin David Canst. Wyruszył na trasą w 1970 r. i maszerował przez cztery lata, trzy miesiące i szesnaście dni. Pokonał w tym czasie 23 000 km, „przespacerował się" przez cztery kontynenty i zużył 21 par mocnych butów.

Strzeż się telewizora

O to czy telewizja szkodzi przeróżni specjaliści spierają się już od lat. Zwolennicy odpowiedzi pozytywnej uzyskali ostatnio jeszcze jeden argument. Otóż po obejrzeniu kolejnego odcinka jakiegoś emitowanego przez włoską telewizję horroru, mąż oznajmił żonie, że jest ona przybyszem z innej planety, humanoidem. Kobieta najpierw się śmiała, potem próbowała protestować, a gdy małżonek nadal nie zmieniał zdania, zaczęła się wykłócać. Sprawa skończyła się tragicznie, gdyż atakowany przez „humanoida" mężczyzna stanął do walki i zabił przybysza z nieznanej planety. I co na to ci wszyscy, którzy tak wybrzydzali na łagodny nikomu nie szkodzący „Kamienny krąg"?

Ile zarabiali?

David Young z uniwersytetu w Kalifornii postanowił obliczyć zarobki gwiazd sportu w starożytnym Rzymie. Po przebadaniu licznych źródeł ustalił, że ówcześni mistrzowie zarabiali rocznie odpowiednik dzisiejszych 170 tys. dolarów. Jak wiadomo w starożytności nie grano w piłkę nożną i chyba stąd ta skromność.

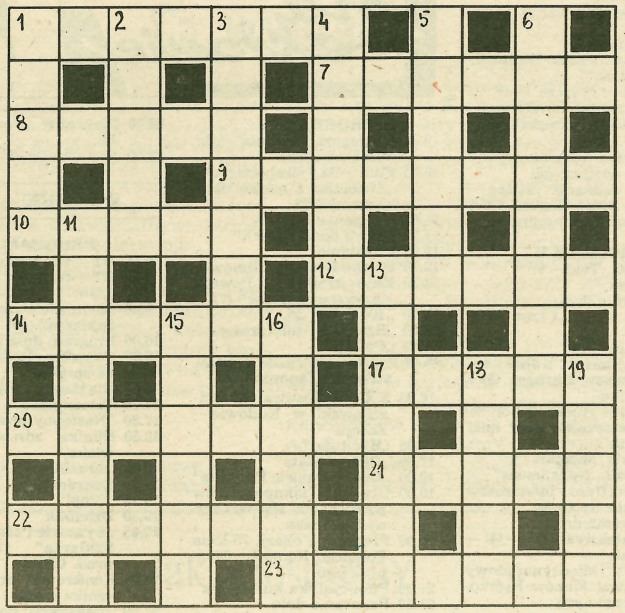

KRZYŻÓWKA NR 21

Poziomo: 1) przed tobą, 7) sklep z lekami, 8) produkt pracy ludzkiej przeznaczony na sprzedaż, 9) wioska z hutą aluminium „Konin", 10) połączona kanałem z Wieprzem, 12) narciarski — specjalny lub gigant, 14) na głowie, 17) kamień szlachetny, 20) obraza, 21) w dawnej Polsce członek rady miejskiej, 22) imię żeńskie, 23) napęd pojazdu lub pociągu szynowego.

Pionowo: 1) jałmużna, 2) obornik, 3) wielki targ, 4) znana włoska śpiewaczka, 5) ryba z rzędu śledziokształtnych, 6) miażdżyca, 11) współdrganie, 13) mała latarnia, 15) stoi na czele klubu, komitetu, 16) fotograficzny, radiowy lub rentgenowski, 18) Arlekin, 19) duch, widmo.

L. Książko

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 9 czerwca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 19

Poziomo: 3) komputer, 7) rondo, 8) Reiner, 9) tragarz, 11) errata, 13) obraza, 16) szklarz, 19) wykręt, 20) radio, 21) bakałarz.

Pionowo: 1) kret, 2) Anna, 3) kolarz, 4) morze, 5) ugier, 6) elektor, 10) rubryka, 12) rakarz, 14) Adria, 15) astma, 17) Andy, 18) złom.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 19, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Stefan Hebenstreit** z Poznania i **Artur Więckowski** z Zakopanego.

Nagrody prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: tak trzymaj, bądź spokojny i konsekwentnie osiągaj to, co sobie założyłeś — nie bądź zbyt oszczędny, możesz tylko na tym stracić.

BYK: nie traktuj tego, co się właśnie wydarzyło, zbyt serio, nie będzie to miało dla ciebie zbyt poważnych konsekwencji — teraz powinieneś zacząć działać, ale efekty przyjdą dużo później.

BLIŹNIĘTA: zainteresuj się tym, co mówią ludzie o sprawach, które teraz są dla ciebie najważniejsze — to mogą być cenne informacje, spróbuj je wykorzystać.

RAK: nie działaj samotnie, bądź w grupie, wtedy dopiero możesz rozwinąć wszystkie swoje umiejętności — ktoś bardzo zainteresuje się twoją osobą, może to być początek czegoś nowego.

LEW: teraz możesz decydować o sobie, działać tak, jak uważasz za stosowne — nie będziesz ograniczony żadnymi warunkami, które często cię krępowały.

PANNA: wyjaśnisz wątpliwość, która dręczyła cię od dawna, okaże się, że wszystko jest w porządku — może to da ci do myślenia, zbyt często bowiem widzisz życie w czarnych barwach.

WAGA: teraz raczej spokojnie, ale i mało ciekawie — niedługo będziesz z czegoś zadowolony, miej więc nadzieję.

SKORPION: wierność w miłości, oddanie w przyjaźni teraz będą procentowały — zbliża się czas wielkich dokonań, zapewnij sobie dobrą atmosferę wokół siebie.

STRZELEC: powinieneś być zadowolony, jesteś szczodrze obdarzony przez naturę i świetnie sobie z tym radzisz — przyda ci się jeszcze więcej zdecydowania.

KOZIOROŻEC: w pracy pozytywne zmiany, zostaniesz doceniony za inteligencję i sumienność — bądź jednak przewidujący i planuj swoje następne posunięcia, od tego może wiele zależeć.

WODNIK: twoja pozorna bezpośredniość może kogoś bardzo irytować, spróbuj coś z tym zrobić — inaczej możesz mieć sporo konfliktów, które zburzą dotychczasowy spokój i psychiczny komfort.

RYBY: stoisz przed poważnymi decyzjami, które chcesz odłożyć na później — możesz i tak, ale bądź świadomy skutków takiego działania.

GABRIELA R. DANIELEWICZ (105)

Pamiętnik sądeczanki

Nie odnotowano śmiertelnych przypadków. Za czynności przy asanacji miasta przed zarazą dr Józef Richter i budowniczy miejski Karol Schmiedehausen otrzymali remunerację. Dużo wydatków miała ostatnio nasza Rada Miejska. Sporo pochłonęły jubileuszowe obchody, teraz cholera, jeszcze subwencje dla szkoły ewangelickiej, prosi się porządna droga na nowy cmentarz. Owocem jubileuszu jest pomysł założenia archiwum akt królewskich i dawnych miasta. Zajmuje się tym profesor Jan Dworzański i inspektor Józef Babraj-Zagrodzki. Nie wiadomo gdzie ulokują archiwum. Chyba w ratuszu?

Przerywam pisanie, bo przyszedł Joachim i chce podzielić się ze mną wrażeniami z pogrzebu pana Ignacego Haasa, sekretarza magistratu.

Koniec stycznia 1893 r.

Zima w pełni, mrozy, śniegi i zawieje na przemian z odwilżą i gołoledzią. W domu po staremu. Kaziu pisze w starostwie, Maryjka u pani Pasionkowej, dziewczynki chodzą do szkoły. Celestyn rej wodzi na całym Piekle i organizuje różne karnawałowe uciechy: to potańcówka, to sanna, to tombola. Na zabawę kolejową za moją namową poprosił Honorkę i dziopa szalała z radości. Przy pomocy Femci uszyła suknię z pąsowej gazy i kupiła prunelki w żydowskim sklepie. Podobno dobrze się bawili i Uryżanka odtąd poweselała. Cieszę się. Szepnęłam siostrzeńcowi o zaletach Honorki, nie zapominając o rublach. Kiedy na początku stycznia Staszek wyjechał, biedna sierota spojrzała inaczej na świat. Bardzo dobrze, nie może przecież w nieskończoność czekać na coś, co się nie spełni. Prakseda z Dominiką nie chciały wziąć udziału w kolejowej zabawie. Wybierają się do Kasyna Miejskiego, co popiera Joachim, niechętny kolejarzom, których utożsamia z socjalistami. Córki przerzucają kufer w poszukiwaniu stosownych toalet. Do kasyna pójdą z Ludomirem, bo syn przebywa właśnie w domu. Do pani Alodii chodzą teraz rzadziej, gdyż choruje panna Amelita i w białym domku panuje rozgardiasz. Prakseda odczuwa brak fortepianu i znowu powróciła jej tęsknota za Wiedniem. Otrzymała na święta serdeczny list od pani Luizy, w którym żona kamerdynera tym razem wzniecila nadzieje córki na możliwość wyjazdu do cesarskiej stolicy. Szczegółów nie znam, bo Prakseda nie dała mi listu do czytania. To co wiem — podsłuchałam, gdy rozmawiała o nęcącej propozycji z Dominiką.

Początek lutego 1893 r.

Celestyn gra w kolejowej orkiestrze i kapelmistrz stawia go za wzór innym muzykantom. Siostrzeniec ma zdolności muzyczne. Przywiózł harmonię i uprzyjemnia nam zimowe wieczory, kiedy szalejące zamiecie nie sprzyjają wychodzeniu z domów. Zbierają się u nas sąsiedzi i śpiewają przy akompaniamencie Celestyna. Dużo przychodzi do nas młodzieży, jest wesoło i gwarno. Siostrzeniec przejawia aktywność, wszędzie go pełno i wygląda na to, że na dobre zadomowił się w Nowym Sączu. Mimo to Joachim powątpiewająco odnosi się do mego siostrzeńca.

— Zobaczysz — powiedział niedawno, gdy opowiadałam mu o zainteresowaniu Celestyna Honorką — on tu długo miejsca nie zagrzeje. To pędziwiatr.

Oby słowa męża nie sprawdziły się! W najbliższą sobotę urządzają zabawę w warsztatach i Celestyn znowu zabiera Uryżankę. Prakseda i Dominika były raz na zabawie kasynowej z Nyftonównymi i Ludomirem; wrócili z rzadkimi minami. Zabawa nie udała się, moje córki mało tańczyły, a Ludomir musiał z konieczności obtańczywać Nyftonówny. Z czterech córek Nyftonów tylko jedna wyszła za mąż do Suchej, trzy czekają na kawalerów, których jakoś nie widać. Michaśka była przez pewien czas w Krakowie i Olimpia rozpowiadała, że uczy się w seminarium. Gdyby tak było, to pracowałaby w jakiejś szkole, a nie siedziała bezczynnie w domu. To w rojeniach Olimpii córka jest nauczycielką. U Klimków i Blanków też są panny na wydaniu, ale czy doczekają się mężów? Doszły mnie słuchy, że młodzi mężczyźni boją się moich córek, ich wielkopańskich nawyków, kaprysów i nadmiernego gustowania w strojach. To poważne zagrożenie dla panien na wydaniu. Małżeństwo jest jedynym rozwiązaniem dla bezposażnych dziewcząt z przeciętnych domów, skoro nie mają możliwości wyuczenia się zawodu i otrzymania pracy. Pozostaje tylko służba, czyli obowiązek, jak mówią potocznie, ale to dotyczy biedoty. Skromne, niezasobne rodziny uważają takie wyjście za dyshonor, a nawet hańbę.

Hipolit rozpytywał mnie ostatnio o Nyftonówny. Uśmiechają mu się panny z lepszych domów. Nyftonówny to niezłe partie na Piekle, wyprawę do-

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)